23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

5 Na spotkaniu francuskich profesorów
Chez des professeurs français rentrés de Pologne

7 Souvenir de Poznań

11 Kochany stary Przyjacielu!
La professeur de Chopin

16 Jak leczyć cukrzycę?
Comment traiter le diabète?

20 Jubileusz polskiej szkoły w Koersel-Stal
Jubilé de l'école polonaise à Koersel-Stal

23 Latawce dzieci Gdańska
Les cerfs-volants des enfants de Gdańsk

Polscy alpiniści odnieśli w ubiegłym sezonie szereg znakomitych sukcesów i potwierdzili swoją wysoką klasę doskonałych wspinaczy. O tegorocznych wysokogórskich wyprawach Polaków na str. 12—13

Des nombreuses escalades réussies ont confirmé, cette dernière saison, la classe internationale des alpinistes polonais (Voir p. 12)

Nr 49 (269)
9 GRUDNIA DECEMBRE 1962
PRIX 0.40 NF
CENA 5 FRANCS BELGES

F P 2373

Pierwszy doktor HC w spódnicy

Pani Ellen Gleditsch, profesor Uniwersytetu w OSLO, jest pierwszą kobietą, która zaszczycona została tytułem doktora honoris causa paryskiej Sorbony. Profesor Gleditsch była w latach 1908—1913, asystentką Marie Skłodowskiej-Curie

ZWYCIĘŻYŁY KOBIETY

W Buenos Aires zakończył się międzynarodowy raid samochodowy Dookoła Argentyny. Na niezwykle trudnej trasie startowało 285 wozów, z których ukończyło raid tylko 53. Pierwsze miejsce zajęły Szwedki Rosquist i Wirth na Mercedesie

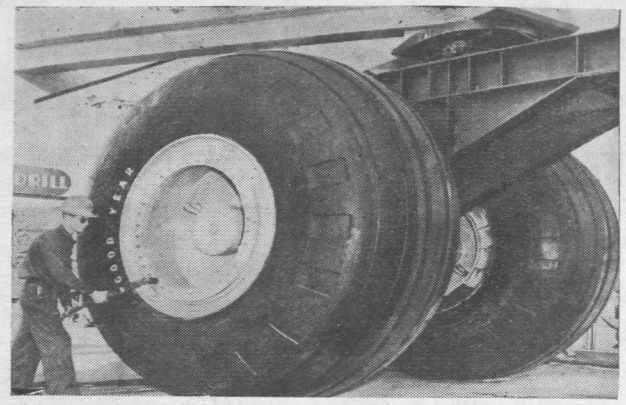

KÓŁKA

320 cm średnicy i 120 cm grubości — to wymiary gigantycznych opon ruchomej wieży wiertniczej o wadze 220 ton używanej przy poszukiwaniu ropy w Libii

▲ Ellen Gleditsh, professeur à Oslo, est la première femme faite docteur honoris causa de la Sorbonne. Elle fut en 1908—1913 élève de Marie Curie-Skłodowska.

▲ Victoire féminine des suédoises Rosquist et Wirth sur Mercédes au Tour automobile d'Argentine.

▲ Pneus de 320 cm de diamètre pour une tour mobile de forage utilisée par les pétroliers en Lybie.

▲ Les devantures des grands magasins vous le disent — la Noël est proche.

▲ Traditionelle messe de la boucherie à la Madeleine.

▲ Ludmila Tcherina tourne dans „Les Amants de Teruel".

▲ Mister Tom, fox-terrier d'Hollywood est, paraît-il un fort en artithmètique.

▲ La voiture amphibie de Tony Andall a bien traversé la Manche mais sombré... dans la Seine.

▲ Avec Jill Haworth et Mylène Demongeot, ses partenaires dans „A cause d'une femme" Jacques Charrier a fêté ses 26 ans.

Zbliża się Boże Narodzenie

Wszystkie wielkie magazyny i domy handlowe Paryża prześcigają się w pomysłach reklamowych iluminacji witryn i wnętrz, a nawet fragmentów ulic w najbliższym swoim sąsiedztwie. Ma to zachęcić publiczność do wzmożonych zakupów

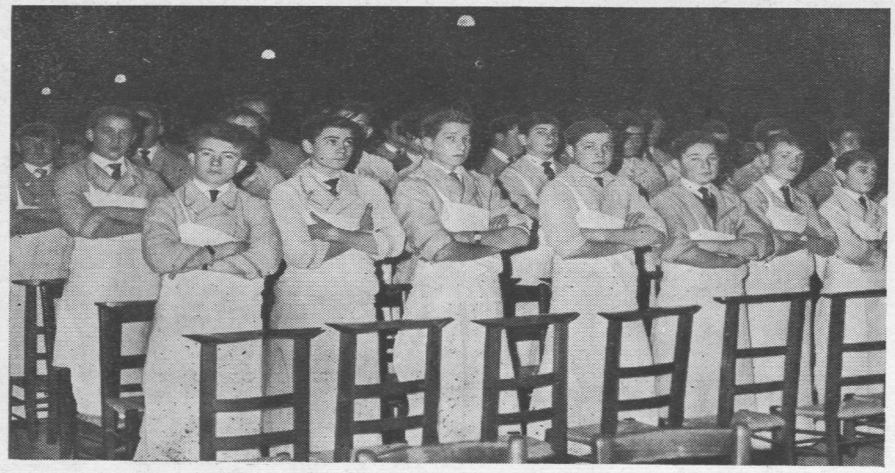

MSZA RZEŹNIKÓW

Jak co roku, w Kościele La Madeleine odbyła się tradycyjna msza rzeźników. Mistrzowie i praktykanci wystąpili w strojach zawodowych, tym razem — białych

40 stron! 0,80 NF!

NUMER ŚWIĄTECZNY

„Tygodnika Polskiego"

dostarczy interesującej i pożytecznej rozrywki

Starodawne gody
Szopki z Krakowa
Słownik obżarstwa
Anonim w tabakierce
Nowa obrona Helu
U polskich Diorów
Listy Sobieskiego
Wiersze emigranta

to tylko kilka tytułów spośród kilkunastu rewelacyjnie ciekawych artykułów, reportaży i publikacji, które znajdziecie

w NUMERZE ŚWIĄTECZNYM „Tygodnika Polskiego".

UCZONY PIES

Podobno foksterier „Mister Tom" z Hollywood rozwiązuje zadania matematyczne w zakresie czterech działań odpowiadając bezbłędnie szczekaniem. Jak zrozumieć co szczeka?

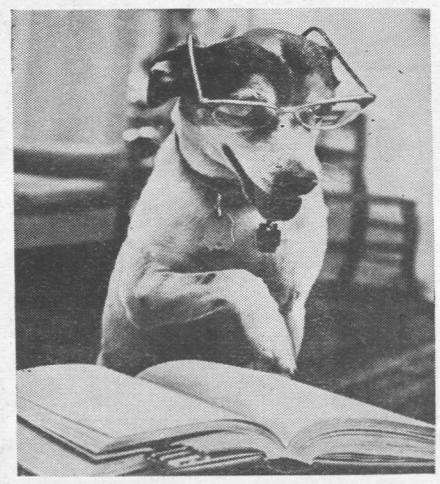

TCHERINA GRA W FILMIE

Znakomita francuska tancerka pochodzenia rosyjskiego Ludmiła Tcherina gra w nowym filmie amerykańskiej produkcji pt. „Les Amants de Teruel"

FOTO: CAF i KEYSTONE

AMFIBIA... PODWODNA

Tym samochodem-amfibią Tony Andall przepłynął kanał La Manche, ale... zatonął na Sekwanie podczas pokazu przy moście Lena. Andall uratował się o własnych siłach, samochód zaś wydobyli strażacy

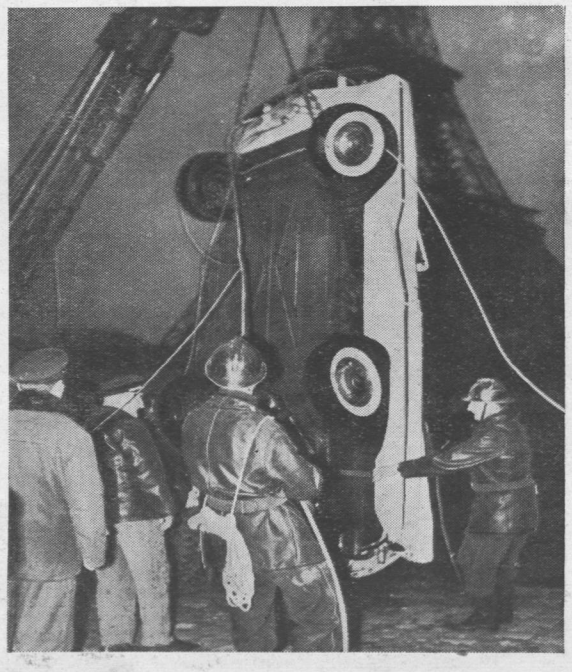

URODZINY CHARRIERA

Jacques Charrier ukończył 26 lat. Urodziny obchodził z Jill Haworth i Mylène Demongeot, partnerkami filmu „A cause d'une femme"

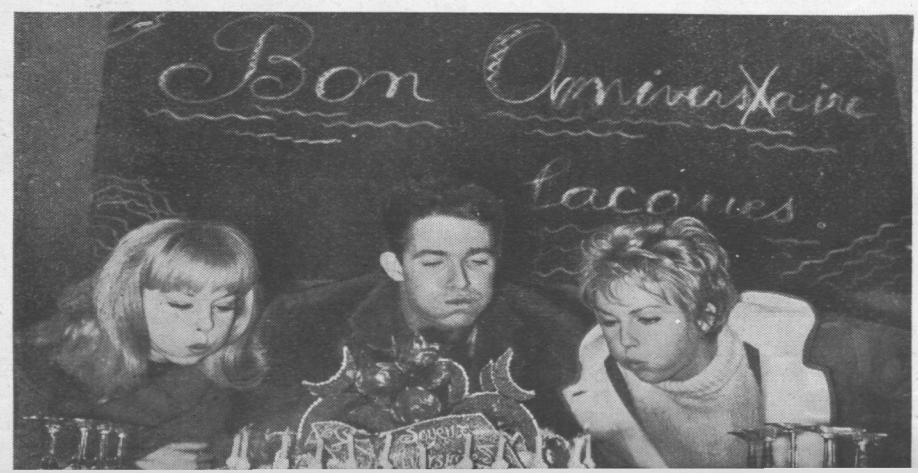

NIEMIECKA PROPAGANDA REWIZJONISTYCZNA WE FRANCJI

przy 4 place de l'Opera, Paris 2 Office Touristique pour l'Allemagne rozdaje mapy z granicami Polski wytyczonymi przez Hitlera

Wśród wielu urzędów, biur i agencji podróży istniejących w Paryżu działa również „Office d'Informations Touristiques pour l'Allemagne", który mieści się w samym centrum stolicy, 4 place de l'Opera, Paris 2°. Instytucja ta rozprowadza po całej Francji prospekty, broszury, rozkłady kolejowe i inne materiały propagujące turystykę do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Nie mielibyśmy do niej żadnych pretensji, gdyby spełniała ona wyłącznie swą rolę urzędu turystycznego. Niestety, zachodnio-niemiecka propaganda turystyczna służy jej równocześnie do prowadzenia propagandy rewizji polskich granic zachodnich. Obejrzyjmy „prospekty turystyczne", które rozdaje „Office d'Informations Touristiques pour l'Allemagne", aby się o tym przekonać.

BARDZO starannie — wielokolorowy druk, dobry papier, ładny układ graficzny — wydano w języku francuskim prospekty (tzw. dépliants) o różnych regionach Niemiec: Bawarii, Badenii-Wirtembergii, Hesji, Nadrenii itd. Na jednej stronie arkusza znajduje się kilkanaście kolorowych zdjęć i teksty reklamujące walory turystyczne poszczególnych niemieckich prowincji. Na drugiej stronie umieszczono dużą mapę fizyczną danego regionu i wreszcie na wszystkich (dokładnie na wszystkich) prospektach wydrukowano mapkę Niemiec. I to jaką!!

Od jasnego tła otaczających krajów odcinają się fioletową plamą Niemcy. Jaśniejszym kolorem fioletowym zaznaczone jest terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej łącznie z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Polskie ziemie zachodnie również zamalowane są na fioletowo, kolorem trochę ciemniejszym aniżeli Niemcy. A Polska, w tym sąsiedztwie, znalazła się okrojona do granic sprzed II wojny światowej: bez Śląska, bez Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej, Warmii i Pojezierza Mazurskiego. Z owym smutnym „korytarzem", który miał Jej zastąpić dostęp do morza, a który stał się pretekstem dla hitlerowców do rozpętania drugiej wojny światowej.

Co to wszystko znaczy? Na jakim my właściwie świecie żyjemy? Czy takie są obecnie granice Polski? Jakie uzasadnienie ma zamieszczanie w masowo rozdawanych w Paryżu i innych miastach Francji prospektach tej właśnie mapy, z wielką częścią ziem Polski oderwanych od niej?

Weźmy do ręki inne wydawnictwa, które wręcza się interesantom przy 4 place de l'Opera.

„Deutsche Zentrale für Fremdenverkehr" (Niemiecka Centrala Turystyki) we Frankfurcie nad Menem wydała na rok 1962/63 po francusku **„Carnet du Tourisme — Allemagne"** zbiór praktycznych rad dla zwiedzającego Niemcy. Przy końcu broszury — mapa. Duża mapa fizyczna Niemiec, a na jej odwrocie — obowiązkowo mała mapka: **„Niemcy i ich granica z 1937 r.".** I znów polskie ziemie zachodnie i północne zostały na niej oddzielone od Polski granicą państwową, natomiast wzdłuż Odry i Nysy — tylko linia lekko wykropkowana. Mało tego. Na obszarze polskich ziem zachodnich napisy: **„Unter polnischer Verwaltung" — (pod polskim zarządem).** Zdaniem niemieckich wydawców „materiałów turystycznych" województwa: szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie, koszalińskie, olsztyńskie nie stanowią części państwa polskiego.

Zdobywamy się na cierpliwość i studiujemy dalej kolorowe broszurki niemieckich propagandzistów... turystyki.

„Herausgeber: Deutsch Bundesbahn, Oberbetriebsleitung West, Essen". Znaczy to: **Wydawca: Niemieckie Koleje Federalne, Naddyrekcja Zachód, Essen.** Aha, a więc coś jeszcze bardziej oficjalnego. W Niemieckiej Republice Federalnej koleje są państwowe, a więc ich działalność wydawnicza musi być uzgodniona z odpowiednimi ministerstwami. Zresztą wydawnictwo również jest jak najbardziej oficjalne. To już bowiem nie prospekt turystyczny, ale urzędowy rozkład jazdy pociągów na okres od 30.9.1962 r. do 25.5.1963 r. — **„Reise-Fernfahrplan".** Cała książeczka roi się od kwiatków tego rodzaju co:

Breslau Hbf (Wrocław Gł.), Hirschberg (Jelenia Góra), Rohlfurt (Węgliniec), Neisse (Nysa), Waldenburg (Wałbrzych) itp. itp. Chociaż według międzynarodowych umów kolejowych nazwy stacji na urzędowych rozkładach mają być podawane w języku danego kraju. No a oprócz tego mapa. A oto granice: podczas gdy od innych krajów oddzielone są Niemcy wyraźną grubą kreską, od Polski dzieli je tylko delikatna linia kropkowana na linii Odry i Nysy. Wyraz **„Polen"** (Polska) zepchnięty został za wyraźną linię graniczną aż na sam brzeg mapy. Nie trzeba wielkiego wysiłku, aby zorientować się, że **linia ta biegnie zgodnie z wyznaczonymi przez Hitlera, po pokonaniu Polski w 1939 roku, granicami tak zwanego „Generalnego Gubernatorstwa", którym zarządzał powieszony po procesie w Norymberdze — Hans Frank, morderca milionów polskich obywateli.** Dodać można jeszcze jeden element dla pełni obrazu: na terenie polskich ziem zachodnich napis: **„Deutsche Ostgebiete zur Zeit unter fremder Verwaltung".** Znaczy to: **Niemieckie obszary wschodnie tymczasowo pod obcym zarządem.**

A więc kropka postawiona nad „i". Granicy na Odrze—Nysie nie ma, polskie ziemie zachodnie należą do Niemiec, znajdują się tylko przejściowo pod polskim zarządem. Spod tego „obcego zarządu" przejdą więc znów w posiadanie niemieckie. ...Kiedy i jakim sposobem, o tym oczywiście na mapie nie pisze się...

U góry: mapka rozpowszechniana przez niemieckie biuro turystyczne w Paryżu. Poniżej: przedruk z rozkładu jazdy wydanego przez Niemieckie Koleje Federalne. Wystarczy rzut oka na obie mapki i wiadomo, że tego rodzaju wydawnictwa nie służą sprawie turystyki, lecz propagandzie rewizji polskich granic zachodnich

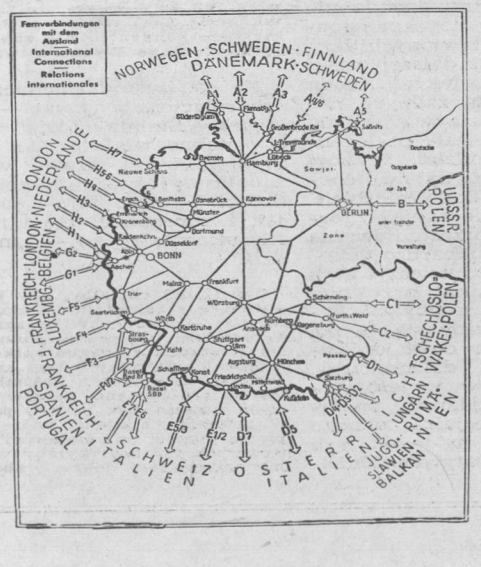

POLKA LAUREATKĄ NAGRODY GONCOURTÓW

Tegoroczna nagroda Goncourtów przyznana została pani Annie LANGFUS, Polce która wyszła za Francuza, za książkę pt. „Les bagages de sable" („Bagaż z piasku" wyd. Gallimard). Treścią książki jest historia polskiej dziewczyny, która po utracie całej rodziny wymordowanej przez hitlerowców przybywa samotna do Paryża, gdzie spotyka 50-letniego mężczyznę, o wiele od niej starszego. Wyjeżdża z nim do południowej Francji, gdzie jednak romans ten się rozbija. Krytyka określa książkę jako „powściągliwą, mocną i dramatyczną".

Laureatka urodziła się w 1920 r. w Lublinie. Podczas wojny pracowała w polskim ruchu oporu, została aresztowana przez gestapo i zesłana do obozu koncentracyjnego. W 1946 roku przyjechała do Francji, gdzie osiedliła się, ma męża i 12-letnią córkę.

Anna Langfus opublikowała już kilka prac, m. in. książkę „Sól i siarka", w której opisywała swoje życie, udział w polskim ruchu oporu i przejścia obozowe. Jest również autorką dwóch sztuk teatralnych. Jedną z nich w 1956 r. wystawiał „Théâtre d'Aujourd'hui".

Nagroda Akademii Goncourtów jest największą nagrodą literacką we Francji i przyznaje się ją corocznie za najlepszą powieść francuską. Przypominamy, że Akademia Goncourtów została założona przez starszego z braci-pisarzy, którzy uważani są za prekursorów naturalizmu w powieści. Edmond i Jules Goncourtowie w spuściźnie literackiej zostawili m. in. obszerny „Dziennik" będący cennym dokumentem lat 1851—1890.

JACQUELINE BOYER w Warszawie

Znakomitą piosenkarkę francuską Lucienne Boyer publiczność polska miała możność oglądać i słuchać jej świetnie interpretowanych piosenek dwa lata temu. Już wówczas wiadomo było, że u boku mamy wyrasta godna jej następczyni, której popularność wzrasta niemalże z miesiąca na miesiąc. Młodziutka Jacqueline Boyer idąc w ślady swej mamy wyjechała właśnie na koncerty do Polski. Widać z tego, że mama wywiozła stamtąd co najmniej miłe wrażenia.

Co zaprezentuje 22-letnia Jacqueline polskiej publiczności?

— Osiem moich ulubionych piosenek: „J'aime la vie", „Pianissimo" „Excusez-moi", „Si j'ai vingt ans", „Paris poète" i „J'attends une lettre". Przeważnie piosenki te śpiewam w paryskiej „Olympii" i „Alhambrze", w studio radiowo-telewizyjnym. Nagrałam dotychczas 12 piosenek, a wystąpiłam w pięciu filmach.

Jacqueline przed wyjazdem do Polski miała, co tu ukrywać, niemałą tremę. Od przyjęcia przez polską publiczność swoich piosenek uzależniła swój ewentualny przyjazd na dłuższy pobyt. Powiedziała przy okazji, że *„być może, jeżeli otrzymam zaproszenie, przyjadę na III Międzynarodowy Festiwal Piosenki, o którym opowiadała mi mama. Na razie wystąpię z recitalem w warszawskiej Telewizji."*

Jeszcze o sprawach smutnych

Opublikowany artykuł w nr 46 „Tygodnika" pt. *„Sprawy smutne"* do głębi wzruszył wielu naszych Czytelników. Poniżej zamieszczamy fragmenty z niektórych listów nadesłanych w związku z tą publikacją.

„Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam artykuł „sprawy smutne" dotyczący starców. Pozwalam sobie zabrać głos upoważniający mnie utrzymywaniem od 10 lat Matki-staruszki, 82-letniej. Jestem zdania, iż dużo zależy od wychowania dzieci a jestem przeciwną zdaniu o opiece dla ojca wyłącznie, jeżeli ten ojciec otrzymuje pokaźną pensję. Bo sama wiem, że Matka otrzymuje 16 tysięcy kwartalnie, i to dopiero od trzech lat. A nawet jeżeli dzieci te o ojca dbają, to z pewnością nie dla pieniędzy. Wierzcie mi potrzebna jest duża doza troskliwości i cierpliwości nad starcem. I nawet jeżeli pensję odbierają, to tej opieki i szczególnie czułości nigdy nie ma nawet w najlepszym i najdroższym przytułku dla starców. Nie wszystko można mieć, dzięki Bogu, za pieniądze.

Zakończę opinią osobistą: W pierwszym rzędzie stawiam u dzieci: wychowanie religijne, poszanowanie zawsze od rodziców dla babci i dziadka staruszków a z pewnością później oni sami będą przez własne dzieci szanowani, dużo miłości i szacunku wspólnego pod dachem rodzinnym no i naturalnie wrodzone poczucie człowieczeństwa.

Helena ŁYSAKOWSKA
z LYONU 5

„Czytając sprawy smutne w numerze 46 na tle życia rodzinnego starców, dołączam parę słów pod kątem widzenia osoby, czyli syna z epoki przed wojną 1939, która moim zdaniem była inna. Teraz są to chuligani (blouson noir lub Teddy Boys). Zmiana ta nastała po wojnie 1939—1945 i została przysłana nam z okupacją hitlerowską. Będąc w niewoli w Niemczech miałem możność widzieć wychowanie faszystowskie hitlerowskiej młodzieży, gdzie władze formalnie domagały się od dzieci szpiegowania rodziców i zdradzania ich jako zdrajców. Ta forma do dziś się zachowała, 17 lat po wojnie, gdy faszyzm się odradza a z nim pewne gazety, ilustracje i filmy tak zwane Nouvel-Vaque, przekształcają część chłopców i dziewcząt, pozbawionych opieki, lub mających wielką swobodę, którzy stają się mimo woli rodziców adeptami psychologii hitlerowskiej. Głoszą oni, że Rodzice to są tylko maszyny do robienia dzieci. Moim zdaniem ludzie stali się po wojnie gorsi i chytrzejsi, gdyż żyjemy w niepewnym czasie pokoju i każdy stara się jak najszybciej wzbogacić, nie bacząc na rodziców lub swoich bliskich.

Mam dwóch synów: starszy uczęszcza do 5 klasy liceum i ich punkt widzenia jest inny, bo mają wychowanie w duchu ideologii demokratycznej, która broni starców.

Myślę, że czasem zdarza się, iż rodzice robią krzywdę dzieciom, niemniej mają dla nich szacunek, bo jak powiedział sławny Maurice Chevalier dziennikarzowi, że jedną rzecz, której żałuje, to że odjeżdżając na wojnę 1914—1918 nie pożegnał swego ojca, który wyszedł na jego spotkanie, nie podał mu ręki, za to iż opuścił jego matkę i rodzeństwo, gdy był chłopcem, a jednak to był jego ojciec i ostatni raz go widział. Ten obraz stoi mu przed oczyma; żałuje swego czynu. Tak jak kiedyś pożałują całe życie źli synowie i córki.

Stanisław MŁODZIŃSKI
10, rue Hardelot — Sallaumines

* * *

Szanowna Redakcjo!

Bardzo serdecznie dziękuję za reportaż z Włocławka, sprawiło mi to bardzo dużą przyjemność i z dumą patrzyłem i pokazywałem swoim znajomym fotografie miasta, w którym się wychowałem.

Życzę dużo owocnej pracy dla „Tygodnika Polskiego".

Jean TCHARZEWSKI
z Amneville (Moselle)

Jak to jest z pijaństwem?

Panie Redaktorze!

Chciałbym zwrócić uwagę, czytelnikowi „Narodowca", p. Antoniemu Grucy, który w nr 246 tego dziennika pisze, że wódka jest jednym z najtańszych produktów w Polsce, że reżim zrobił to celowo, aby rozpijać naród polski. Obserwacja A. Grucy nie zgadza się z moją obserwacją. Ja również byłem w Polsce. Wiem, że w Polsce jest najtańszy chleb, bo kosztuje 4 zł kilo, masło 60 zł. Wódka, za pół litra spirytusu 101 zł. Można to stwierdzić na cenach wydrukowanych na etykiecie, którą załączam.

Co do pijanych, których miał spotykać nieomal na każdej stacji p. Gruca, to też dużo przesadził. Nie słyszał on jakoś o tym, że w Polsce są obecnie izby wytrzeźwień i kiedy osoba pijana pojawi się na ulicy, wędruje do takiej izby, gdzie się prześpi, potem wykąpie, wyczyszczą jej ubranie, a zapłacić za to musi jak w hotelu, a czasem i karę, która nieraz wynosi do zł 500, co się równa prawie tygodniowemu zarobkowi przeciętnego robotnika. Czy więc reżim rozpija ludzi? Kiepsko rozumuje p. Gruca i źle widzi.

Kobiety w Polsce czuwają dzisiaj nad swoimi mężami, którzy mają pociąg do alkoholu; pilnują, aby mniej pili i nie „wypoczywali" później w „hotelu" wytrzeźwień. To kosztuje. Często żona odprowadza podchmielonego męża do domu, ale nie pijana, jak to źle widział i pisał czytelnik „Narodowca".

A że się czasem zdarzają osoby w nietrzeźwym stanie, to już na pewno nie rząd temu winien. Każdy mi to przyzna, że w Polsce każdą okazję oblewa się wódką. Dziecko się urodzi — wódka, gdy kto umrze w rodzinie, to też ból serca koi się wódką, ale tak było zawsze a nie dopiero teraz. A cóż powiemy o obyczajach: dożynki rolnicze czy zakończenie robót murarskich, czy budowa domu, wtedy od właściciela żąda się zakropienia, aby się cegła dobrze trzymała, cieśle znów — by robaki drzewa nie toczyły. I takich okazji, przy których zakrapia się uroczystości bez żadnego dekretu rządu, jest bardzo dużo.

Myślę, że i czytelnik „Narodowca" też zauważył, ile to teraz nowych domów buduje się w Polsce tak prywatnych, jak i państwowych. Kto np. zwiedzał nowe Katowice na Koszutce, ten przyzna, że są piękniejsze niż w starym mieście. A jakie wygody: każdy lokator ma łazienkę, gospodyni piec gazowy, a zimą centralne ogrzewanie. Zwiedzałem i Nową Dąbrowę, gdzie również mam znajomych, którzy dawniej mieszkali pod strzechą słomianą. I czy się można dziwić, że taki gość otrzymawszy klucz od nowego mieszkania z radości zaprasza sąsiadów i przy wódzi dzieli się z nim swą radością?

Czy dlatego, że ludzie się cieszą, to A. Gruca z „Narodowca" nazywa to „smutną statystyką". Trzeba nam przypomnieć czasy, kiedy to chłop nie miał na sól i nikt o reżimie jeszcze nie słyszał, ale przecież w święta, Nowy Rok czy na Wielkanoc zawsze się jakaś butelczyna znalazła.

A co do ośmiu litrów, które p. Gruca widział podobno jak je robotnik kupował za całą tygodniową wypłatę, to chyba bardzo się pomylił. To już nie był robotnik, to był paskarz, amator nielegalnego handlu. I to był na pewno z wioski, gdzie nie ma państwowego sklepu z wódką. Ten paskarz szykował się na pewno na jakąś uroczystość i dobry zarobek. Trzeba wiedzieć, że w Polsce w dni wypłaty monopole są zamknięte. A paskarz na tym zarabia, bo podnosi cenę o 25 zł na butelce. Zamiast 50 zł w monopolu, to u paskarza płaci się 75 zł.

Tak to panie Gruca wygląda tania wódka, którą według pana reżim rozpija ludzi. Źle pan widział.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Fr. CHUDZIA (NOEUX-LES-MINES). Dziękujemy za list. Zgadzamy się z Panem najzupełniej. Życzymy dużo dobrego i szczęścia w następnych konkursach.

Pan Karol KORCZYK Z ST. MAURIN (Lot-et-Garonne). List od interesującej Pana osoby można przesłać pod adresem naszej redakcji, 23 rue Taitbout, Paris IX, „Tygodnik Polski".

POLSKIE NAZWY

O zasługach wielu Polaków w dziedzinie naukowych badań odkrywczych i geograficznych w rozwoju poszczególnych krajów świadczą m.in. polskie nazwy, które uzyskały trwałe obywatelstwo w geografii świata. A jest ich niemało.

Np. w Południowej Afryce, niedaleko Pretorii, znajduje się założone przez Polaków osiedle Polonia. Na Saharze, u stóp Ahaggar, istnieje „Fort Motyliński". Na Alasce, w dolnym biegu rzeki Yukon, leży wieś indiańska o nazwie Kosarzewski.

W Kanadzie, w prowincji Ontario położone są osady „Wilno" i „Kaszuby", w prowincji zaś Quebec jest jezioro Obalskiego. Inżynier Obalski był jednym z budowniczych pierwszej kanadyjskiej linii kolejowej, w czasach, gdy żyli tu jeszcze prawie wyłącznie Indianie.

Jeden z parków Toronto nazwano im. Gzowskiego. W Manitobie istnieje Jezioro Młynarskiego, lotnika, który podczas II Wojny Światowej zginął ratując kolegę.

W Stanach Zjednoczonych znajduje się kilkadziesiąt miejscowości o nazwach polskich. Są tutaj „Radomie", „Warszawy", „Pelpliny", „Kościuszko", „Sobieski", „Chojnice", „Tarnowy". Na zachodnim wybrzeżu Alaski położona jest wyspa „Kościuszko", obok niej wyspa „Zaremby", od nazwiska kapitana marynarki, który badał te wybrzeża i odkrył wiele wysp.

Nawet na... Antarktydzie samotna, groźna skała otoczona morzem lodu nosi nazwę „Nunatak Arctowski".

CZY KONSUL MUSIAŁ ODPOWIADAĆ?

RZECZ miała się następująco. W Liège odbył się odczyt z przeźroczami o Polsce. Wygłosił go pewien belgijski socjalista po kilkutygodniowym pobycie w Warszawie i zwiedzeniu szeregu polskich miejscowości. Przedstawił on sytuację w Kraju zgodnie z tym co widział, nie kryjąc słów uznania dla wielu osiągnięć, omówił zagadnienia gospodarcze, organizację i pracę zakładów produkcyjnych, rolę załóg, poruszył sprawy wolności słowa, stwierdził, że istnieje w Polsce prasa katolicka, że spotykał nadspodziewanie dużo księży itd. itd. Po referacie wywiązała się dyskusja.

Sprawozdanie z zebrania przyniósł dziennik polonijny z Północnej Francji, w rubryce „Wiadomości z Belgii" w korespondencji (j. n.) — tak się podpisał autor sprawozdania. Prawdopodobnie dziennik polonijny nie zamieściłby tej korespondencji, gdyby się na wyżej przedstawionych faktach skończyło. Ale — jak wynika z dalszej części sprawozdania — na zebraniu była także „młoda osoba", której nazwiska (jak zresztą żadnych nazwisk) autor nie ujawnia, a którą nazywa „śmiałą Zosią". Otóż „śmiała Zosia" zaatakowała prelegenta, zarzucając mu, że za mało widział, że zbyt krótko był w Polsce, że nie zna języka itp., chociaż z całości jego wywodów wynikało niezbicie, że zna on Polskę nie tylko ze zwiedzania i rozmów z Polakami w Kraju, ale z przestudiowania wielu polskich problemów i to kilku bardzo gruntownie. Sprawozdawcę jednak bardzo ucieszył atak „młodej osoby" na Belga. Nie wnikał przy tym w treść wystąpienia „śmiałej Zosi", gdyby się bowiem trochę zastanowił, zorientowałby się chyba, iż rozumując jej kategoriami łatwo dojść do absurdalnego wniosku, że dziesiątki dziennikarzy, pisarzy, ekonomistów, czy naukowców, wyjeżdżających do krajów obcych sobie językowo, bynajmniej nie uczy się w tym celu specjalnie danego języka i mimo tego wypowiedzi ich na temat tych krajów uważa się później za autorytatywne. Możliwości porozumiewania się bowiem jednym z głównych języków istnieją już dzisiaj niemal w każdym europejskim kraju, a w Polsce w tej chwili cudzoziemcowi daleko łatwiej porozumieć się np. po francusku czy angielsku, niż Polakowi mówiącemu po angielsku po przyjeździe do Belgii. Niewiadomo widocznie autorowi korespondencji, jak i zresztą owej młodej osobie, że w Polsce znajomość głównych języków europejskich jest procentowo większa niż w krajach zachodnich w ogóle znajomość obcych języków.

Z polemicznej wypowiedzi „śmiałej Zosi" wynikało, jakoby była ona doskonale poinformowana o sytuacji w Polsce, wszystko wie, wszystko rozumie, znakomicie i jedynie słusznie wszystko interpretuje, chociaż w Polsce dawno nie była (a może w ogóle nie była), chciała wprawdzie jechać w ubiegłym roku, ale nie otrzymała wizy. Aż dziw bierze, że ta genialna młoda osoba, przy tak bezbłędnej wiedzy o Polsce, jak to przedstawił autor korespondencji, nie zabłysła dotąd jakoś na szerszej arenie naszego Wychodźstwa.

Na sali wśród słuchaczy byli również obecni — jak relacjonuje (j. n.) — polski konsul i jego zastępca. „Śmiała Zosia" wykorzystała tę okazję, a podobno właśnie „ten konsul załatwiał w ubiegłym roku jej sprawę, więc zaatakowała go i zażądała wyjaśnień dlaczego jej nie wpuszczono do Polski. Pytanie jej — jak pisze (j. n.) tak konsul jak i wicekonsul zbyli milczeniem, ale — dodaje filozoficznie (j. n.) — „milczenie jest też odpowiedzią".

Pan (j. n.) chciałby, aby konsul lub wicekonsul podjął polemikę z zarzutami „śmiałej Zosi", które — delikatnie mówiąc — trudno byłoby uznać za rozsądne czy poważne. Tymczasem tak prawdopodobnie ocenili oni właśnie całe jej wystąpienie, chyba całkowicie słusznie, i zbyli rzecz milczeniem. Postąpili tym samym bardzo taktownie. Byli przecież na zebraniu gośćmi, większość słuchaczy rekrutowała się spośród Belgów, dla nich zresztą w pierwszym rzędzie był odczyt przeznaczony i wdawanie się w polemikę z osobą, której zresztą cały walor wystąpienia polegał „na śmiałości", a nie na logice i argumentowanych faktach, byłoby w tej sytuacji niczym innym jak nadużyciem dobrych obyczajów.

Niejednemu Czytelnikowi może się wydawać, że chyba w sprawie wizy konsul powinien był odpowiedzieć. Jesteśmy zwolennikami szerokiego podróżowania po świecie i ułatwiania tego ludziom, zdarzają się jednak wypadki, że jakiś kraj z jakichś tam powodów nie życzy sobie czyjejś wizyty. Wolno mu. Przecież nie wszyscy z Polski, którzy pragną wyjechać do Belgii lub Francji, na każde swoje zawołanie otrzymują do nas prawo wjazdu. Czasem odmówienie komuś wizy jest wynikiem prostej kalkulacji matematycznej, w myśl zasady „oko za oko", nie daliście naszemu, nie damy waszemu. Nie jest to przyjemne, nie pochwalamy tego, jesteśmy zwolennikami jak najszerszej współpracy między poszczególnymi państwami, ale póki nie zostały przełamane wszystkie opory i uprzedzenia, trzeba się z konieczności godzić z istniejącym stanem rzeczy. I działać, aby było lepiej. Zestawmy jednak fakty w konkretnej sprawie.

Młoda osoba odwiedziła konsulat w sprawie wizy przed rokiem. W dniach przyjęć ilość interesantów w konsulatach, zwłaszcza w sezonie wyjazdów do Kraju, jest bardzo duża. W ciągu miesięcy i roku urasta do kilku tysięcy. Czy więc konsul miał obowiązek pamiętać wszystkich swych interesantów? A gdyby nawet zapamiętał „śmiałą Zosię" czy był obowiązany pamiętać szczegóły jej sprawy? A może nie można było udzielić jej wizy z powodu niedopełnienia jakichś formalności, które jednak są nieodzowne, albo po prostu dlatego, że krewni, których tak bardzo chciała odwiedzić, byli w tym zainteresowani, aby ich nie odwiedzała, no i zawiadomili o tym polskie władze. Różnie przecież bywa w „kochających się rodzinach". Czy więc konsul miał ujawnieniem prawdy kompromitować „śmiałą Zosię"? — Nie, tego od polskich konsulów nie wymagajmy. Najważniejszy jednak w tym wszystkim był fakt, że zebranie nie było miejscem do załatwiania tego rodzaju spraw. I nie tylko polski konsul, ale żaden inny w podobnym wypadku też by nie odpowiadał. Takie są zwyczaje i zasady. Mogła tego nie rozumieć „śmiała Zosia", dla której prawdopodobnie wszystko co powie jest w jej własnym przekonaniu mądre, ale powinien wiedzieć korespondent dużego dziennika, a w każdym razie redaktor drukujący jego sprawozdania.

IV MIĘDZYNARODOWY KONKURS SKRZYPCOWY imienia HENRYKA WIENIAWSKIEGO

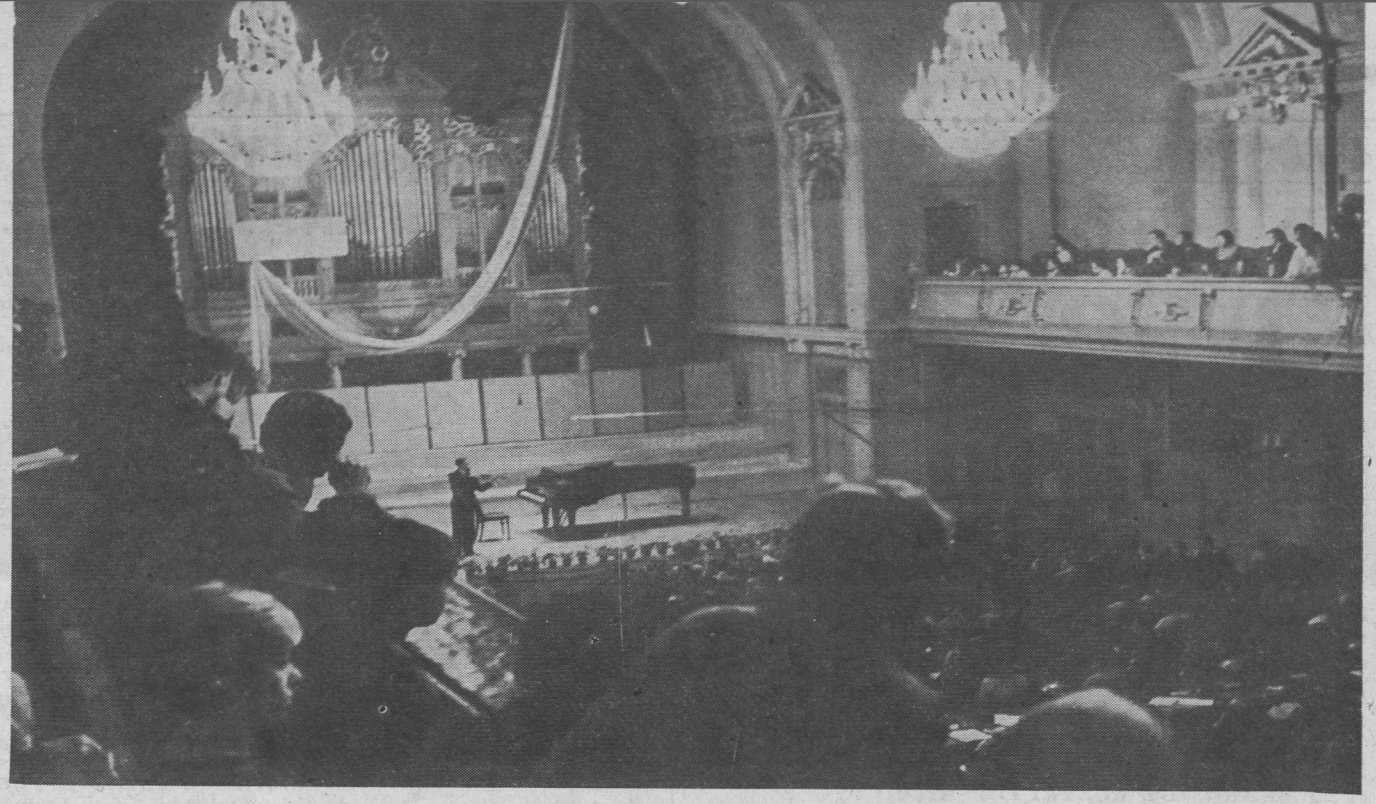

Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego odbył się w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

„SOUVENIR DE POZNAŃ"

PRAPOCZĄTKÓW zakończonego w Poznaniu IV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego szukać należy chyba w owym dniu lipcowym 1835 r., kiedy to w Lublinie, w rodzinie wojskowego lekarza dr Tadeusza Wieniawskiego przyszedł na świat chłopiec, któremu nadano imię Henryk.

Malec od wczesnego dzieciństwa okazywał tak wybitne zainteresowanie muzyką, szczególnie upodobawszy sobie skrzypce, że rodzice nie mieli ani cienia trudności z wyborem dla niego przyszłego zawodu i studiów. Henio oddany został na naukę do Stanisława Serwaczyńskiego, w tamtych czasach skrzypka ogromnie cenionego, który we Włoszech porównywany był z samym Paganinim.

Serwaczyński krótko zajmował się Henrykiem, gdyż w 1843 r. oświadczył, że ledwo ośmioletni chłopczyna nie ma już czego się od niego uczyć, tylko winien na dalsze studia jechać do muzycznej centrali ówczesnego świata — do Paryża. Tam Wieniawski przyjęty zostaje do Konserwatorium natychmiast, zaś postępy robi tak zdumiewające, że po roku jest przesunięty na kurs najwyższy, a mając lat 11 otrzymuje wielką nagrodę Konserwatorium Paryskiego i na dowód szczególnego uznania — starowłoskie, mistrzowskie skrzypce z warsztatu Józefa Guarneriego del Gesu.

Od roku 1848, kiedy liczy sobie dopiero lat 13, Henryk Wieniawski rozpoczyna karierę wędrującego wirtuoza, przemierzając estrady całego świata, od Petersburga aż po Los Angeles, wszędzie oklaskiwany gorąco i burzliwie. W roku 1874 dostępuje wielkiego zaszczytu w dziedzinie pedagogicznej. Paryskie Konserwatorium proponuje mu objęcie klasy skrzypcowej po zmarłym znakomitym wiolońiście — Henryku Vieuxtemps.

Marek Szwarc gra na skrzypcach wyróżnionych na konkursie lutniczym

Pełne sukcesów, intensywne ale i męczące życie zapędza w końcu nie dość silnego Henryka Wieniawskiego w poważną chorobę serca. Pewnego listopadowego dnia 1878 roku, w sali Filharmonii Berlińskiej, Wieniawski po kilku taktach przerwał swój Koncert skrzypcowy d-moll i blady zszedł z estrady. Po chwili wrócił, prosząc słuchaczy, aby pozwolili mu grać na siedząco. I to okazało się nadmiernym wysiłkiem, Wieniawski osunął się na podłogę zemdlony. Koncertu dokończył za niego obecny na sali przyjaciel, Józef Joachim. Nadszarpniętego zdrowia wystarczyło już nie na długo i Wieniawski w kwietniu 1880 r. zmarł w Moskwie, wyraziwszy uprzednio w testamencie życzenie, aby pochowano go w Warszawie. Tak się i stało: grób znakomitego skrzypka znajduje się tuż obok grobu Moniuszki i rodziców Chopina na cmentarzu powązkowskim.

PROJEKTODAWCĄ Międzynarodowych Konkursów Skrzypcowych imienia tego wybitnego syna narodu polskiego był jego bratanek zamieszkały w Warszawie, kompozytor Adam Wieniawski. On to przy pomocy Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina zorganizował w 1935 r. — a więc w stulecie urodzin stryja Henryka — pierwszy Konkurs Skrzypcowy jego imienia. Pierwszą nagrodę zdobyła wtedy genialna 15-letnia Francuzka Ginette Neveu, drugą otrzymał wybitny skrzypek Dawid Ojstrach. W tymże konkursie odznaczono trzecim dyplomem świetną kompozytorkę polską i skrzypaczkę Grażynę Bacewicz.

Odbyciu się II Konkursu im. Wieniawskiego przeszkodziła wojna. Zorganizowano go dopiero w roku 1952 w Poznaniu. Pierwszą nagrodę otrzymał Rosjanin Igor Ojstrach, syn Dawida. Drugą — Polka Wanda Wiłkomirska, która właśnie odbywa triumfalne tourné po Stanach Zjednoczonych.

III Konkurs odbył się również w Poznaniu w 1957 r. pod przewodnictwem Grażyny Bacewiczówny. Grało 44 skrzypków z 14 państw. Główne nagrody otrzymali wtedy: Roza Fajn (ZSRR), Sidney Harth (USA) i M. Komissarow (ZSRR).

POZNAŃ ma szczególne powody, by twórczość H. Wieniawskiego otaczać pietyzmem. Temu pięknemu, o bogatej kulturze muzycznej miastu 18-letni Henryk Wieniawski zadedykował opus 3 — Mazurek d-moll z 1853 r. Nosi on nazwę „Souvenir de Poznań". W Poznaniu w kilka lat później ten wybitny skrzypek inaugurował Międzynarodowe Targi Poznańskie, zwane wówczas Świętojańskimi.

Dlatego również IV Międzynarodowy Konkurs imienia Wieniawskiego odbył się w połowie listopada br.

Wszystkie koncerty konkursowe transmitowane były przez Polskie Radio dla kilku radiofonii europejskich. Ponadto wszystkie występy nagrywano na płyty

w Poznańskiej Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Wzięło w nim udział 24 najlepszych młodych skrzypków z 9 krajów.

Pierwszą nagrodę zdobył amerykański skrzypek Charles Treger, drugą — Oleg Krysa (ZSRR), trzecia przypadła w udziale Polakowi Krzysztofowi Jakowiczowi.

Wśród pięciu wyróżnionych skrzypków znalazł się Antoine Goulard z Francji. Młody skrzypek francuski grał na bezcennym dzisiaj instrumencie — oryginalnym Stradivariusie. Wypożyczono mu go specjalnie na Konkurs z francuskich zbiorów instrumentów muzycznych.

HENRYK WIENIAWSKI (1835—1880) fut un des plus célèbres violonistes de tous les temps. A 11 ans il reçoit le Grand Prix du Conservatoire de Paris. En 1874 il y succède à Henri Vieuxtemps à la tête de la classe de violon. De St. Petersbourg à Los Angeles toutes les salles de concert furent témoins de ses succès. Son neveu Adam Wieniawski, compositeur, fut l'initiateur du Concours International Wieniawski. Le premier eut lieu en 1935, cent ans après la mort du génial Polonais.

Parmi les lauréats figurent: en 1935 — Ginette Neveu, David Oistrakh, Grażyna Bacewicz; en 1952 — Igor Oistrakh et Wanda Wilkomirska; en 1957 — Rosa Fain, Sidney Harth et Komissarov. Cette année la palme, parmi 24 violonistes de 9 pays, est revenue à Charles Treger (USA) devant Oleg Krysa (USS) et Krzysztof Jakowicz (Pologne). Un des 5 diplômes d'honneur a été le lot du Français Antoine Goulard.

Gra Polka — Wanda Wierzbicka

W międzynarodowym jury Konkursu zasiadali najznakomitsi skrzypkowie

UWAGA! **UWAGA!**

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot Paris IX

Ogłasza

Ponad 20 proc. zniżki na płytach z okazji Świąt Bożego Narodzenia

Upominkiem pozwalającym mile spędzić Święta jest niewątpliwie płyta. Słuchając ulubionej muzyki, dobrze wypoczywamy. Pamiętając o tym „LA BOUTIQUE POLONAISE" proponuje (po zniżonej cenie) zestaw płyt, który przygotowała specjalnie z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia.

Płyty 30 cm — 33 tours

1) **Fragmenty z opery „HALKA", „STRASZNY DWÓR" oraz „PAN TWARDOWSKI"** 22,00 NF
2) **PASTORAŁKA** — muzyka Schillera i J. Maklakiewicza 22,00 NF
3) **ZE SKARBNICY MUZYKI POLSKIEGO TYSIĄCLECIA: „Surrexit Christus Hodie"** (1232), **„Breve Regnum Erigitur"** (1425), **„In Monte Oliveti"** (1615), **Kolędy łacińskie** (1670) 22,00 NF

cały zestaw zamiast 66,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO **51,00 NF**

*

Płyty 25 cm — 33 tours

1) **MUZYKA POLSKIEGO ODRODZENIA.** Muzyka z tabulatury organowej **Jana z Lublina** (1537—1548)
albo
Koncert „DEUS IN NOMINE TUO" (L-0112), **Offertorium „LAETENTUR COELI"** 18,00 NF
2) **Halina Czerny-Stefańska** — fortepian, muzyka: **MOZART, SCARLATTI, JEAN PHILIPPE, RAMEAU, LOUIS CLAUDE DAQUIN** 18,00 NF
3) **F. CHOPIN: Polonezy, Mazurki, Ballady** 18,00 NF

cały zestaw zamiast 54,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO **42,00 NF**

*

Komplety płyt w oprawie
ST. MONIUSZKO: OPERA „STRASZNY DWÓR"
4 płyty 30 cm — 33 tours zamiast 88,00 NF
TYLKO **70,00 NF**

ST. MONIUSZKO: OPERA „HALKA"
3 płyty 30 cm — 33 tours zamiast 66,00 NF
TYLKO **52,00 NF**

F. CHOPIN: „DZIEŁA WSZYSTKIE"
5 płyt 30 cm — 33 tours zamiast 110,00 NF
TYLKO **85,00 NF**

*

Płyty 25 cm — 33 tours (Zestaw I)

1) **Mieczysław Fogg: PIOSENKI LAT MIĘDZYWOJENNYCH** 18,00 NF
2) **Antkowiak i Dziewiątkowski: PIOSENKI POŁUDNIOWEJ AMERYKI** 18,00 NF
3) Ulubieni piosenkarze, **TYLKO DLA ZAKOCHANYCH** śpiewają: **Sława Przybylska, Irena Santor, Rena Rolska i wielu innych znanych piosenkarzy polskich** 18,00 NF

cały zestaw zamiast 54,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO **42,00 NF**

Zestaw II

1) Polska muzyka taneczna — fox, swing, wiązanka tang 18,00 NF
2) **Piosenki zespołu „ŚLĄSK"** 18,00 NF
3) **Piosenki zespołu „MAZOWSZE"** 18,00 NF

cały zestaw zamiast 54,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO **42,00 NF**

*

Płyty 45 tours

1) **Kolędy polskie** 8,00 NF
2) T. Wesołowski: **„Podkóweczki dajcie ognia", krakowiaki,** itd. 8,00 NF
3) Chór Czejanda: **Pieśni walki 1939—1945: „Czerwone Maki na Monte Cassino", „Serce w plecaku"** itp. 8,00 NF
4) M. Wojnicki: **„Kaczuszka i Mak", „Monika", „Danse avec moi"**, itp. 8,00 NF

zamiast 32,00 NF
KOSZTUJĄ TERAZ TYLKO **20,00 NF**

*

Bajki dla dzieci opowiada Irena Kwiatkowska
zamiast 18,00 NF
KOSZTUJĄ TERAZ TYLKO **15,00 NF**

NIE ZWLEKAJCIE Z ZAMÓWIENIAMI!
Szybkie zamówienie gwarancją otrzymania wybranego zestawu

Zapamiętajcie adres:

„LA BOUTIQUE POLONAISE"
25, rue Drouot — Paris IX,
CCP — Paris 1894668

PIĘKNA JEST ZIMA w TWOIM KRAJU OJCZYSTYM

polowania, kuligi, turystyka górska, sporty zimowe pozostawiają niezapomniane przeżycia

Polskie Biuro Podróży „Orbis" Warszawa, ul. Bracka 16, tel. 602-71

POLSKIE BIURO PODRÓŻY ORBIS

- **Zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju**
- **Zapewni miejsce we własnym pensjonacie**
- **Ułatwi zwiedzanie najciekawszych miejscowości**
- **Wymieni waluty**
- **Wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy**
- **Zapewni wszystkie usługi turystom, myśliwym, amatorom campingu i caravaningu**
- **Udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju.**

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „Orbisu" oraz Ośrodki Informacyjne

PARYŻ — 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26, RIC 05-60,
BRUKSELA — 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA TOWARZYSTWA POMOCY OŚWIATOWEJ WYSTĄPIŁ W ST. LYE I BREVONNES

(Od naszego korespondenta)

Prezes — p. Mieczysław Proch — dziękuje w Brevonnes za słowa uznania wyrażone pod adresem Tow. Pomocy Oświatowej

Zespół śpiewu i tańca Towarzystwa Pomocy Oświatowej brał ostatnio udział **w dorocznym koncercie Towarzystwa Muzycznego w St. Lyé** (dep. Aube). 27 członków zespołu w kostiumach krakowskich i łowickich śpiewało piosenki po polsku i po francusku oraz wykonało kilka ludowych tańców pod kierownictwem **p. Wacława Procha (junior)** i **p. Heleny Kazimierskiej.** Po koncercie Zarząd Towarzystwa Muzycznego przyjął członków Towarzystwa lampką wina. Toasty wznosili: prezes muzyków, miejscowy mer oraz prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej — **p. Mieczysław Proch.**

Drugi występ odbył się **w Brévonnes, po bankiecie stowarzyszenia robotniczego „Loisirs et Voyages".** I tu zespołowi nie szczędzono oklasków. Po występie **p. Rat,** administrator schronisk starców miasta Troyes, prezes „Loisirs et Voyages" podziękował zespołowi za tak melodyjną i barwną rozrywkę i wyraził życzenie, by często zespół brał udział w podobnych uroczystościach.

Czas już

odnowić prenumeratę

„TYGODNIKA POLSKIEGO"

Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze
Własna czekolada
Własne drażetki
Własne chleby
Własne kruche ciastka
I inne własne specjały

Nasze wyroby są zawsze świeże, wysokiej jakości i po przystępnych cenach

Zebranie zaczęło się jak każda dobra lekcja: usytuowaniem na mapie wydarzeń, o których będzie mowa. Znaczy to po prostu, że prof. Bonnet pokazał trasę całej wycieczki po Polsce

NA SPOTKANIU FRANCUSKICH NAUKOWCÓW

Często się pisze; cała sala z zainteresowaniem... itd. itd. Tym razem było jednak coś jeszcze więcej. Na twarzach skupienie, to znów uśmiech, zaciekawienie i wyraz satysfakcji, jaką budzą miłe wspomnienia. To zebranie było naprawdę udane! Tak, jak udana była wycieczka

SZCZECIN, Gdańsk, Częstochowa, Bydgoszcz — to nazwy niełatwe do wymówienia. Niełatwe dla Francuzów, zwłaszcza tych, którzy nie znają języka polskiego. A jednak nikt z obecnych na sali nie mówił inaczej. Oczywiście, akcent był francuski, ale wymowa — prawidłowa i bardzo staranna. Zresztą nie tylko nazwy polskich miast i dzielnic Kraju były wymieniane wyłącznie w rodzinnym brzmieniu (bez tak bardzo przykrych dla polskiego ucha niemieckich wersji tych nazw). Nie tylko to. Nawet nazwy ulic i placów padały po polsku, akcentowane z uwagą i poszanowaniem całego ich spółgłoskowego bogactwa.

WSPOMNIENIA, WRAŻENIA I ZDJĘCIA Z POLSKI

SUR l'invitation de Mr Marc Bonnet — professeur de l'Université de Clermont-Ferrand et secrétaire de la section parisienne de l'Association des professeurs d'histoire et de géographie — nous avons participé a une réunion consacrée au voyage en Pologne de 30 membres de l'enseignement supérieur. Photos en couleurs, souvenirs, impressions nous ont convaincu que la Pologne avait gagné 30 amis sincères, et grâce à eux — des centaines d'autres.

ZAPROSZENI przez p. Marc Bonnet, profesora Uniwersytetu w Clermont-Ferrand i sekretarza paryskiego Oddziału Stowarzyszenia Profesorów Historii i Geografii, uczestniczymy w zebraniu, podczas którego wyświetlane są przeźrocza i zdjęcia z Polski. Trzydziestu profesorów fotografowało przez miesiąc polskie miasta, wsie, rzeki, góry, morze, no i oczywiście ludzi. Obecnie dla uczestników wycieczki jest to miłe przypomnienie pobytu w Polsce, dla innych — nowe ciekawe wiadomości i spostrzeżenia kolegów o nieznanym dla nich jeszcze kraju. Na sali panuje bardzo miły, swobodny nastrój, a jednocześnie żywe zainteresowanie. Bez znużenia, siedząc wzorowo w ławkach swych uczniów, zebrani oglądają kilkaset kolorowych obrazów wyświetlanych na klasowym ekranie.

Są to, jak poinformował prof. Bonnet, zdjęcia zrobione przez uczestników zbiorowej wycieczki. Wśród zdjęć przeważają zabytki, zwłaszcza architektura. Szczególnym powodzeniem francuskich profesorów cieszyła się piękna kolumna romańska kościoła w Strzelnie. Zdjęcia budzą wspomnienia z Polski, na ogół bardzo miłe, a często tak wesołe, że cała sala rozbrzmiewa śmiechem.

Profesorowie historii i geografii zrzeszeni w paryskim oddziale „Société" organizują zbiorowe wycieczki dwa razy do roku. Większość z nich podróżuje oprócz tego indywidualnie, tak że znają bardzo wiele krajów i to nie tylko w Europie, ale również i na innych kontynentach. A mimo to podróż po Polsce nie zagubiła się wśród bogactwa wrażeń z wędrówek po świecie. Pozostała jako bardzo miłe i ciekawe wspomnienie.

Wycieczka była długa. Na żądanie uczestników organizatorzy podróży uwzględnili w programie zwiedzanie wszystkich ważniejszych miast. Nic dziwnego, że fotograficzne „żniwo" wycieczki jest obfite

RODACY na szerokim świecie

▲ **Na uniwersytecie St. Mary's w Halifax (Kanada) został mianowany profesorem nadzwyczajnym dr Stanisław Bóbr-Tylingo.** Prof. Bóbr-Tylingo wykłada historię powszechną Europy lat 1648—1815 oraz historię dyplomacji europejskiej w okresie 1815—1939 r. Prof. Tylingo w ramach prac Instytutu Historycznego w Rzymie przygotowuje pracę o historii dyplomatycznej powstania 1863 r.

▲ **Wśród wielu przedsiębiorstw amerykańskich zajmujących się wytwórczością w dziedzinie przemysłu stworzonego dla przygotowywania podróży międzyplanetarnych znalazło się przedsiębiorstwo noszące nazwę „Kawecki Chemical Co."** Wytwarza ono podobno nieznane dotąd metale. Prasa polonijna przypuszcza słusznie, iż jest to przedsiębiorstwo stworzone przez Polaka.

▲ **Eliminacje konkursowe, do których stanęło 400 dziewcząt ze szkół Brisbane (Australia), wygrała 13-letnia Polka Ewa Muszyńska i została zaangażowana jako spikerka do programu dla dzieci.** Decyzja jury konkursu była jednomyślna. Codziennie po szkole Ewa jeździ taksówką do stacji telewizyjnej, zmienia szkolny mundurek na toaletę odpowiednią do programu i „idzie na ekran".

▲ **Dzięki akcji społeczeństwa polonijnego w bieżącym roku akademickim uruchomiono na Uniwersytecie Chicagoskim 6 kursów języka i literatury polskiej,** a mianowicie kurs podstawowy, struktury i historii języka oraz literatury średniowiecza i baroku. Wykładowcami są m.in.: E. Wasiołek, Krystyna Pomorska i Zbigniew Gołąb. Ponadto znakomita pisarka Maria Kuncewiczowa wykłada na kursie wieczorowym historię literatury polskiej XX wieku. Wykłady odbywają się w ramach programu wydziału literatur słowiańskich, którego kierownikiem jest znany przyjaciel Polski i Polaków, prof. Hugh Mc Lean.

▲ **Znany działacz polski w Czechosłowacji, dr Józef Mazurek, otrzymał na Światowej Wystawie Znaczków Pocztowych „Praga 1962" w Pradze wysokie wyróżnienie w postaci srebrnego medalu** oraz dyplomu za cenny zbiór listów filatelistycznych. Znaczna część tych listów pochodzi z okresu rozbioru Polski, z wszystkich trzech zaborów.

▲ **Do wyborów parlamentarnych w Brazylii zgłoszono kandydatury 12 Polaków.** Pięciu z nich kandyduje do parlamentu federalnego, siedmiu na posłów stanowych. Prasa polonijna ubolewa nad tym rozproszeniem, uważając, że w ten sposób zaprzepaszczono szanse wyboru wszystkich kandydatów polskich.

▲ **Ostatnio wydana została w Londynie książka Pawła Łysaka, nosząca tytuł „Z Istebnej w świat".** Autor maluje w niej swoje trudne życie, naukę w gimnazjum cieszyńskim, do którego wysłał go ubogi ojciec po sprzedaniu ostatniej krowy. Przeżył na ławie szkolnej wiele przykrych chwil, gdyż jego gwara góralska nie była rozumiana przez nauczycieli, a wyśmiewana przez kolegów.

Mimo ciężkich warunków ukończył następnie studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie ostatniej wojny tułał się na Węgrzech, we Francji i w Anglii. Po przybyciu do USA nostryfikował swój krakowski dyplom historyka, a następnie ukończył studia bibliotekarskie. Obecnie jest wykładowcą i bibliotekarzem Gueens College uniwersytetu nowojorskiego.

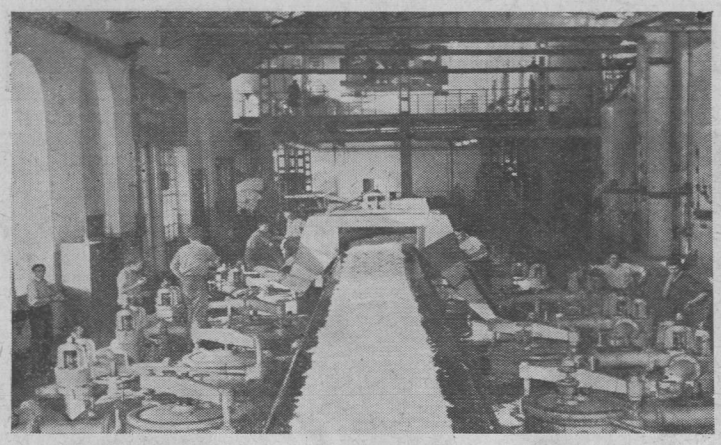

Cukier krzepi

Polska należy obecnie do największych producentów cukru w Europie. W ubiegłym roku zajmowała drugie miejsce, ustępując tylko Francji. Przemysł cukrowniczy przewiduje, że i w tym roku z 430 tys. ha plantacji uzyska do przerobu ponad 100 milionów q słodkiego surowca. Jedną z pierwszych cukrowni, która rozpoczęła tegoroczną kampanię, jest „Strzyżów" w pow. Hrubieszów (woj. lubelskie). Widzimy fragment tego zakładu. Taśma przenosi pokrajane buraki do dyfuzorów. A więc nie zabraknie cukru, a jak stare hasło głosi „cukier krzepi!"

Gwarantowane świeże jaja

W Polsce wyprodukowano wstępną serię aparatów do tzw. wahadłowego prześwietlania jaj.

Przesuwające się po przenośniku taśmowym jaja zostają w pobliżu żarówki poddane operacjom wahadełka. Zmieniony układ żółtka wewnątrz skorupki i jego wyraźne widmo pozwolą teraz ze 100-procentową pewnością na określenie stanu świeżości produktu.

Aparat stanowi nowość w skali światowej. Duńczycy, którzy dysponują najlepszymi w świecie prześwietlarkami, nie wpadli dotychczas na ten pomysł. Polskie „wahadłówki" wejdą do seryjnej produkcji w I kwartale 1963 r.

Młodzi mają szczęście

Niedawno w warszawskim Klubie Księgarza na Rynku Starego Miasta uczeń VI klasy szkoły nr 232 — Andrzej Wątroba — otrzymał klucze

od nowego samochodu „Syrena", który wygrał w loterii książkowej, kupując los za 2 zł. Na zdjęciu widzimy szczęśliwego Jurka z rodzicami, braciszkiem i nowym samochodem.

Drugą bodaj najmłodszą w Polsce posiadaczką samochodu, tym razem marki „Wartburg de Lux", jest 2-letnia dziewczynka zamieszkała w Bydgoszczy na Osiedlu Leśnym. Jej książeczka premiowa Powszechnej Kasy Oszczędności wylosowała tę cenną nagrodę.

Sprężyna leczy kręgosłup

Światowej sławy polski chirurg, prof. dr Adam Gruca, już od siedmiu lat stosuje własną metodę przy leczeniu schorzeń kręgosłupa. Usztywnia on kręgosłup przy pomocy stalowych sprężyn o sile ciągu 40 kg. Operacyjnie umieszcza je w ciele chorego i rozciąga na żebrach. Sprężyny zazwyczaj naciągnięte są w 70 proc. Swoją metodę prof. Gruca przedstawił na odbytym niedawno 50 zjeździe niemieckiego Towarzystwa Ortopedycznego, gdzie spotkała się z dużym zainteresowaniem naukowców.

300-letni krzew jałowca

W pobliżu leśnictwa Lukta na Mazurach rośnie unikat przyrody. Jest to krzew jałowca-olbrzyma, liczący 300 lat. Obwód jałowca wynosi 173 cm, wysokość sięga prawie 12 metrów.

Jest to największy i chyba najstarszy jałowiec w Polsce, a może nawet w Europie.

Jedyna w Europie

Licząca ponad 53 tysiące woluminów biblioteka fachowa Instytutu Urbanistyki i Architektury w Warszawie jest jedyną publiczną biblioteką tego typu w Europie. Ze zbiorów biblioteki korzysta miesięcznie ok. 1000 czytelników — inżynierów, studentów i techników budowlanych. Placówka prowadzi wymianę wydawnictw z 52 krajami.

Biblioteka ta była jedną z pierwszych bibliotek fachowych utworzonych po wyzwoleniu. Ze skromnego księgozbioru, który powstał w 1945 roku przy ówczesnym Biurze Odbudowy Stolicy, przekształciła się ona obecnie w prawdziwą skarbnicę wiedzy urbanistycznej i architektonicznej.

Viscount'em z Paryża do Warszawy

Polskie Linie Lotnicze „Lot" zakupiły w Anglii trzy samoloty — Viscount 804. Od wiosny przyszłego roku samoloty te będą obsługiwały europejskie trasy „LOT-u", między innymi linię Warszawa — Paryż — Warszawa.

Czytelnikom, którzy pragną skorzystać z tych nowych, bardzo wygodnych samolotów „LOT", życzymy „przyjemnej podróży!"

7 dni w skrócie

OPOLE — Przejścia uliczne dla pieszych oznaczone zostały białymi kostkami z... porcelany. Są bardzo widoczne, ale kruche. Toteż radcy miejscy polecili furmanom zaopatrzyć nieliczne w mieście konie w... gumowe „papucie".

ŁAŃCUT (Rzeszowskie) — Zabytkowy, przepyszny pałac był wymarzonym miejscem dla sesji naukowej poświęconej roli muzeów w upowszechnianiu kultury i nauki, na której zebrali się dyrektorzy muzeów, kustosze, historycy, naukowcy różnych dziedzin.

TUCHOLA (Bydgoskie) — Pan Tadeusz T., znany myśliwy, otoczony został nagle w Borach Tucholskich przez spore stadko młodziutkich warchlaków. Bojąc się, by ich kwiki nie sprowadziły rodziców, dzików o groźnych kłach, pan Tadeusz trwał pół godziny w absolutnym bezruchu.

WARSZAWA — W rodzinie państwa Piwowarczyków z ul. Barkocińskiej nie ma kłopotów z urodzinami. Pan domu urodził się 20 listopada 1934 roku, jego małżonka 20 listopada 1932 roku, a synek... 20 listopada 1956 r.

MAKÓW PODHALAŃSKI — W ogrodzie jednej z willi natrafiono na zbiorowy grób ponad 150 osób zamordowanych przez gestapo jesienią 1943 roku.

SZYDŁOWIEC (Kieleckie) — Przystępuje się do budowy nowoczesnej garbarni skór miękkich. Znajdzie w niej pracę tysiąc mieszkańców tego miasta bogatego w tradycje szlachetnego wyprawiania skór.

ŚWIDNICA (Wrocławskie) — W centrum miasta zbuduje się 7-piętrowy hotel. W pokojach 1- i 2-osobowych umieścić będzie można 250 gości.

TRZEBIEŻ (Zielonogórskie) — Wśród nabywców tarcicy z miejscowego tartaku figurują: Francja, Belgia, Anglia, Niemcy, Włochy, Szwajcaria, Islandia. Łącznie 50 tysięcy m³ tarcicy wysłało ostatnio za granicę 16 tartaków Ziemi Lubuskiej. A cena 1 m³ tarcicy stolarskiej wynosi około 500 NF.

LIPINY ŚLĄSKIE — Błyskawiczny refleks p. Henryka Kałuży uratował życie 14-miesięcznego dziecka. Przechodząc ulicą ujrzał na parapecie okna II piętra tracącego równowagę malca. Zdążył dobiec i uchwycić chłopca na ręce. Obaj bohaterowie wyszli z tej przygody bez szwanku.

ŚWIDNO (Warszawskie) — Od połowy listopada 8-kilometrowa szosa asfaltowa łączy gromadę z Mogielnicą i... światem. Zbudowali ją sami mieszkańcy wsi położonych na trasie, oczywiście przy poparciu finansowym władz powiatowych.

DĘBICA (Rzeszowskie) — Sala teatralna na 360 miejsc, kino panoramiczne, sale klubowe, czytelnie, biblioteka, sale do gier i zawodów, sala koncertowa — składają się na piękny klub fabryczny zakładów przemysłu gumowego, usytuowany w uroczym parku.

Wieniec gigant

Na zdjęciu widzimy nadleśniczego z Miradza — inż. Vogta, z wieńcem byka 18-latka, odstrzelonego w lasach woj. bydgoskiego. Okaz rzeczywiście niezwykły.

Również myśliwemu z Opola, Stefanowi Kazirodowi, dopisało szczęście. W lasach w Kolonkowskiem upolował on rogacza perukarza, bardzo rzadki wybryk natury. Jak wiadomo jelenie zrzucają co roku rogi, na miejscu których wyrastają nowe. Tymczasem upolowany okaz zamiast poroża posiadał czepek z kości rogowej o grubości ok. 25 cm. Ten niezwykle rzadki okaz jest obecnie preparowany, a następnie zostanie przekazany Łowieckiemu Muzeum w Warszawie.

10.000 znaczków kosmicznych na wystawie w Sieradzu

Ostatnio w Sieradzu była czynna ogólnopolska wystawa filatelistyczna — „5-lecie ery kosmicznej".

Wystawa, nad którą protektorat objął znany radziecki uczony prof. Sternfeld, rodem z Sieradza, obejmuje ponad 200 gablot, 2400 różnych plansz i około 10.000 znaczków — dotyczących zagadnień związanych ze zdobywaniem Kosmosu. Zbiory eksponowali wystawcy z całego kraju.

Wybuch gazu w Gorlicach

W jednym z budynków mieszkalnych na Osiedlu Glinik Mariampolski w Gorlicach, z nieustalonych bliżej przyczyn nastąpił w godzinach wieczornych 14 listopada wybuch gazu, ulatniającego się z rur instalacyjnych, który spowodował pożar. Wstrząs był tak silny, że zawaliła się połowa domu, grzebiąc pod gruzami 5 osób, z których trzy poniosły śmierć na miejscu, a dwie ciężko ranne odwieziono do szpitala.

Święta już blisko

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Trzeba już myśleć o wigilii, o prezentach, o choince... Właśnie, i o choince i o jej przepięknych ozdobach. W różnych miastach Polski przed świętami sprzedaje się je nie tylko w wielkich magazynach i sklepach, ale i w różnych kioskach — jak to widzimy na zdjęciu. Są tu srebrne łańcuchy, kolorowe Mikołaje, lampki elektryczne i bajecznie kolorowe bombki.

Polskie cacka choinkowe już od wielu lat sprzedawane są również we Francji, Belgii, Hiszpanii, Kanadzie, USA, w Ameryce Południowej, a nawet i w Australii. W tym roku jedna tylko Spółdzielnia Pracy z Warszawy wyśle za granicę kolorowych bombek za 11 milionów złotych. Nic dziwnego. Naprawdę są przepiękne.

Tygodniowa GAWĘDA

Moda nie mija ◆ Przeciw strusiom ◆ Co dobre a co złe ◆ Stan końcowy 6:3

Moda na naukę o społeczeństwie — socjologię, w Polsce nie mija, a co za tym idzie, nie mija też moda na badania ankietowe, na dociekania, sondowanie opinii, jakie są poszczególne grupy: robotnicy, chłopi, młodzież itd. Co prawda są i przeciwnicy takich badań; rekrutują się z dwóch grup. Pierwsza to ci, którzy obawiają się, że wyniki badań nie będą zbyt korzystne, a zatem lepiej w ogóle nie badać (pisał o nich ostatnio krytycznie znakomity publicysta Władysław Bieńkowski, którego cykl artykułów w „Przeglądzie Kulturalnym", zatytułowany „Podróże po Polsce" stał się przedmiotem wielu dyskusji). Druga grupa — to ludzie, którzy ostrzegają, by na podstawie niewielkiej ilości głosów nie wyciągać pochopnie wniosków. O ile z nimi oczywiście trzeba się zgodzić, ponieważ metoda naukowa jest potrzebna w każdej dyscyplinie, a więc i w socjologii, to trudno zgodzić się z pierwszymi, którzy jak strusie chowają głowę w piasek i wystawiwszy kuper myślą, że ich nie widać. By przeciwdziałać złu, trzeba je widzieć.

Myśli te nasunęła mi lektura kolumny „Życia Warszawy", którą to popularna warszawska gazeta „odstąpiła" stołecznym studentom, by „powiedzieli o sobie".

Co mówią o sobie?

Że wielu cudzoziemców — studentów, z którymi się spotykają (a spotykają się często, ponieważ rocznie ok. 1500 z nich wyjeżdża na praktyki i wycieczki zagraniczne, zaś z drugiej strony zagraniczni studenci uczą się w Warszawie) zazdrości im bezpłatnego systemu studiów, stypendiów, bezpłatnych obiadów, domów akademickich, tanich biletów teatralnych itp.

...że jednak stypendia nie są wystarczające i zmuszają wielu studentów do zarobkowania dodatkowego („ja sama byłam kolejno pomocą domową, paczkarką kakao, nianią, urzędniczką, robiłam liście do wieńców pogrzebowych, a nawet napisałam artykuł do gazety" — pisze jedna ze studentek. To jest wytłumaczalne: studenckie biura pośrednictwa pracy przyjmują wszelkie zamówienia i kierują chętnych do wykonywania różnych zadań)...

...że w domach akademickich nie starczy miejsca dla wszystkich, ci zaś, którzy nie dostają się do nich, mają poważne kłopoty, ponieważ prywatni właściciele mieszkań zdzierają z nich nielicho (czynsz w Polsce w porównaniu z krajami zachodnimi kosztuje grosze, zaś ceny, których żądają od prywatnych podnajemców, są w stosunku do cen państwowych wielokrotnie wyższe)...

...że program studiów jest przeładowany — na to skarży się wielu...

...że profesorowie trzymają się sztywno programu, a nie zostawiają czasu na swobodne zapoznanie się z nowinkami...

Czytam te wypowiedzi (znowu z poprzednim zastrzeżeniem — nie potrafię powiedzieć, w jakiej mierze są one reprezentatywne dla ogółu studiujących) i sięgam myślą do lat przedwojennych, kiedy sam byłem studentem. „I cóż widziem?" — jak powiada nieoceniony Wiech. Ja stypendium w ogóle nie miałem, dostawała je tylko nieznaczna część studiujących. Zatem 1:0 na korzyść młodości czyli obecnego pokolenia. Ja musiałem płacić czesne w wysokości 360 zł rocznie (to nie to, co dzisiaj 360 zł!) a zatem 2:0 dla młodości. W „Akademiku" mieszkałem tylko krótko, znacznie większy odsetek studentów niż dziś musiał szukać za równie drogie pieniądze mieszkania na mieście. Więc chyba 3:0. Zarobki inne: w czasie studiów byłem ekspedientem w sklepie z żelazem i blachą, śpiewakiem podwórzowym, odnosiłem walizki z dworca (przetrzepali mnie kiedyś zawodowi tragarze, pracowałem w nocy w drukarni itd. W tej sprawie więc remis, stan meczu 4:1. Miałem za złe profesorom, że studia są przeładowane i nudne, dokładnie tak jak dzisiejsi studenci. Znowu dwa remisy: stan 6:3. I taki jest chyba rezultat końcowy. Poprawa jest i to znaczna. Do stanu zadowalającego jeszcze daleko.

Trzeba jednak — jako się rzekło — widzieć co złe, by naprawić braki.

MARIAN

ZAPOMINALSCY

Czy warszawiacy są roztargnieni? Częściową odpowiedź na to pytanie dała publiczna licytacja rzeczy pozostawionych w miejskich tramwajach, trolejbusach i autobusach.

Kto nie odbierze w ciągu roku zagubionego przedmiotu — traci prawo własności. Licytacja w MPK (Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji) — jest zawsze wielką... loterią. Warszawiacy lubią takie okazyjne kupna z domieszką ryzyka.

Do licytacji zostało wystawionych ponad 4000 przedmiotów znalezionych przez konduktorów, motorniczych i szoferów MPK. Samych tylko rękawiczek zgubili Warszawiacy 350 par, a marynarek i... spodni — 150. Największą sensację na licytacji wzbudziła chyba gruba żeglarska lina długości 50 metrów. Jakie ceny? Za dwa ładne budziki zapłacono 51 zł.

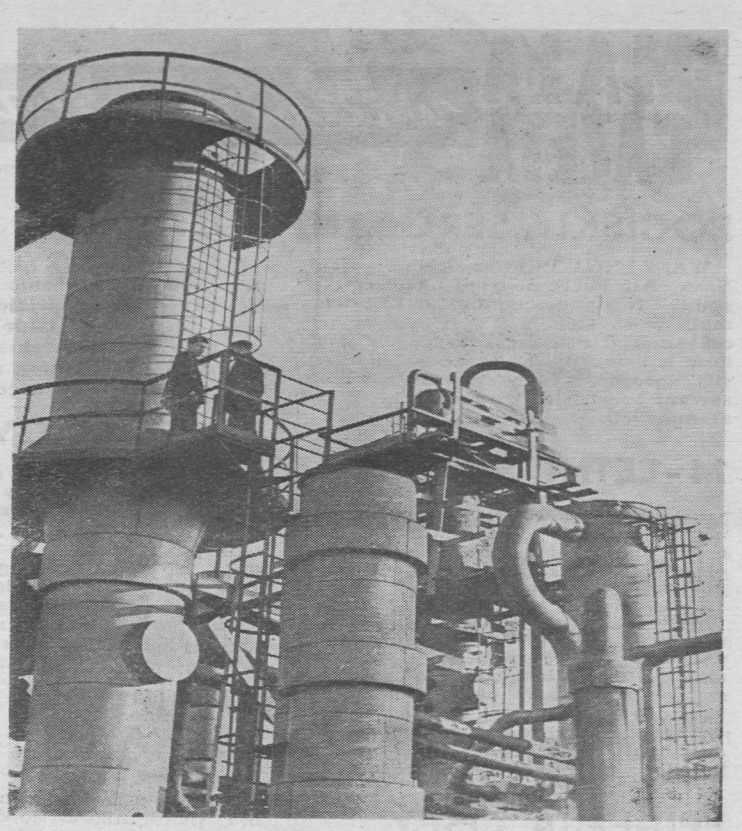

NOWE RAFINERIE NAFTY

W POLSCE od dawna już przypuszczano, że nie tylko na Podkarpaciu powinna znajdować się ropa naftowa. Ekipy geologów poszukiwały tego płynnego złota. Poszukiwania te zostały uwieńczone pomyślnymi rezultatami. W ubiegłym roku trysnęła nafta na niżu w okolicach Krosna (woj. zielonogórskie). Dalsze poszukiwania trwają.

Intensywnie też rozwija się przemysł naftowy. Polska posiada już ok. 20 rafinerii ropy naftowej i gazoliniarni. Na zdjęciu powyżej fragment Rafinerii Nafty w Jedliczu (woj. rzeszowskie). Obecnie trwają tu prace przy budowie drugiego ciągu produkcyjnego na oddziale selektywnej rafinacji furfurolem. Nazwa dość skomplikowana i wymaga wyjaśnień. Otóż do niedawna proces rafinacji ropy odbywał się przy zastosowaniu kwasu siarkowego. Ta metoda rafinacji była dość kosztowna, bo kwias siarkowy mógł być użyty tylko jeden raz. Poza tym przy zastosowaniu kwasu traciło się bezpowrotnie wszystkie cząstki węglowodorowe, które, aczkolwiek szkodliwe dla silników, są bardzo potrzebne dla wytworzenia innych cennych produktów. Natomiast przy zastosowaniu do rafinacji furfurolu, cenne cząsteczki węglowodorowe można odzyskać, a straty furfurolu w procesie rafinacji są niewielkie. Warto wiedzieć, że furfurol stosuje się m.in. do produkcji włókien sztucznych.

Pierwszy oddział furfurolu pracuje już w jedlickiej rafinerii od 1957 r. Został on całkowicie zaprojektowany i zbudowany przez polskich inżynierów i techników. Obecnie jest budowany drugi ciąg produkcyjny, w którym wprowadzony zostanie II stopień automatyzacji procesów produkcyjnych. Będą tu pracowały nawet analityczne maszyny liczące. Wkrótce jedlicki oddział furfurolu przestanie być jedynakiem. Bowiem w czechowickiej (woj. katowickie) rafinerii nafty trwają już próby rozruchowe na podobnym oddziale. Również w Kombinacie Petrochemicznym w Płocku zostanie zbudowany oddział selektywnej rafinacji furfurolem.

Pończochy bez oczek

Pierwsze polskie pończochy nylonowe bez szwów i spadających „oczek" ukazały się w sprzedaży. Produkują je zakłady przemysłu pończoszniczego im. Zubrzyckiego w Łodzi. W roku przyszłym ukażą się w sprzedaży ponad dwa miliony par.

Na razie poza Jugosławią i Niemiecką Republiką Federalną Polska jest trzecim krajem w Europie, w którym produkuje się tego rodzaju pończochy.

Domek z XIII wieku

Podczas robót budowlanych przeprowadzonych na placu Biskupa Nankiera we Wrocławiu dokonano niezwykle cennego odkrycia: przy rozbieraniu murów XIX-wiecznej kamienicy odsłonięto wbudowany w nie domeczek, który — jak wykazały badania — pochodzi z XIII wieku. Uczeni przypuszczają, że domek ten Henryk Brodaty podarował w 1208 r. Pannom Trzebnickim.

KRAJ i ŚWIAT

DOSTAWY Z POLSKI DO INDII

W listopadzie br. w Warszawie podpisana została nowa umowa gospodarcza między Polską i Indią. Przewiduje ona dostawę z Kraju do Indii, na warunkach kredytowych, obiektów dla górnictwa i przemysłu węglowego o łącznej wartości ok. 32,5 miliona dolarów.

Podpisana umowa stanowi kontynuację tej formy współpracy gospodarczej, która została rozpoczęta między Polską a Indią w 1960 r. Umowa ta przewidywała, że w latach 1961—1965 Polska dostarczy do Indii kompletne obiekty przemysłowe wartości ok. 30 milionów dolarów. Dostawy te przyczyniły się do bardzo poważnego wzrostu obrotów handlowych między obu krajami. Na podstawie tego porozumienia, którego realizacja jest w toku, Polska dostarczyła względnie dostarcza do Indii fabrykę obrabiarek, kotły do elektrowni, płuczki węgla, fabrykę motocykli i skuterów, buduje kopalnię węgla w Sudamih oraz inne obiekty.

India podejmuje poważną rozbudowę kopalnictwa węgla kamiennego. Polska, która ma duże tradycje i doświadczenia w tej dziedzinie, odegra poważną rolę w realizacji tych ambitnych planów. Obecna umowa przewiduje, iż Polska, w okresie kilku a nawet kilkunastu lat rozpoczynać będzie co roku budowę jednej nowej kopalni głównie w stanie Bihar.

PROMEM DO SKANDYNAWII

Polskie stocznie w Szczecinie i w Gdyni przygotowują się do produkcji promów dla 100—200 pasażerów oraz dla przewozu aut osobowych. Przygotowaniami tymi interesuje się Szwecja, która pragnęłaby uruchomienia połączeń promowych z Polską zarówno dla przewozu różnych towarów (m. in. warzyw i owoców z Polski) jak i skandynawskich turystów, pragnących korzystać zwłaszcza z polskich kąpielisk w Kołobrzegu i Świnoujściu. Polskie Ministerstwo Żeglugi zamierza uruchomić w latach 1966—70 kilka linii promowych ze Świnoujścia do Danii i Szwecji.

MASZYNY DLA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

Jeszcze w 1960 r. Kraj sprzedawał za granicę zaledwie pojedyncze maszyny i urządzenia dla przemysłu spożywczego i sprowadzał szeroki ich asortyment dla uruchomienia własnych zakładów przetwórczych tego typu. W wyniku dynamicznego rozwoju fabryk budowy i montażu maszyn dla przemysłu spożywczego, których Zjednoczenie nazywa się krótko „SPOMASZ" — obecnie sytuacja wygląda odwrotnie. W roku bieżącym krajowe fabryki produkują na zamówienie Szwecji: 10 hal ubojowych, na zamówienie ZSRR: 3 drożdżownie i 2 fabryki kleju kostnego oraz dla kilkunastu krajów — wiele pojedynczych maszyn i urządzeń. Ogółem tegoroczne zamówienia zagraniczne na tego rodzaju dostawy z Polski sięgają sumy 6 milionów dolarów.

Krajowe fabryki maszyn dla przemysłu spożywczego zaspokajają potrzeby wewnętrzne w zakresie nowoczesnych, skomplikowanych maszyn i urządzeń, jak np.: elektrolizerów dla kombinatów tłuszczowych, linii do obróbki jelit wołowych i wieprzowych, zamykarek automatycznych do puszek i słoi, suszarek walcowych do drożdży, autoklawów do sterylizacji konserw itd. Po zaspokojeniu potrzeb krajowych, fabryki produkujące tego typu urządzenia będą pracowały również na eksport.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

POCISKI „SERGEANT" DLA NRF

WASZYNGTON. Czasopismo „Army, Navy, Air Force Journal and Register" podało, że Bundesrepublik (NRF) otrzymała w ramach NATO dwa razy więcej amerykańskich taktycznych pocisków balistycznych „Sergeant" niż całe siły zbrojne USA. „Sergeant" przystosowany jest do przenoszenia głowic atomowych.

Pismo wyjaśniło, że obecne plany przewidują utworzenie w składzie armii USA 6 dywizjonów pocisków „Sergeant". Trzy takie dywizjony już powstały. Bundeswehra będzie miała również 6 dywizjonów, ale każdy z nich otrzyma dwa razy więcej pocisków.

14-LETNI STUDENT

LENINGRAD. Najmłodszym studentem w ZSRR jest Eugeniusz Lewicz, który w roku bież. został przyjęty na pierwszy rok studiów w Leningradzkim Instytucie Inżynieryjnym.

Wiosną tego roku — o 4 lata wcześniej niż jego rówieśnicy — Lewicz ukończył szkołę średnią, gdzie zadziwiał nauczycieli swoimi zdolnościami do matematyki. W okresie pierwszych miesięcy nauki na wyższej uczelni Lewicz dał się poznać jako zdolny student, zaliczając prawie wszystkie kolokwia z oceną bardzo dobrą.

EPIDEMIA OSPY W INDONEZJI

DŻAKARTA. Już 514 wypadków śmierci spowodowanych przez epidemię czarnej ospy zanotowano w Indonezji. Ze szczególnym nasileniem epidemia rozwija się w Bandungu, stolicy zachodniej Jawy, jak też w gęsto zaludnionych prowincjach tej wyspy.

W Bandungu walkę z epidemią prowadzi 2 tysiące ochotników pod kierownictwem 64 lekarzy.

BŁYSKAJĄCY SATELITA

KAP CANAVERAL. Sztuczny satelita „Anne-1B", wysłany na orbitę przy pomocy rakiety „Thor Able Star" z Kap Canaveral (USA), stanowi nowy rodzaj urządzenia badawczego, jakie służy do pomiarów geodezyjnych, a więc określania rozmiarów i kształtu Ziemi oraz sporządzania map. W związku z tym, że konieczne jest ustalanie jak najdokładniejsze orbity „Anne-1B", satelitę wyposażono w 4 zewnętrzne lampy błyskowe, z których każda wysyła światło o jasności 8 milionów świec.

Instalacja ta, jak również wmontowany w nią zegar elektronowy, pozwala uczonym amerykańskim na wyjątkowo precyzyjne fotografowanie pozycji satelity na tle gwiazd.

PAMIĘTNIKI EDENA

LONDYN. Dziennik angielski „Times" drukuje fragmenty drugiego tomu pamiętników lorda Avona. Nazwisko to jest pseudonimem Anthony Edena, eks-premiera W. Brytanii, a w latach przedwojennych jednego z kierowników jej dyplomacji.

Pierwszy tom pamiętników, wydany w 1960 r., dotyczył ostatniego okresu działalności politycznej Edena i obejmował wydarzenia związane z akcją przeciw Egiptowi w 1956 r. Dalsza część pamiętników poświęcona jest okresowi poprzedzającemu II wojnę światową, kiedy to Eden występował przeciw monachijskiej ugodzie z Hitlerem.

NAJWIĘKSZA GŁĘBOKOŚĆ PACYFIKU

TOKIO. Statek naukowo-badawczy marynarki brytyjskiej „Cook" dokonał w zachodniej części Pacyfiku pomiaru największej dotychczas głębokości oceanicznej, wynoszącej ponad 11,5 km (11.516 metrów). Głębina ta znajduje się w Rowie Filipińskim koło wyspy Mindanao.

Dotychczas za najgłębsze miejsce na Pacyfiku uważano głębię 11.034 metry, zmierzoną w 1959 roku przez ekspedycję radziecką.

PODWÓJNY REKORD

FLORENCJA. Kinematografia włoska pobiła w 1962 roku podwójny rekord światowy: rekord zysków (150 miliardów lirów) i rekord produkcji (270 filmów długometrażowych).

Filmowcy włoscy wyrażają się optymistycznie również jeśli chodzi o perspektywy roku przyszłego — nie obawiają się konkurencyjnych zakusów telewizji.

SZYMPANS KOSMONAUTA NIE ŻYJE

NOWY JORK. Szympans Enos ciężko się rozchorował na dyzenterię i zdechł, mając 6 lat.

Enos w listopadzie 1961 roku jako pierwszy — przed pilotami amerykańskimi — „kosmonauta" dwukrotnie okrążył Ziemię w kabinie statku kosmicznego „Merkury", wykonując kilka prostych manipulacji, dzięki czemu był w Stanach Zjednoczonych niesłychanie popularny.

DATY i FAKTY

LISTOPAD

▲ **5 MINISTRÓW FDP USTĄPIŁO Z RZĄDU BOŃSKIEGO,** ponieważ kanclerz Adenauer odmówił udzielenia dymisji F.-J. Straussowi. Ministrowie z CDU/CSU (wraz z wicekanclerzem Erchardem i min. obrony Straussem) oddali swoje teki ministerialne do dyspozycji kanclerza Adenauera, aby w ten sposób „ułatwić reorganizację gabinetu" (20.XI).

▲ **REZOLUCJA ROZBROJENIOWA** została uchwalona przez Komisję Polityczną (97 głosami przy jednym powstrzymaniu się od głosu) i przekazana Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ.

▲ **ZNIESIENIE BLOKADY KUBY** zarządził prezydent Kennedy.

▲ **SAMOLOTY U-2 OPUŚCIŁY ANGLIĘ** i powróciły do USA po wykonaniu programu „badań meteorologicznych".

▲ **BOMBOWCE „IŁ-28" ODLECĄ Z KUBY** w ciągu 30 dni, jak poinformował prem. Chruszczow prez. Kennedy'ego.

▲ **ODWOŁANO STAN POGOTOWIA SIŁ ZBROJNYCH ZSRR** oraz wojsk państw Układu Warszawskiego (21.XI).

▲ **PREMIER INDII NEHRU** oświadczył w parlamencie, że nie otrzymał jeszcze chińskich propozycji w sprawie przerwania ognia, ale z chwilą oficjalnego ich przesłania, zostaną rozpatrzone z całą uwagą.

▲ **CHIŃSKA STRAŻ GRANICZNA ZAPRZESTAŁA OGNIA** wzdłuż całej granicy chińsko-indyjskiej (22.XI).

▲ **REZOLUCJA W SPRAWIE CAŁKOWITEGO ROZBROJENIA** została uchwalona 84 głosami, przy jednym wstrzymującym się (Francja) przez Zgromadzenie Ogólne NZ.

▲ **NRF DOMAGA SIĘ STOSOWANIA DOKTRYNY HALLSTEINA** przez wszystkie państwa Wspólnego Rynku. Na posiedzeniu Rady Ministrów Wspólnego Rynku w Brukseli przedstawiciel Bonn, Rolf Lahr, poinformował, że NRF nie zgodzi się na podpisanie bądź ratyfikowanie konwencji w sprawie stowarzyszenia EWG z 18 niepodległymi krajami Afryki, jeżeli choć jeden z tych krajów uzna rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej (22.XI).

▲ **ZGON RENE COTY,** b. prezydenta Francji, nastąpił na skutek grypy z komplikacjami (22.XI).

▲ **KADENCJA ADOLFA HEUSINGERA,** eks-generała hitlerowskiego, jako przewodniczącego Komitetu NATO w Waszyngtonie, która powinna skończyć się 1 marca 1963 r., została przedłużona na okres jeszcze jednego roku.

▲ **O MOŻLIWOŚCI ZAKAZU PRÓB NUKLEARNYCH.** Rzecznik Foreign Office oświadczył, że rząd brytyjski liczy na możliwość zawarcia w najbliższym czasie porozumienia w sprawie zakazu prób z bronią jądrową.

▲ **PREMIER MACMILLAN UDA SIĘ WKRÓTCE DO USA** na rozmowy z prez. Kennedym (23.XI).

▲ **DR ALFONS GORBACH** otrzymał misję utworzenia nowego rządu Austrii od prezydenta Schaerfa (23.XI).

▲ **ADENAUER W RADIO I TELEWIZJI** wyłożył swój punkt widzenia na akcję przeciw tyg. „Der Spiegel". Rzecznicy partyjni SPD i FDP oświadczyli, że ich partie nie widzą potrzeby ani możliwości odpowiadania przez radio i telewizję kanclerzowi w sprawach, które powinny pozostać do dyspozycji sądu.

▲ **RZĄD IRAKU OŚWIADCZYŁ,** że gotów jest udzielić wszelkiej pomocy Jemenowi (24.XI).

▲ **PREMIER IKEDA POWRÓCIŁ DO TOKIO** z 3-tygodniowej podróży po Europie zachodniej (25.XI).

▲ **NOWY SATELITA ZIEMI** został wystrzelony w USA przy pomocy rakiety Thor-Agena.

▲ **DO WARSZAWY PRZYBYŁA DELEGACJA NRF** pod przewodnictwem dyrektora generalnego bońskiego MSZ, aby przeprowadzić rozmowy w sprawie wymiany handlowej z Polską (27.XI).

▲ **ROZMOWY FRANCUSKO-ALGIERSKIE** na szczeblu ekspertów w sprawie przyszłej wymiany handlowej między Algierią i Francją zakończyły się w Paryżu 28.XI).

▲ **NRF BUDUJE STATEK ATOMOWY.** W sprawie budowy zawarto umowę między Towarzystwem Stosowania Energii Atomowej a stocznią „Rowaldwerke" w Kilonii.

GRUDZIEŃ

▲ **X ZJAZD WŁOSKIEJ P. KOMUNISTYCZNEJ** obradował w Rzymie (2—7.XII.).

▲ **PREZYDENT NRF HEINRICH LUBKE** i min. G. Schröder powrócili z podróży do Pakistanu, Indii i Syjamu (5.XII).

▲ **TANGANIKA — PROKLAMOWANA REPUBLIKĄ** w ramach Wspólnoty Brytyjskiej. Prezydentem został dr Julius Nyerere z rządzącej partii TANU (9.XII).

Kronika FRANCUSKA

Nowy parlament

Nowo obrane Zgromadzenie Narodowe zbiera się po raz pierwszy 6 grudnia. Wydarzenie niemałe, jeśli zważyć nowy układ sił, który zarysował się w wyniku wyborów.

Gaulliści zapewnili sobie bezwzględną większość w Zgromadzeniu Narodowym. Są to przedstawiciele rządzącej Unii Nowej Republiki (UNR) i sprzymierzonej z nią Demokratycznej Unii Pracy (UDT) oraz ci wszyscy deputowani innych ugrupowań, którzy uzyskali inwestyturę Stowarzyszenia na rzecz V Republiki.

Zmienił się jednak charakter tej większości. Unia Nowej Republiki uważała się dotychczas za ugrupowanie centrowe. Tymczasem obecny swój sukces zawdzięcza w znacznej mierze głosom prawicy, a zwłaszcza Krajowego Centrum Niezależnych i Chłopskich, które w ostatnich wyborach poniosło ciężką klęskę, oraz skrajnej prawicy, która została zmiażdżona. Czy i w jakiej mierze głosy prawicy zaważą na stanowisku gaullistów stanowi jedną z zagadek rozpoczynającej się kadencji parlamentu.

Dużo bardziej różnorodny jest opozycyjny blok ugrupowań lewicy i centrolewu, które zalecały głosowanie „nie" w ostatnim konstytucyjnym referendum. W skład jego wchodzą komuniści, socjaliści, SFIO, radykałowie i inne grupy lewicowe, rozporządzając ogółem około 140 mandatami. Socjaliści (67 mandatów wobec uprzednich 43) i komuniści (41 mandatów wobec dawnych 10) stanowią kolejno drugą i trzecią co do wielkości frakcję parlamentarną.

W okresie między pierwszą a drugą turą doszło między tymi partiami do licznych, choć nieoficjalnych sojuszów wyborczych. Wielu deputowanych radykalnych i SFIO z sekretarzem generalnym partii socjalistycznej Guy Molletem na czele zawdzięcza swój wybór głosom komunistów. Czy jednak ta współpraca przedwyborcza znajdzie przedłużenie w płaszczyźnie parlamentarnej, to już inna sprawa. W każdym jednak razie jedną z cech charakterystycznych wyborów listopadowych była znaczna aktywizacja działalności lewicy.

Pozostaje jeszcze MRP. Przy swoich 38 deputowanych chrześcijańscy demokraci zajmują chwilowo marginesową pozycję, rozdarci wewnętrznymi sprzecznościami. Nie jest wykluczone, że szukać będą zbliżenia z radykałami i SFIO.

Ogólnie rzecz biorąc nie zanosi się na zmianę wewnętrznej i zagranicznej linii postępowania V Republiki, choć przesunięcia w układzie sił zasługują na baczną uwagę.

Kto i dlaczego?

Z danych ostatniego spisu wynika, że Francja liczy obecnie ponad 47 milionów mieszkańców. Z każdym rokiem przybywa więc około 450 tysięcy osób. Wzrost ten, oceniany na 8,2% w porównaniu z ostatnim spisem w 1954 r., spowodowany jest dwoma zasadniczymi przyczynami: nadwyżką urodzin nad zgonami i falą imigracyjną. Warto tutaj wspomnieć, że liczba repatriantów z Algierii wynosi 600 tys. ludzi.

Sam tylko okręg paryski wchłonął jedną trzecią nadwyżki ludności. Dalej idą departamenty Bouches-du-Rhône, Nord, Moselle, Rhône, Isère i Alpes-Maritimes. Natomiast 15 departamentów Masywu Centralnego, Pirenejów i zachodniej Francji wyludnia się nadal.

Paryż i Bordeaux są jedynymi miastami, które liczą obecnie mniej mieszkańców niż w 1954 r. Jak wytłumaczyć to zjawisko w porównaniu ze wzrostem zaludnienia okręgu stołecznego? Odpowiedź jest prosta: coraz więcej paryżan szuka mieszkania w spokojniejszych, odległych przedmieściach. Poza tymi dwoma wyjątkami wzrost miast francuskich jest powszechny. Prym wiedzie Grenoble.

Stypendium jakich mało

Podczas uroczystej akademii w Paryżu Pierre Thomas, rodem z Bretanii i kawaler na dodatek, jeśli szczegół ten może kogo zainteresować, otrzymał pokaźną sumkę 10 tys. NF tytułem stypendium „fondation de la vocation". Oryginalna ta instytucja przeznacza bowiem spore fundusze na „spełnienie powołania", czyli marzeń życiowych młodych śmiertelników. Tak więc Pierre Thomas zakupi teraz lwy i barany, organizując jedyny w swoim rodzaju spektakl cyrkowy. Inna sprawa, czy uda mu się — jak zamierza — doprowadzić do koegzystencji, a nawet współpracy tych dwu gatunków czworonogów.

Cyrk, a ściśle mówiąc zawód pogromcy zwierząt, był objawieniem dla Pierre Thomasa. Do tego czasu nic szczególnego nie można było powiedzieć o jego życiu. Chodził do szkoły w rodzinnym Auray, a później, po śmierci ojca, przejął dobrze prosperujący zakład wyrobów żelaznych. Przyjazd wędrownego cyrku zakłócił tę sielską egzystencję. Pierre rzucił wszystko, angażując się za grosze do pilnowania klatek ze zwierzętami. Postanowił zostać pogromcą.

Inną laureatką „fondation de la vocation" jest panna Yvette Mengin ze Strasbourga, sekretarka z zawodu. Od piętnastego roku życia marzyła o karierze pilota linii lotniczych. Na lotnisku spędzała wszystkie swe wolne chwile, a na kursa lotnicze poświęcała skromne oszczędności. Ma dzisiaj za sobą 600 godzin lotu i dzięki otrzymanemu stypendium zostanie prawdopodobnie pierwszą we Francji kobietą — pilotem Air France. **B. M.**

JOSEPH ELSNER se serait de toute façon inscrit dans l'histoire de la musique polonaise. Violoniste, chef d'orchestre, compositeur, chanteur et pédagogue en même, temps il fut à la moitié du XIX-ème siècle directeur de l'Opéra de Varsovie. Mais il fut aussi le professeur bien-aimé de Chopin, ce qui immortalisa son nom. On retrouve dans les archives de l'Ecole Supérieure de Musique cette mention concernant la dernière année d'études (1829) du jeune Frédéric: „aptitudes particulières, véritable génie musical". Et par une lettre d'introduction pour Lesueur, chef d'orchestre de Napoléon et compositeur de l'Opéra „Les Trouvères" Elsner ouvrit à Chopin les „portes musicales" de Paris. La ville natale du professeur Elsner, Grodków dans la région d'Opole, conserve pieusement sa mémoire.

Kochany, stary nauczycielu!

— „Tobie lutnia nasza wdzięczniej brzmieć poczęła" — głosi napis na medalu, który ofiarowano rektorowi Konserwatorium i dyrektorowi Opery Warszawskiej — Józefowi Elsnerowi (1769 — 1854). Ten wybitny skrzypek, dyrygent, kompozytor, śpiewak i pedagog w jednej osobie, był jednym z twórców polskiej muzyki kościelnej. Elsner przyjaźnił się z twórcą teatru polskiego, Wojciechem Bogusławskim (1757 — 1829), z autorem oper narodowych — Stanisławem Moniuszką (1819 — 1872), który był ojcem chrzestnym pierwszej prawnuczki Elsnera — Klary Emilii Kosteckiej. Chrzest odbył się 28.III.1854 r. Bardzo szczera i serdeczna przyjaźń łączyła tego wielkiego muzyka z Fryderykiem Chopinem, który w 1826 r. został uczniem Szkoły Głównej Muzyki w Warszawie. Ich pierwsze zetknięcie nastąpiło prawdopodobnie jeszcze w 1818 r., zanim Chopin ukończył 8 lat, to znaczy przed jego pierwszym publicznym występem. Elsner bywał w domu rodziców Chopina i zapewne od najwcześniejszego objawienia się talentu chłopca interesował się nim i udzielał mu rad i wskazówek.

Osobisty kontakt Elsnera i Chopina na terenie Szkoły Głównej Muzyki zakończył się w lipcu 1829 roku. Wówczas to Elsner wpisał w aktach szkoły ostatnią ocenę: *„szczególna zdatność, geniusz muzyczny"*. Ostatnie spotkanie nauczyciela i ucznia miało miejsce 2 listopada 1830 roku. Wówczas wyjeżdżającego do Paryża Chopina żegnał Elsner przy rogatkach wolskich w Warszawie napisaną specjalnie na tę okazję kantatą.

Późniejszy kontakt obu artystów utrwaliła korespondencja. W jednym z listów Elsner pisał do Chopina: *„...Nie mówię tu za wiele — naprzód znasz mnie, że pochlebiać nie potrafię — po wtóre znam (oprócz geniuszu twego) twoje usposobienie... Szkoda, że z tobą nie mogę się widzieć, że z sobą rozmawiać nie możemy — miałbym jeszcze wiele i bardzo wiele do powiedzenia... wolałbym w tym momencie być ptakiem, dla widzenia Cię w twoim olimpijskim mieszkaniu... bądź zdrów i kochaj mnie jak ja Ciebie."*

Chopin był bardzo przywiązany do Elsnera i wysoko oceniał jego twórczość. W liście do Tytusa Woyciechowskiego z dn. 10.IV.1830 r. pisał, że Elsner był nauczycielem, który umiał mu *„do przekonania przemówić"... „gdybym był się od Elsnera nie uczył... pewno bym mniej jeszcze umiał niż dzisiaj umiem."*

Józef Elsner był bardzo przywiązany do swojego rodzinnego miasta — Grodkowa na Opolszczyźnie. Był on Ślązakiem a jego osoba jest wymownym dowodem, że związki tej dzielnicy z polską macierzą nigdy nie wygasły.

Kształcił się we Wrocławiu w szkole przy klasztorze OO Dominikanów, gdzie jeden z kilkunastu ojców klasztoru (późniejszy przeor) też był grodkowianinem. Elsner miał 13 lat, gdy w kościele św. Wojciecha wykonano jego pierwszy utwór. Będąc studentem teologii utwierdził się w przekonaniu, że nie może zerwać z muzyką. I tak za namową jednego z przyjaciół zapisał się na medycynę. Liczył na to, że będąc lekarzem, zapewni sobie dostatni byt i będzie mógł się jednocześnie dalej zajmować muzyką. Rodzinne miasto Grodków zapewniło mu stypendium. Później kształcił się w Wiedniu. Tu zadecydował, że zostanie muzykiem.

Elsner wiele podróżował. W 1805 roku wyjechał z Polski do Niemiec i Francji. W Paryżu poznał kompozytora i kapelmistrza Napoleona I — Lesueura. O znajomości tej pisał: *„...poznałem tyle uwielbianego twórcę opery „Bardowie"..., którego droga dla mnie przyjaźń nigdy z pamięci i serca mego nie wyjdzie..."*

Wśród osób poleconych Lesueurowi przez Elsnera był także i Chopin, który w liście do swego pierwszego nauczyciela z dnia 14 grudnia 1831 r. tak relacjonuje tę wizytę: *„Lesueur dziękuje Panu ślicznie za pamięć i każe Panu oświadczyć milion ukłonów; najmilej o Panu wspomina i co wizyta mi się pyta: „Et que fait notre bon monsieur Elesenere, racontez moi des ses nouvelles" i zaraz przechodzi do pańskiego Requiem co Pan mu przysłałeś."*

Elsner zmarł 18.VI.1854 roku w Warszawie. Na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie spoczywa w grobowcu, na którym wyrzeźbiony anioł trzyma lutnię, tę, która w jego dłoniach „wdzięczniej brzmieć poczęła."

Oto portret Józefa Elsnera pierwszego nauczyciela Chopina. Przebogata jest twórczość Elsnera. Oprócz muzyki kościelnej: Mszy, Psalmów, Oratoriów, Hymnów napisał wiele oper m.in.: Amazonki czyli Herminia, Sułtan Wampum czyli Nieroztropne życzenia, Mieszkańcy Wyspy Kamkatal, Siedem razy jeden, Perseusz i Andromeda; melodramaty, muzykę do kilku baletów, kantaty, pieśni solowe i chóralne, utwory orkiestrowe, utwory kameralne, na skrzypce z fortepianem, utwory fortepianowe. Muzyka polska zawdzięcza mu również wiele dzieł teoretycznych i prac publicystycznych. Był także wydawcą

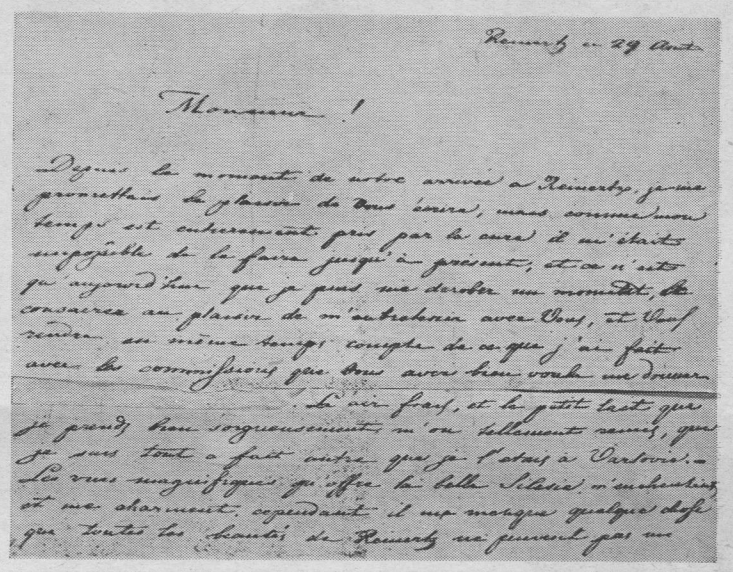

Fragment listu Chopina do Elsnera, wysłanego z Dusznik 29 sierpnia 1826 roku. Dla upamiętnienia pobytu Chopina w uzdrowisku zawsze w sezonie letnim odbywają się tam festiwale

W wąskiej uliczce biegnącej od grodkowskiego Rynku stoi piętrowy domek. Po ulicy biegają mali chłopcy i bawią się w Wilhelma Tella. Malcy urodzili się w Grodkowie i gdy zapytacie ich, w którym domu urodził się wielki muzyk Józef Elsner — z dumą wskażą ten niewielki, szary domek, gdzie w 1769 roku przyszedł na świat ich sławny Rodak, o czym przypomina tablica pamiątkowa. Ojcowie Grodkowa pragną założyć tu małe muzeum pierwszemu nauczycielowi Chopina. Uczeń był bardzo przywiązany do swego mistrza. W liście z dnia 8.XI.1842 roku Fryderyk Chopin pisał do Józefa Elsnera: „Kochany, zawsze kochany Panie Elsner... ściskam Pana serdecznie. Kocham zawsze jak syn, jak stary syn, jak stary przyjaciel"

Zachowały się w Grodkowie fragmenty średniowiecznych, kamiennych murów obronnych, baszta i wieże 2 bram, z attykami z końca XVI wieku, które po zniszczeniach wojennych z pietyzmem odrestaurowano. Z innych zabytków należy wymienić kościół parafialny, którego najstarsze części są z XIII wieku. Józef Elsner bardzo lubił w nim barokowy ołtarz. Zawsze patrzył nań z dumą, bo wiedział, iż ołtarz jest w dużej mierze dziełem rąk jego dziadka

TYGODNIK „ARTS" O POLSKIM KONCERCIE ORKIESTRY SYMFONICZNEJ POLSKIEGO RADIA

Jak już pisaliśmy w ramach *„Semaines Musicales de Paris"* koncertowała ostatnio w Paryżu orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją Jana Krenza. Orkiestra polska wykonała utwory Ryszarda Straussa, Karola Szymanowskiego, Alberta Roussela oraz „Tren" (dedykowany ofiarom Hiroszimy). młodego polskiego kompozytora — Krzysztofa Pendereckiego.

Niezwykle pochlebną opinię o koncercie, o orkiestrze i dyrygencie oraz o „Trenie" Krzysztofa Pendereckiego wyraził wielki paryski tygodnik literacko-artystyczny — „Arts". Recenzent „Arts", p. Jacques Bourgeois, pisze m.in. („Arts", nr 889):

„...orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją bardzo wybitnego („très remarquable"), Jana Krenza zaprezentowała nam... wspaniałe wykonanie".

O orkiestrze: *„Są to niewątpliwie zdyscyplinowani instrumentaliści, ich zalety indywidualne są oczywiste."*

Wykonanie pierwszego z utworów granych przez polską orkiestrę („Don Juana" R. Straussa), było — zdaniem recenzenta — *„szczególnie udane"*. Drugą pozycją w polskim programie koncertowym była „Symfonia koncertowa" — „Symphonie concertante" Szymanowskiego: *„Pianista Władysław Kędra okazał się tu znakomitym wirtuozem i odniósł zasłużony sukces"*. O interpretacji przez orkiestrę symfoniczną Polskiego Radia arcydzieła Alberta Roussela — „Trzeciej Symfonii" — Jacques Bourgeois napisał, iż *„Stojąc na czele wyjątkowo dobrze zharmonizowanej orkiestry, Jan Krenz wykazał w niej doskonałe zrozumienie tego utworu..."*

POLSKO – FRANCUSKIE WY

NA URWISTYC

W ALPINIŹMIE światowym Polacy zajmują jedną z czołowych pozycji. Sława polskich wyczynów wspinaczkowych jest mocno ugruntowana. Tegoroczny sezon letni i jesienny przysporzył polskiej alpinistyce nowych, cennych sukcesów w Alpach, Dolomitach, Hindukuszu, Kaukazie. Wyprawę w góry Hindukuszu Polacy odbyli wespół ze znakomitymi alpinistami francuskimi.

W Chamonix Polacy czują się zawsze jak u siebie w domu. W międzynarodowej Ecole d'Alpinisme et de Ski znalazło się na początku sezonu dwóch Polaków: Gryczyński i Michalski. Z Kraju przybyło jeszcze sześciu taterników, którym przewodził Werteresiewicz, oraz studentka Janina Zygadlewicz, równie świetna alpinistka jak tamci. Ruszyli do szturmu na najtrudniejsze ściany.

Największym wyczynem było drugie w historii przejście słynnego i arcytrudnego filaru Freney w rekordowym czasie (1 biwak w ścianie). Dokonali tego Michalski i Gryczyński. Jest to ściana alpejska o najwyższej klasie trudności, a została pokonana po raz pierwszy zeszłego roku, kiedy w składzie zwycięskiej ekipy był niezapomniany Polak (zginął w lecie tego roku w Tatrach) — Jan Długosz.

Oto tegoroczna „wizytówka" polskich alpinistów:

Grande Rocheuse (4102 m) filar północno-wschodni. Jest to drugie przejście w historii. Szturm Polaków trwał 3 dni i noce.

Les Droites (4000 m) — filar północno-wschodni. Piąte przejście w historii i wyprostowanie drogi zwanej „directissima". Filar południowy —

Wspinaczka po oblodzonych skalnych ścianach wymaga doskonałego opanowania techniki i niemałej zręczności. Na zdjęciu próba forsowania ściany

W dolinie lato w pełni, a tu, na wysokości 4000 m, nawet puchowe skafandry nie chronią przed mrozem śmiałków atakujących urwiste ściany Alp

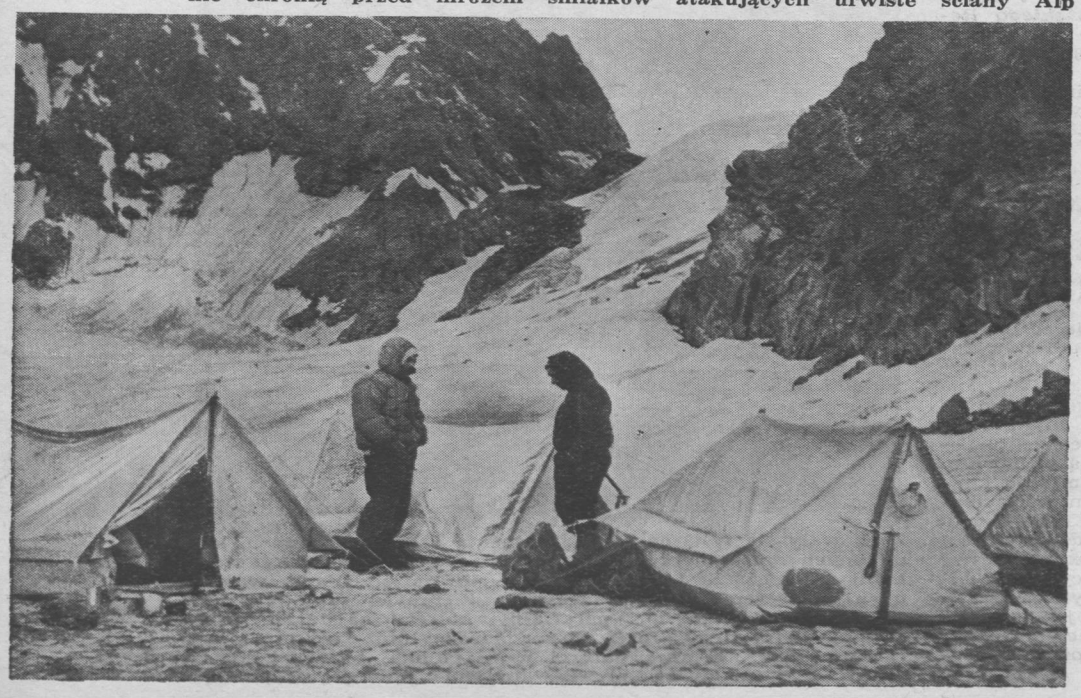

W obliczu groźnych górskich olbrzymów-lodowców jakże maleńki i pozornie zagubi

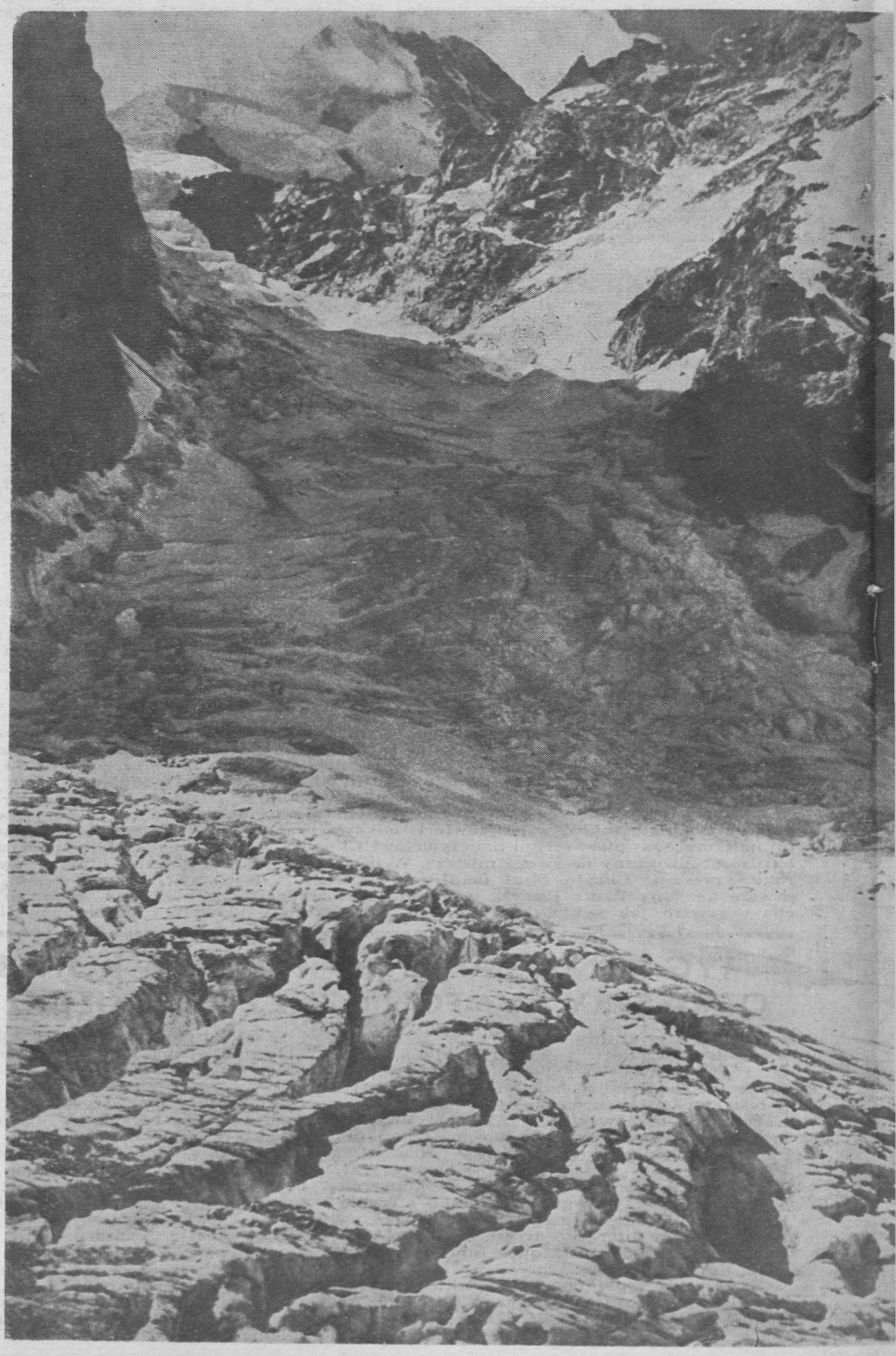

'PRAWY – WYSOKOGÓRSKIE

CH ŚCIANACH

Contamine'a (3754 m) w rekordowym czasie (8 godzin).

Na zakończenie Polacy zrobili całą grupą „wycieczkę" na Mont Blanc drogą na wpół turystyczną.

Jak na krótki 3 tygodniowy pobyt w Chamonix — dokonali niemało.

Polacy i Francuzi na ścianach Hindukuszu

Przyjaźń polskich i francuskich alpinistów ugruntowała współpraca GUMS (Groupe Universitaire de Montagne et de Ski) z Klubem Wysokogórskim. Wspólna wyprawa w Hindukusz umocniła tę przyjaźń. Michel Ginat, Bernard Laupevin, Francis Moreau i Jean Brunsand — brali udział w wejściach na lodowe ściany Hindukuszu w rejonie dolin Urgendi i Mandaras. Kierownikiem jednej z dwóch grup był Stanisław Biel, ten sam, który przed kilku laty cudem uniknął śmierci przysypany lawiną w Alpach wraz z Żuławskim (ten ostatni zginął).

Sukcesy wyprawy w Hindukusz są ogromne. Zostały zdobyte szczyty: Nadir Szach (7125 m), Kuhe-Tez (7105 m) oraz Kuhe-Mandaras (6631 m).

Polacy mają w historii na swoim koncie dwa słynne wejścia na szczyty ponad 7 tys. metrów:

Himalaje-Nanda Devi East (7434 m) 1936 r.

Hindukusz-Noszak (7492 m) — II wejście, 1959 r.

Poczynione pomiary kartograficzne tego niezbadanego dotychczas, najdzikszego rejonu Hindukuszu są wielkim wkładem Polaków do wiedzy o tym rejonie świata.

iony oraz bezradny wydaje się człowiek

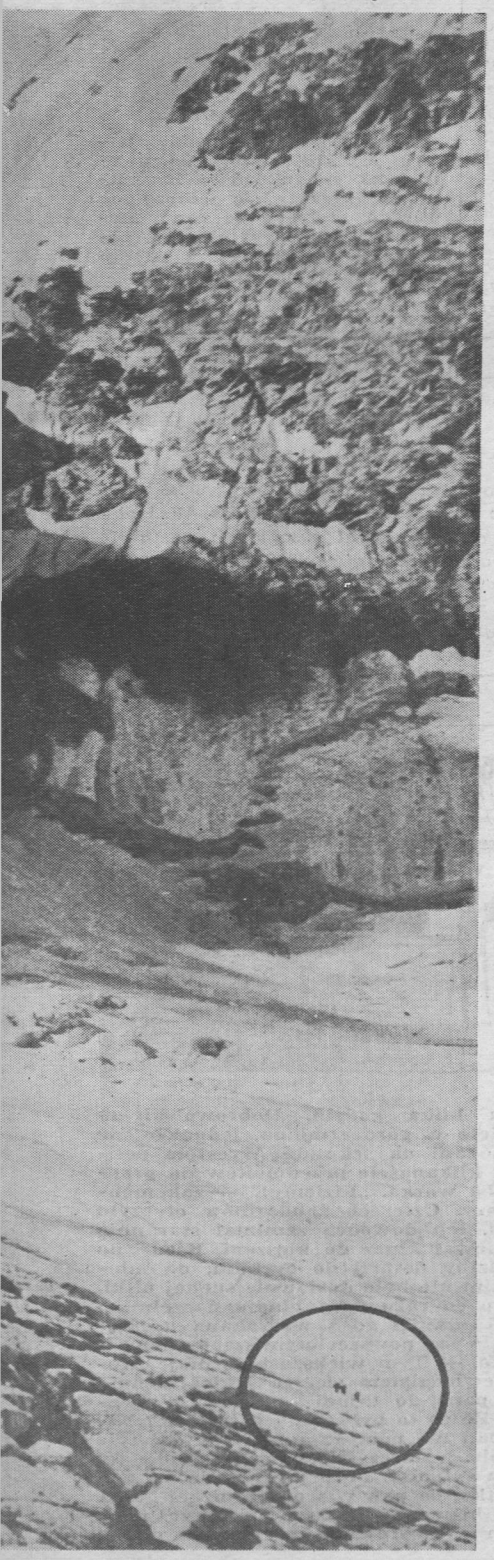

Nad Dolomitami

W Dolomitach włoskich polscy alpiniści przebywali grupowo w tym roku po raz pierwszy. Główną bazę mieli w Cortina d'Ampezzo, operując w rejonie Marmolata (3342 m), najwyższego szczytu Dolomitów.

W ekipie tej znaleźli się sami młodzi pod wodzą wytrawnego alpinisty Józefa Nyki. Mimo braku rozeznania tej partii gór Polacy stali się od razu wielką rewelacją. Prasa włoska i znani miejscowi przewodnicy wyrażali się o Polakach z największym uznaniem.

Oto seria wyczynowych wejść wymagających wprost cyrkowej zręczności. Marmolata południowo-zachodnia, ściana „Via Solda" (południowy filar tej ściany), Cima Grande di Laveredo (północna ściana dr Comiciego), Cima Orest di Lavaredo (północna ściana dr Cassina i Rattiego); na ścianach przejścia najwyższej trudności dokonane zostały w rekordowym czasie.

Polacy, wracając z jednej z takich wspinaczek, zupełnie przypadkowo znaleźli w skalnym tunelu niedostępnej ściany szczątki górskich strzelców włoskich, którzy tu zginęli w czasie I wojny światowej.

LES POLONAIS occupent une place de choix dans l'alpinisme mondial. La dernière saison leur a apporté de nouveaux succès dans les Alpes, les Dolomites, l'Hindou-Kouch, le Caucase,

A Chamonix ils se sentent chez eux grâce à l'hospitalité de l'Ecole d'Alpinisme et de Ski. Ils y ont passé à huit, trois semaines, inscrivant à leur compte la deuxième du Pilier Freney, la Grande Rocheuse, les Droites, le Pilier Sud de la Contamine...

Les Français étaient au côté des Polonais dans l'Hindou-Kouch ou plusieurs pics inviolés furent enfin vaincus. Les Dolomites échurent à un groupe de jeunes qui accomplirent de belles prouesses. La II expédition des alpinistes polonais dans le Caucase fut aussi un succès.

Uroki Kaukazu

Klub Górskich Turystów Centralnej Rady Związków Zawodowych zorganizował II wyprawę w wysokie partie Kaukazu. Ściany o wielkiej skali trudności i lodowce — przypominają jak żywo Alpy.

Przejście północnej lodowej ściany Schelda-Tau (1 polskie przejście) o trudności najwyższej (5 B) i o niesamowicie trudnym... zejściu (4 B) wykonane w rekordowo krótkim czasie — jest wyczynem na skalę światową.

Nawiązana została przy tej okazji cenna wymiana doświadczeń pomiędzy radzieckimi alpinistami a polskimi i w przyszłym roku Polacy znów ruszą w góry Kaukazu.

Nakua Tan (4277) w słońcu. Tegoroczne lato na Kaukazie było wspaniałe

W dolinie Mandaras w Hindukuszu — obozowisko polsko-francuskiej ekipy

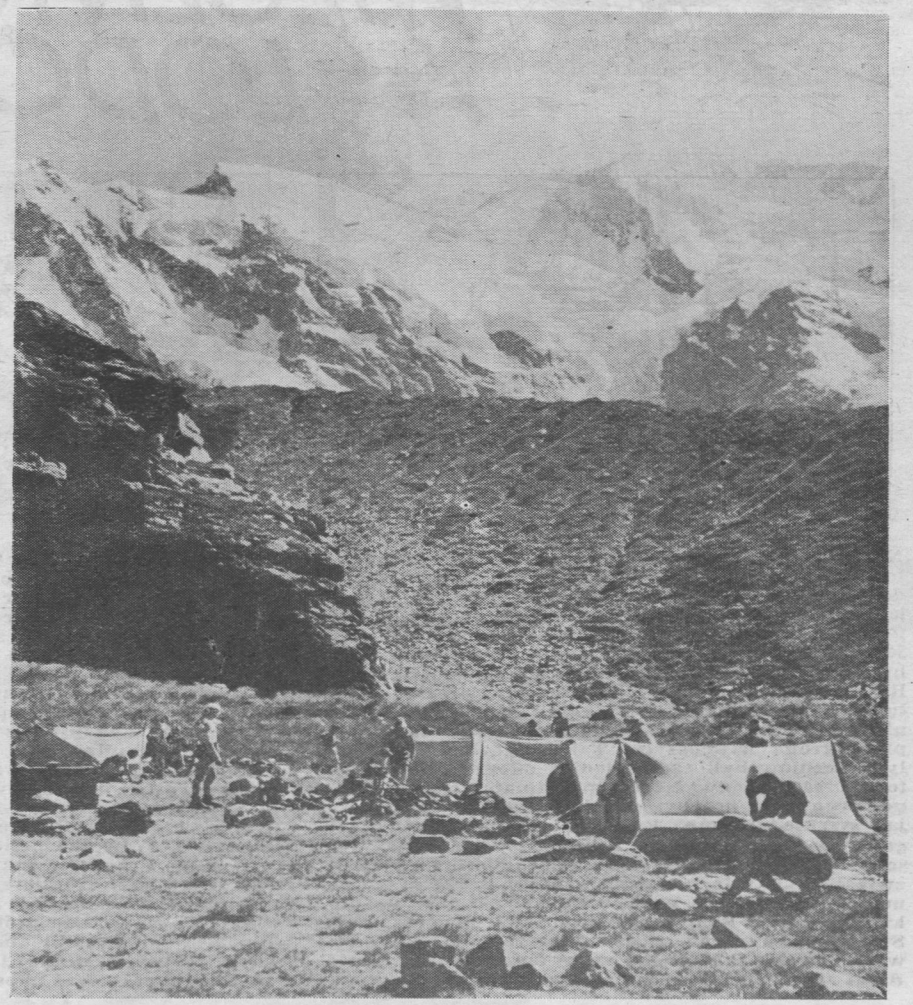

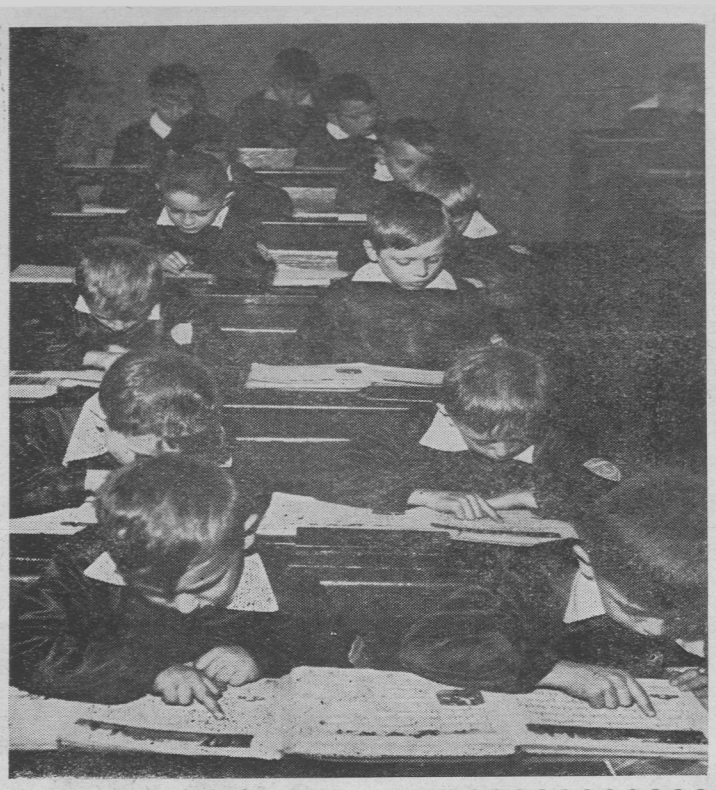

Pilnie pracują pierwszoklasiści w nowych lśniących szkołach. Pomagają im w nauce znakomicie ilustrowane polskie elementarze. Każdy uczeń gorąco pragnie, żeby nie miał ani jednej trójki

Odpowiedzi na konkurs „NASZ DOM"

Nasz 10-letni czytelnik, Bruno Wiszkiel z Wittenheim Haut-Rhin, odpowiadając na Wielki Konkurs — Małego Tygodnika — tak ładnie opisuje swój dom:

„Nasz dom stoi na trzykątnej ulicy w bardzo pięknym miejscu przy dużym parku. Dom jest na dwie rodziny. My mieszkamy z południa, a sąsiedzi z północy. Mam mamusię, tatusia i brata. Mamusia zajmuje się pracą domową: gotuje, pierze i sprząta w domu. Tatuś pracuje w kopalni, żeby nam dać utrzymanie, a po godzinach pracuje jeszcze w ogródku.

Ogródek jest bardzo ładny, mamy bardzo dużo kwiatów, za co dostajemy nagrody. Mamy pierwszą nagrodę za to, że nasz ogródek jest czysty. Są tam sztuczne grzybki i bocianek. Mamy także żywego pieska, co nazywa się Bobu. Również mamy króliczki i kurki.

Dom nasz składa się z trzech pokoi i kuchni. W kuchni stoi stół, cztery krzesełka, bufet, piec, piec gazowy, lodówka i kanapa. Kanapa to mój kącik. Mamy dwie sypialki i pokój do przyjęcia — salle à manger. W pokoju mamy bufet, stół, sześć krzesełek, kanapę, piec mazutowy, radio z gramofonem oraz polskie płyty, których ja lubię słuchać. W pracy dużo pomagać nie mogę, bo nie mam czasu.

Dużo się uczę, bo chodzę do polskiej szkoły dwa razy w tygodniu, a jeszcze dodatkowo tatuś mi zadaje. Co dzień mam napisać po jednej lekcji. Jeszcze do tego to uczę się grać na akordeonie; nie najgorzej gram francuskie kawałki i parę polskich. W domu rozmawiamy po polsku. Bardzo lubię mój dom, dlatego bo w nim urodziłem się i rosnę, na pociechę rodziców oraz narodowi polskiemu.

B. Wiszkiel

W polskich Bieszczadach panują już kilkustopniowe przymrozki, niedźwiedzie brunatne nie ułożyły się jeszcze w swoich gawrach do snu zimowego. W dalszym ciągu urządzają sobie spacery. Ostatnio widziano misia we wsi Beniowa. Czyżby to miało oznaczać, iż zima jest jeszcze daleko?

Wolno się śmiać!

Janek przyjechał na ferie do Polski. Pierwszy raz znalazł się na polskim Wybrzeżu. Nad ranem budzi się, otwiera okno i pyta stojącego na peronie harcerza:

— Kolego, co to za stacja?

— Gdańsk — Wrzeszcz — odkrzykuje harcerz.

— Dlaczego mam wrzeszczeć — pyta zdumiony Janek.

— Wrzeszczeć!?... Musisz dlatego, że nie umiesz geografii — odpowiada dowcipny harcerz.

ZAGADKA

Z połowy łyżki
z połowy ławy
na lodzie śliskim
dużo zabawy.

*

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej w „Małym Tygodniku" Nr 5: ŚLIMAK

WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH LODÓW

Ubogi, bezrolny chłop, nazwiskiem Dobrowolski wędruje od wsi do wsi w poszukiwaniu zarobków. Wszechstronnie uzdolniony, potrafi niemal wszystko: postawić nowy piec, zagrać w kapeli, zastąpić organistę, a w wolnych chwilach naucza potajemnie wiejskie dzieci. Postanawia kształcić też swego syna, Antosia, w warszawskim gimnazjum. Chłopiec dorabia sobie korepetycjami.

(2)

Naftowa lampka dawała mdłe światło. Nie zrażało to młodego Dobrowolskiego. Do późnych godzin nocnych pochłaniał niemal jednym tchem książki traktujące o meteorologii i geofizyce. Nie przypuszczał nawet w najśmielszych marzeniach, jak bardzo przydadzą mu się w przyszłości zdobyte teraz wiadomości i w jakich nastąpi to okolicznościach. Uczył się z czystego po prostu zamiłowania do tych zagadnień. Równocześnie nie zaniedbywał nauki w szkole, gdzie należał do szczupłego grona najlepszych. Także rodzice jego małych uczniów byli zadowoleni z młodego korepetytora i sami podwyższali mu zapłatę. Kiedy więc pewnego dnia przybył do niego ojciec, przynosząc, jak zwykle, skromną kwotę pieniężną, Antoś objął go serdecznym ruchem i powiedział: „Zostaw to sobie, tatusiu! Mam wystarczającą ilość pieniędzy, zwłaszcza że nie pociągają mnie zabawy i inne uciechy. Najwięcej wydaję na książki, ale jest to kapitał, który kiedyś przyniesie duże procenty". Stary popatrzył na niego z rozrzewnieniem. „Nie wiesz nawet, jak wielką sprawiasz mi radość mój drogi synu. Spełniasz moje najskrytsze pragnienia."

Nad Warszawą rozszalała się burza. Grom uderzał za gromem, a zygzaki błyskawic bezustannie przecinały ciemne od chmur niebo. Mimo tak niesprzyjającej pogody ulicą kroczyło kilku umundurowanych policjantów. Wreszcie zatrzymali się przed jednym z domów i po krótkim namyśle zniknęli w jego bramie. Łoskot podkutych butów wyrwał Antosia z głębokiego snu. Ledwie przetarł zaspane oczy, gdy rozległo się energiczne stukanie do drzwi. „Kto tam?" — zapytał z niepokojem. „Otwieraj!" — usłyszał chrapliwy głos. Pospiesznie zapalił lampę. Zajęciu temu wtórowało ustawiczne bębnienie i niecierpliwe pokrzykiwanie przybyłych policjantów. Otworzył. Weszli. „Ty jesteś Antoni Dobrowolski?" — spytał najstarszy rangą. Antoś potwierdził. Wówczas policjant wrzasnął z całej mocy: „Ręce do góry i marsz pod ścianę!" Posłusznie spełnił rozkaz. Wymierzona w jego piersi lufa karabinu nie pozostawiała najmniejszych wątpliwości, co go czeka w razie próby oporu. Stał więc i przyglądał się, jak policjanci wywracają do góry nogami całe mieszkanko, jak rzucają na podłogę jego osobiste rzeczy oraz ukochane nad wszystko książki.

Rewizja trwała kilka godzin. Dobrowolskiemu mdlały wyciągnięte w górę ramiona, jednakże nie mógł ich opuścić ani na sekundę. Wreszcie policjanci spakowali kilkanaście przedmiotów do przyniesionego ze sobą worka. „Idziemy!" — zakomenderował najstarszy. Czterech żandarmów otoczyło Antosia i wyszli. Ich dowódca zamknął starannie mieszkanie i schował klucz do kieszeni. Kiedy po upływie pół godziny dotarli do cyrkułu, na młodym Dobrowolskim nie było dosłownie suchej nitki. Zaprowadzono go od razu do gabinetu naczelnika. Wąsaty urzędnik przyjął go z wyszukaną uprzejmością. „Cieszy się pan powszechnym szacunkiem — powiedział słodko. — Tym większe było moje zdumienie, kiedy dowiedziałem się, że jakieś ciemne typy wciągnęły pana do tajnej organizacji niepodległościowej. Po co to było panu potrzebne? Nikomu przez to pan nie pomoże a co najwyżej tylko zaszkodzi sobie. Na szczęście mam wyjście z tej trudnej dla pana sytuacji. Po prostu powie mi pan dokładnie wszystko, co pan wie o organizacji, a ja daję panu słowo honoru, że jeszcze dzisiejszej nocy znajdzie się pan z powrotem w swoim domu.

LE PLUS GRAND TELESCOPE POLONAIS SE TROUVE A TORUN

Depuis octobre l'Observatoire Astronomique de l'Université de Torun (qui porte d'ailleurs le nom de Nicolas Copernic) dispose d'un instrument ultra-moderne.

Ce telescope pesant 14 tonnes, construit par les célèbres établissements d'optique de Iéna en Allemagne démocratique, est le plus grand en Pologne. Son miroir principal a 90 cm de diamètre (alors que celui de Tautenburg qui est le plus important du monde en a 120).

Le téléscope servira à l'observation photographique des corps célestes ainsi qu'à l'étude des différences physico-chimiques de divers groupes stellaires et enfin à l'établissement d'une échelle spectrale de la Voie Lactée.

Instrument universel, le téléscope peut être utilisé soit dans le système optique de Cassegrain, soit dans celui de Schmidt.

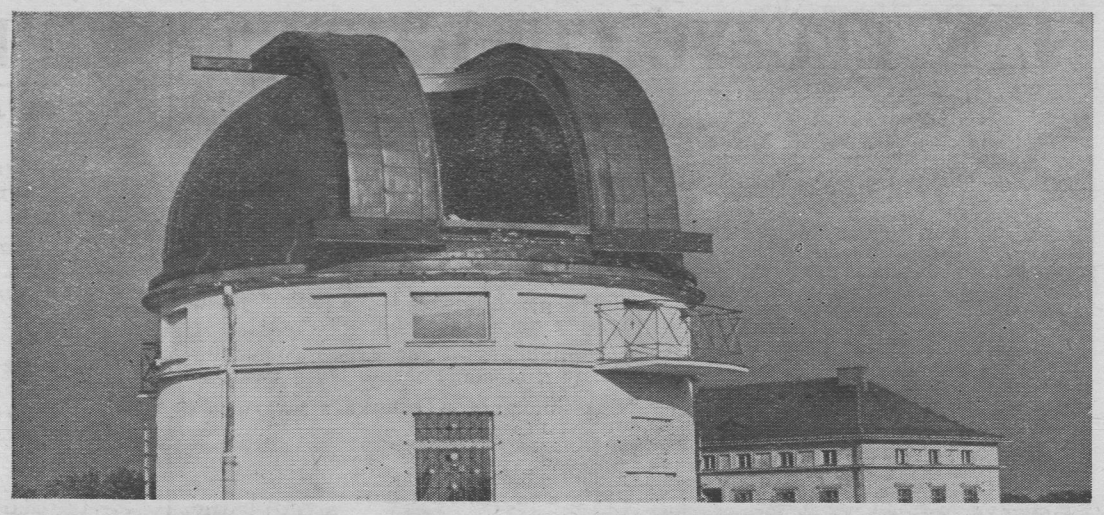

Le nouveau bâtiment et la coupole du téléscope installé à Piwnice, près de Torun

Le téléscope dispose d'une installation de commande électrique. Au pupitre: les astronomes Woszczyk et Smoliński (photo ci-dessous)

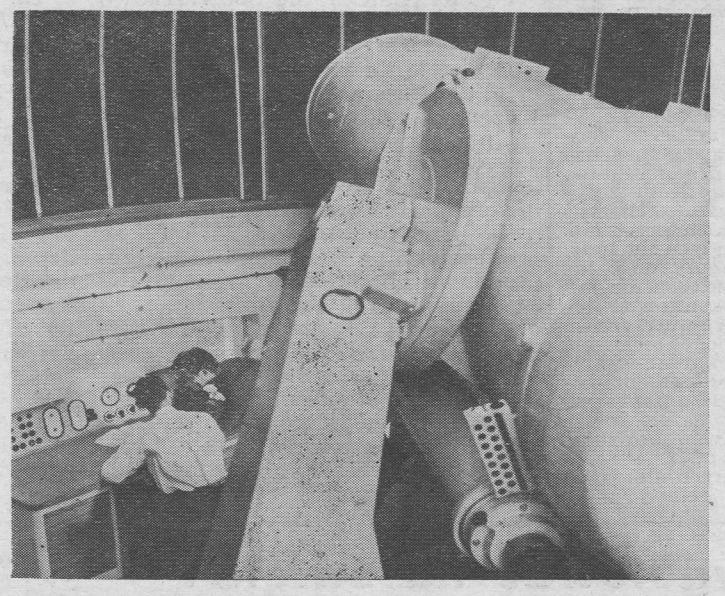

Nouveau remède antimalarique

Plusieurs cliniques étrangeres expérimentent actuellement le „Nitroguanil", nouveau remède antimalarique. Du au prof. Baleranski de Varsovie, ce médicament est fabriqué par les laboratoires de Grodzisk Mazowiecki.

L'EPARGNE EN POLOGNE

Il n'y a pas tellement longtemps, en 1955, les dépôts dans les caisses d'épargne PKO n'atteignaient que 1,3 milliards de zlotys. Maintenant le total est de 19.852 millions, soit 16 fois plus.

Dans les coopératives paysannes d'épargne et de prêt les dépôts sont passés de 117 millions en 1957 à 2.947 millions cette année et le nombre de livrets de 4,5 millions à 12 millions.

Les dépôts sont également beaucoup plus stables. Ainsi en 1955 chaque zloty restait en moyenne 170 jours en caisse d'épargne, tandis que cette période est maintenant de 387 jours, les dépôts moyens par livret n'étaient que de 285 zlotys, alors qu'ils dépassent maintenant 2.500 zlotys.

UN MILLION DE TONNES DE FONTE D'UN SEUL HAUT-FOURNEAU A NOWA HUTA

Le haut-fourneau mis à feu il y a quelques mois dans le combinat Lénine, dans la banlieue de Cracovie, est — avec ses 1800 m³ — un des plus grands du monde.

La production d'acier du combinat devant être portée à 9 millions de tonnes par an, on y construira un haut-fourneau de 2.000 m³ d'un rendement annuel de plus d'un million de tonnes de fonte. Ce fourneau, l'un des premiers „2000" du monde, sera en grande partie automatisé.

Ce sont des raisons économiques qui ont amené à équiper la sidérurgie polonaise d'installations de plus en plus grandes. Le prix de revient d'un haut-fourneau de 2.000 m³ est à peine de moitié plus élevé que le prix d'un fourneau de 1.000 m³, tandis que les frais d'exploitation et de production sont bien plus bas.

Notons à l'occasion que pour la première fois la Pologne a dépassé l'année dernière la Belgique quant à la production globale d'acier. C'est une réalisation d'autant plus remarquable qu'encore en 1956 la production belge d'acier était de 1,5 millions de tonnes plus élevée, et en 1959 — de 300 mille tonnes. Cette année la Pologne produira 7,7 millions de tonnes d'acier pour 7,5 millions en Belgique.

DES USINES POUR CINQUANTE PAYS FABRIQUEES EN POLOGNE

Près de 100 „usines polonaises" sont actuellement en construction dans toutes les parties du monde. Les exportations de machines et installations constituant l'équipement complet d'entreprises construites à l'étranger sont le domaine de la centrale de commerce extérieur CEKOP, dont l'activité rapportera cette année à la Pologne plus de 400 millions de NF. Plus de 50 pays figurent déjà parmi les acheteurs de sucreries, usines chimiques, sidérurgiques, alimentaires, chantiers navals et autres entreprises industrielles.

L'exportation de sucreries est devenue une spécialité du pays. Quinze fonctionnent dès à présent en Union Soviétique, Chine, Iran, au Vietnam, à Ceylan. Leur production totale atteint un million de tonnes de sucre par an. „Cekop" a un portefeuille de commandes pour 10 autres sucreries. La valeur globale des sucreries déjà vendues et commandées dépasse 750 millions de NF. Dans l'avenir immédiat l'industrie polonaise fabriquera chaque année 4 à 5 sucreries destinées à des clients étrangers, ce qui place la Pologne parmi les plus grands exportateurs du monde dans ce domaine.

Encore avant la fin de 1962 „Cekop" livrera à l'Union Soviétique l'équipement complet d'une sucrerie, d'une levurerie et d'une usine d'agglomérés de bois; à la Tchécoslovaquie: les installations complètes de trois usines d'aside sulfurique et d'une usine de phénol; à la Roumanie — l'équipement d'entreprises sidérurgiques et de construction. En Tunisie des spécialistes polonais construisent un combinat métallurgique, en Egypte — une usine de colorants, au Brésil — une fonderie, aux Indes — une mine de houille et une usine de motocyclettes — le tout équipé également de machines polonaises.

Sur notre photo: une des usines „polonaises" d'acide sulfurique, fonctionnant en Tchécoslovaquie, à Prerov. Le soufre déchargé provient également de Pologne.

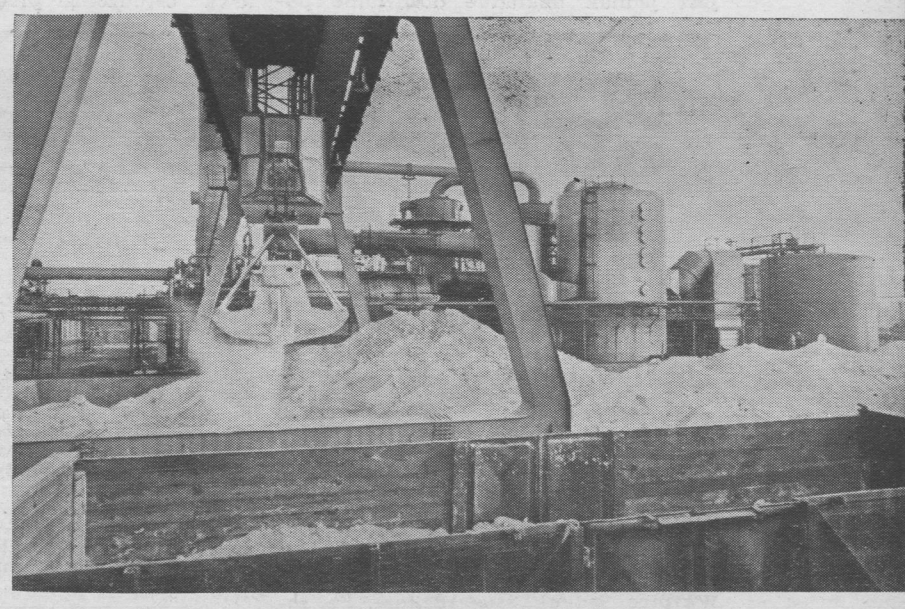

● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Un explosion de gaz d'éclairage a provoqué l'effondrement d'un immeuble à Glinik Mariampolski dans la région de Rzeszów. Deux personnes ont trouvé la mort sous les décombres.

▲ 11 usines de tissage du coton de Łódź subiront une réorganisation qui n'en fera que 5 grandes entreprises. On en attend une meilleure organisation et division du travail ainsi qu'une importante diminution des frais administratifs.

▲ 4 jeunes polonais de Szczecin ont entrepris la traversée de l'Atlantique sur le yacht „Hermes II" muni d'une voile de 50 m² et d'un moteur auxiliaire de 27 CV. Paris de Lisbonne, ils comptent atteindre les côtes des Etats-Unis.

▲ L'usine „Autosan" de Sanok vient de fabriquer son dix-millième autocar. Sa production annuelle est de 2 mille autocars et 10 mille remorques de camion.

▲ Jerzy Zawieyski, deputecatholique à la Diète, membre du Conseil d'Etat a été reçu en audience privée par le pape Jean XXIII.

▲ Le bâtiment allemand „Otto Springer" a chargé à Gdańsk la plus grande cargaison de charbon enregistrée jusqu'à présent en Pologne — 16.000 t. de houille pour l'Italie.

▲ 3 milles motos SHL--175 tropicalisées ont quittées l'usine de Kielce pour l'Inde. La commande a été realisée 2 mois avant le délai prévu.

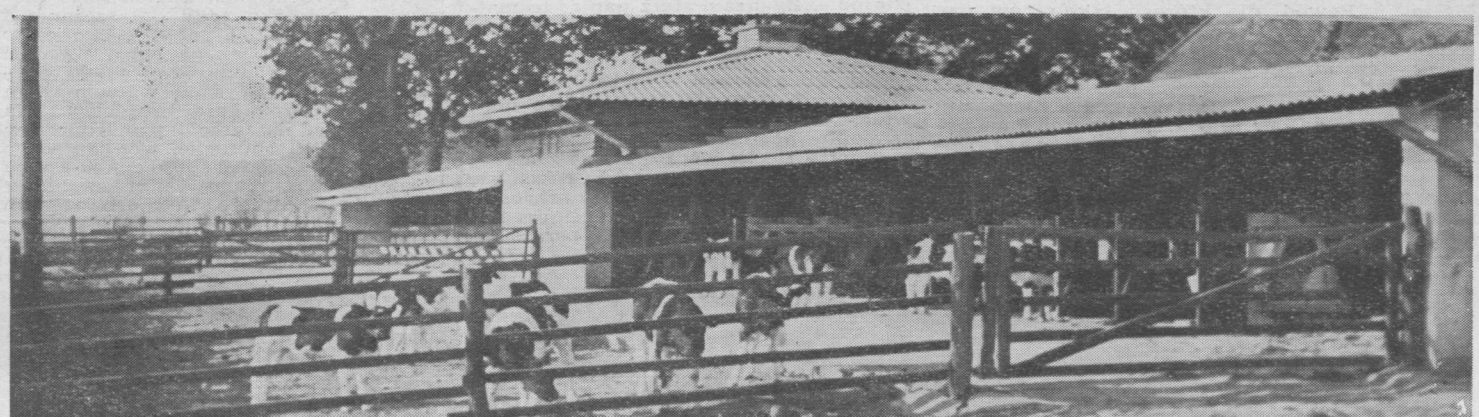

UN ELEVAGE MODELE

Dans la région de Leszno, en Poznanie, réputée par son agriculture, l'exploitation modèle de Pawłowice est un centre de rayonnement des méthodes modernes d'élevage du bétail, des porcins et de la volaille. Le „rendement" annuel moyen y est de 5.137 litres de lait par vache, de 25 cochons de lait par truie et de 208 oeufs par poule Leghorn.

JAK LECZYĆ CUKRZYCĘ?

STATYSTYKI wszystkich krajów stwierdzają, że większość chorych na cukrzycę zapada na tę chorobę w wieku późnym. Stosunkowo wielu ludzi choruje na cukrzycę w starości, a nawet w późnej starości. Cukrzyca jest to schorzenie przemiany materii, w której szczególnie wyraźnie występują zaburzenia przemiany węglowodanów. Główną rolę w przyswajaniu węglowodanów odgrywa trzustka, ale mają na to również wpływ gruczoły wydzielania wewnętrznego, a przede wszystkim przysadka mózgowa, tarczyca i nadnercza. Dopiero prawidłowa współpraca trzustki, gruczołów dokrewnych i ośrodkowego układu nerwowego zapewnią całemu organizmowi należytą przemianę węglowodanów.

Głównym objawem choroby jest przecukrzenie krwi. Konsekwencją tego jest cukromocz, to znaczy wydalanie wraz z moczem cukru. Prócz danych analitycznych, jak zawartość cukru we krwi i moczu, dodatkowymi objawami są wzmożone pragnienie, nadmierny apetyt oraz zwiększone wydalanie moczu.

Właśnie jeden z tych objawów — nadmierny apetyt (utrata cukru z organizmu powoduje stały niedobór pokarmowy) utrudnia w bardzo wielu przypadkach leczenie. Jednym bowiem z najważniejszych sposobów leczenia cukrzycy jest prócz specjalnych środków farmaceutycznych drobiazgowa i dość skomplikowana dieta. Jeszcze kilkanaście lat temu choremu na cukrzycę ograniczano w bardzo dużym stopniu ilość węglowodanów. Chorzy powinni spożywać produkty węglowodorowe, gdyż stanowią one podstawowy materiał energetyczny, niezbędny dla wielu procesów zachodzących w mięśniach, sercu czy mózgu. Dlatego też z codziennego jadłospisu eliminuje się w zasadzie tylko węglowodany szybko wchłaniające się, jak cukier, konfitury, słodycze. Wszystkie inne wchodzą w skład diety.

Zamiast ograniczenia ilości węglowodanów w nowoczesnej diecie przeciwcukrzycowej ogranicza się bardzo poważnie ilość spożywanego tłuszczu, podając go w ciągu doby od 20 do 35 g. Ogólną ilość pożywienia dzieli się na większą niż zwykle ilość niewielkich posiłków, np. na 5—6 posiłków dziennie. W ten sposób nie przeciąża się zbytnią pracą ani układu trawiennego, ani układu przemiany materii, a zarazem zaspokaja się wzmożony w czasie choroby apetyt. Przy diecie cukrzycowej nie ma w zasadzie produktów czy potraw, których chory musi się wyrzec. Niezmiernie istotne jest jednak dokładne dozowanie poszczególnych składników pożywienia, tak, aby nie naruszać równowagi między ilością węglowodanów, tłuszczu i białka. I tak np. spożycie pewnej ilości makaronu powinno pociągnąć za sobą ograniczenie w danym dniu spożycia chleba czy kaszy, podobnie z białkiem — zjedzenie większej ilości mięsa musi później spowodować mniejsze spożycie sera czy białka jaj.

Dla przykładu jeden z wielu jadłospisów dla chorego na cukrzycę:

I śniadanie — 100 g razowego chleba, 10 g masła, 1 jajko, 100 g twarogu,

II śniadanie — sałatka z jarzyn, 5 g oliwy, 1 jajko.

Obiad — chudy rosół lub zupa z 30 g kaszy, 200 g chudego mięsa, 200 g ziemniaków i dużo jarzyn.

Podwieczorek — szklanka mleka, 50 g chleba razowego.

Kolacja — 100 g chleba razowego, 150 g twarogu, 10 g masła, 1 jajko.

Przed snem — 1 jabłko.

Cukrzyca, mimo że przysparza choremu dużo kłopotów związanych z koniecznością dokładnego przestrzegania diety oraz stałą kontrolą stanu zdrowia, przy zdyscyplinowaniu chorego rzadko prowadzi do ciężkich powikłań. Szczególnie właśnie cukrzyca u ludzi starszych przebiega z reguły dość łagodnie, nie powodując zakwaszenia organizmu. Oczywiście stosunkowo niegroźne stany cukrzycowe utrzymują się tylko wtedy, gdy chory leczy się i przestrzega wskazań lekarza. Zaniedbana cukrzyca może jednak doprowadzić do ciężkich powikłań. Chorzy nieleczeni ulegają bardzo łatwo miażdżycy naczyń krwionośnych. Powikłania miażdżycowe występują u nich wiele wcześniej niż u innych starszych ludzi, nie cierpiących na cukrzycę.

§ PRAWNIK wyjaśnia

Pani Jadwiga BLONDIAUX
Rainsars par Sains du Nord (Nord)

Mój mąż był ubezpieczony w czasie od 1 stycznia 1962 do 30.4.62 jako robotnik rolny. Od maja został on przeniesiony u tego samego pracodawcy do innej kategorii pracy. Ponieważ mąż odszedł 20 sierpnia, pracodawca odmawia zapłacenia mu urlopu i wynagrodzenia za dnie świąteczne, jak Nowy Rok, 1 Maja, 14 Lipca.

Urlopy należą się obowiązkowo wszelkiego rodzaju pracownikom a ich termin jest określony przez ustawę z dnia 27 marca 1956 r.

Rok urlopowy zaczyna się od 1 czerwca a kończy się 31 maja roku następnego. Święta nie wchodzą w rachubę przy obliczaniu dni urlopowych. Jeżeli pracownik nie ma ukończonego roku pracy w danym przedsiębiorstwie, urlopy są proporcjonalne w stosunku do przepracowanych miesięcy. Miesiąc ma 24 dni pracy. Wynagrodzenie za urlop należy się zarówno w przypadku zerwania kontraktu, jak zwolnienia i wynosi 1/16 część zarobku dla pełnoletnich. W czasie urlopu pracownik korzysta z ubezpieczeń społecznych. Choroba przerywa ciąg urlopu, który kończy się dopiero po wyzdrowieniu.

W razie sporu należy sprawę skierować do Conseil de Prud'hommes.

Co się tyczy świąt, są wolne od pracy, ale nie wynagradzane dla robotników płatnych dziennie, Nowy Rok, poniedziałek wielkanocny, poniedziałek Zielonych Świąt, 14 lipca, 15 sierpnia, 11 listopada. Jedynie pracownicy płatni miesięcznie korzystają ze świąt płatnych, gdyż nie można odjąć tych dni od ich zarobku. Natomiast Święto 1 Maja jest wolne od pracy i płatne, zgodnie z ustawą z dnia 3.4.1947 roku.

Pani Jeanine SCHENIQUE
Crusnes (M. et M.).

Brat mój urodził się we Francji, mając 10 lat wrócił z rodzicami do Polski. Rok temu przyjechał na urlop do Francji i tu pozostał. W Polsce służby wojskowej nie odbył, gdyż pracował w kopalni. Czy może pojechać ze mną w odwiedziny do Polski z zapewnieniem sobie powrotu do Francji?

Brat Pani, mimo że urodził się we Francji, nie nabył obywatelstwa francuskiego, gdyż osoba urodzona we Francji z rodziców cudzoziemców nabywa narodowość francuską po dojściu do pełnoletności, o ile w tym czasie przebywa we Francji i od 16 roku życia posiada stałe zamieszkanie we Francji.

Jeżeli jednak brat Pani pracuje zarobkowo we Francji i otrzymał kartę pobytu, może ubiegać się o tak zwany paszport konsularny,

Co przygotować na święta?

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W przeddzień świąt wieczorem cała rodzina zasiądzie do Wigilii. Wieczerza wigilijna w Polsce składa się z tradycyjnych potraw, które od dziesiątków, a nawet setek lat pojawiają się tego dnia na polskim stole. Przepisy na kilka z nich, które można przygotować wcześniej, przeczytacie poniżej. O innych napiszemy w następnym numerze „Tygodnika".

KWAS BURACZANY I BARSZCZ CZYSTY

Dobry smak barszczu zależy głównie od świeżego kwasu burakowego. Robi się go w następujący sposób: należy opłukać kilka buraków, obrać je i pokroić na grubsze plastry. Wkłada się je do glinianego garnka lub słoja i zalewa ostudzoną, przegotowaną wodą. Garnek lub słój stawiamy w kuchani i za cztery dni mamy gotowy kwas. Żeby dalej nie fermentował i dłużej zachował świeżość wstawiamy go w zimne miejsce (np. do lodówki). Można też wlać kwas (bez buraków) do butelek, zalać z wierzchu oliwą i trzymać w chłodnym miejscu, a przez parę miesięcy będzie jak świeży.

Na barszcz bierzemy kilka buraków, marchew, pietruszkę, drobno kroimy, wkładamy do garnka z zimną wodą i gotujemy. Dodajemy także jeden dobrze wymyty grzyb suszony i całą cebulę. Oddzielnie ugotowane w łupinie buraki obieramy, drobno kroimy i zalewamy kwasem burakowym. Po godzinie do gotującego się wywaru dolewamy kwasu z burakami, z którym barszcz powinien się tylko raz zagotować. Teraz cedzimy barszcz i czysty, gorący podajemy w wygrzanych filiżankach, z pasztecikami, których przepis podamy w następnym numerze. Barszcz można też podawać na talerzu z uszkami z grzybów, lub ugotowanym na twardo jajkiem, pokrajanym w plasterki.

ŚLEDZIE MARYNOWANE

Śledzie do marynowania należy moczyć 36 godzin. Wymoczone osączyć z wody, obetrzeć z wilgoci, oczyścić w środku bez ściągania skóry. Układamy je w słoju warstwami, przekładając cebulą krajaną w plastry, dodajemy angielskie ziele, listek bobkowy i zalewamy przegotowaną z octem, ostudzoną wodą. Po dwóch dniach są już zamarynowane. Bardzo smaczne są śledzie w śmietanie. Przepis: śledź marynowany obkłada się drobno posiekaną surową cebulą i utartym na dużej tarce jabłkiem. Całość zalewamy śmietaną lub, jeśli ktoś woli, oliwą. Ze śledzi marynowanych można również przyrządzić sałatkę śledziową.

PIERNIKI Z LUKREM POMARAŃCZOWYM

Szklankę miodu i szklankę cukru zagotować razem w rondelku, ciągle mieszając i zaraz po zagotowaniu wyłożyć na glinianą miskę. Utrzeć wałkiem do białości. Potem dodać 1/2 szklanki rzadkiej śmietany, 1/2 szklanki mocnej czarnej kawy, 1 jajko, 1 łyżeczkę tłuczonych korzeni (cynamon, parę gożdzików, parę ziarnek angielskiego pieprzu), 1 łyżeczkę sody oczyszczanej i tyle mąki pszennej, aby ciasto było niezbyt gęste — jak na baby. Wyrobić je starannie na jednolitą masę, wyłożyć na blachę wysmarowaną masłem i upiec w średnio gorącym piecyku. Na lukier utrzeć na tarce 1 pomarańczę w całości (pestki odrzucić), wcisnąć sok z dużej cytryny, dodać sporo cukru-pudru i ucierać w glinianej misce aż lukier zbieleje i zgęstnieje. Posmarować nim wierzch upieczonego piernika, który wstawić trzeba jeszcze na krótko do letniego piecyka, aby lukier zasechł.

RADY OD SERCA

KOCHANA PANI ANNO!

Po rozejściu się z mężem zajęłam się tak intensywnie pracą zawodową, że nie zdążyłam nawet zauważyć, kiedy i jak stanął mi na drodze człowiek, jak mi się wówczas zdawało, o bardzo szlachetnym charakterze. Byłam tak szczęśliwa, że zdecydowałam poświęcić wszystko dla tej miłości, nawet przerwać studia — on bowiem uważał, że nie jest mi to potrzebne. Wkrótce jednak stwierdziłam, że zanadto mu wierzyłam i ufałam. Coś zaczęło się psuć między nami. Ponieważ zbyt wiele dla niego poświęciłam, chciałam uzyskać jakieś wytłumaczenie. Wiedziałam, że nic nie jest w stanie go przy mnie zatrzymać. Oświadczył mi, że kobieta rozwiedziona, z tak zwaną „przeszłością", to dla niego byłby mezalians i przekreślenie jego zasad życiowych.

Czy naprawdę słowo „rozwódka" musi urastać do takiego problemu? Czy kobieta rozwiedziona to stały pretekst do złośliwych i niedwuznacznych uwag, czy jej wartość osobista nic nie znaczy? Czy mam stale myśleć, że będzie mnie prześladować ta „przeszłość rozwiedzionej"? Stałam się cyniczna, zgorzkniała, mimo młodego wieku — mam 26 lat. Czy i jak reagować na te wszystkie „ach, rozwódka". Proszę mi poradzić.

KOBIETA Z PRZESZŁOŚCIĄ

DROGA PANI!

Jeśli w ten sposób reaguje środowisko, w którym pani żyje, to nie oznacza, że pani jest nie w porządku, tylko, że środowisko jest bardzo zacofane. Aż trudno mi w to uwierzyć, że dziś, w drugiej połowie dwudziestego wieku, kiedy rozwody są tak częste, kiedy kobiety stały się samodzielne i równouprawnione, ktoś może pani zarzucać „przeszłość". Jeśli rzeczywiście tak jest — radziłabym pani przenieść się do innego miasta, zamieszkać wśród innych ludzi.

Powód, dla którego jakoby ów pan postanowił z panią zerwać, wydaje mi się tylko pretekstem. Widocznie od początku nie miał poważnych zamiarów i żeby się odczepić, powiedział, że nie może ożenić się z rozwódką. Jest pani jeszcze tak młoda, że nie powinna pani zbyt poważnie brać takich zawodów. Nie powinna pani poddawać się kompleksom z powodu słowa „rozwódka". Jestem przekonana, że jeszcze i pani życie ułoży się normalnie.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

I ja postanowiłam do pani napisać. Oto moja historia. Mając 20 lat zachorowałam na chorobę kobiecą i w rezultacie stałam się bezpłodna. Długie leczenie nie dało żadnych wyników. Bardzo cierpię z tego powodu, ponieważ kocham dzieci i brak ich doprowadza mnie do rozpaczy. Życie bez dziecka wydaje mi się bezcelowe. Starałam się o to, aby adoptować sierotę. Dowiedziałam się jednak, że pierwszeństwo mają zawsze małżeństwa. Nie wydaje mi się zbyt uczciwym wyjście za mąż, gdy wiem, że nie będę mogła mieć dzieci. Brak dziecka zresztą często prowadzi do rozbicia małżeństwa. Bałabym się więc nawet ryzykować zamążpójście. Jakaż więc będzie moja przyszłość? Zawsze samotna, bez celu i bez perspektywy. Co robić, niechże mi pani poradzi?

SAMOTNA

MIŁA PANI!

Wydaje mi się, że nie będzie żadną nieuczciwością, jeśli w porę powie pani wybranemu mężczyźnie o swojej chorobie. Zgadzam się z panią, że małżeństwo bez dzieci jest dużo uboższe i bardziej kruche. Z drugiej strony jednak, ile jest szczęśliwych małżeństw bez dzieci i nieszczęśliwych z dziećmi? Gdy wyjdzie pani za mąż, wtedy z łatwością będzie pani mogła zaadoptować dziecko i zaręczam pani, że temu dziecku będzie lepiej z matką i ojcem niż tylko z matką. Niech się pani nie załamuje, trzeba wierzyć, że los jeszcze się do nas uśmiechnie. Nie będzie pani samotna. Założy pani swoją własną rodzinę.

ANNA

Z NASZEGO NOTATNIKA

PANI ADELA SMIEJA KOMARNICKA, POGROMCZYNI CYRKU „KOMETA" przeżyła gorące chwile w czasie występów w Grodzisku Mazowieckim. Tygrys zaatakował ją i zranił w ramię. Pani Adela odparła stołkiem powtórny atak, powstrzymując głosem asystujące scenie... lwy. Wszystko skończyło się dobrze. Odważna treserka i jej groźny pupil znowu występują.

PANI GO SZU-FEN, CHINKA, JEST PIERWSZĄ KOBIETĄ, która uzyskała tytuł doktora nauk technicznych wydziału budowy okrętów Politechniki Gdańskiej.

TRZYLETNIA SZKOŁA DLA MASZYNISTEK (STENO--DACTYLOS) powstała w Poznaniu. Jest to pierwsza szkoła tego typu w Kraju. Dotychczas istniały jedynie wszelakiego rodzaju kursy, a dobrych maszynistek-sekretarek było brak.

ZOFIA DEMBIŃSKA, DELEGATKA POLSKI W KOMISJI SPOŁECZNEJ ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH zgłosiła projekt artykułu w sprawie praw dziecka. Przewiduje on m.in. polepszenie statusu prawnego dzieci nieślubnych, zapewniając im od urodzenia posiadanie imienia, nazwiska i obywatelstwa.

NIECODZIENNY JUBILEUSZ OBCHODZIŁA PANI IRENA KUROWSKA. Pracuje bowiem nieprzerwanie w szkolnictwie od 1912 r. Obecnie jest nauczycielką w Liceum im. Lelewela w Warszawie.

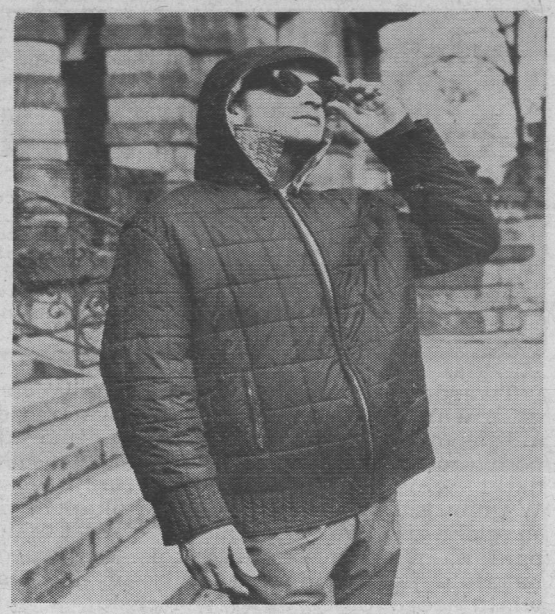

Między nami kobietami

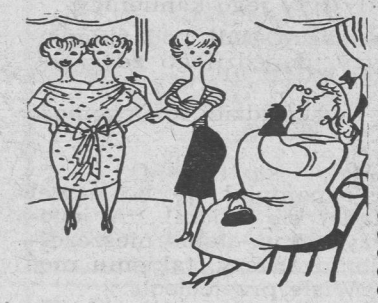

— Tak będzie się ta suknia na pani prezentować...

O równouprawnienie w Kosmosie

Kobiety amerykańskie protestują przeciwko monopolizacji lotów okołoziemskich przez mężczyzn. Petycja żądająca „równouprawnienia w Kosmosie" przesłana została do Urzędu Aero- i Astronautyki.

SPORTOWO - MODNIE - SZYKOWNIE

We wszystkich żurnalach mody można znaleźć obecnie wiele ciekawych modeli wiatrówek i skafandrów — konfekcji tak niezbędnej zwłaszcza dla amatorów jesienno-zimowych urlopów.

Modele, które przedstawiamy na zdjęciach, nie są wprawdzie tak wymyślne jak w żurnalach, ale zato wyróżniają się prostym, eleganckim a nade wszystko praktycznym krojem. Takie właśnie wiatrówki i skafandry (w kilkudziesięciu wzorach) szyją w Polsce Zakłady Przemysłu Odzieżowego „1 Maja" we Wrocławiu, specjalizujące się w produkcji konfekcji sportowej.

Wiatrówkę damską, którą przedstawiamy na zdjęciu, wykonano z rypsu. Podszewka z materiału wełnopodobnego w kolorową kratę. Kołnierz, kaptur i mankiety wykończone wełnianą dzianiną. Całość i ładna, i wygodna na bliższe i dalsze wycieczki.

Równie szykownie prezentują się wiatrówki uszyte z rypsu na podszewce i watalinie. Kołnierz może być zapinany na klamerkę, kieszenie wszyte ukośnie z błyskawicznym zamkiem. Po bokach fantazyjne patki.

Wreszcie coś atrakcyjnego dla mężczyzn. Spośród licznych skafandrów z ortalionu i innych sztucznych tkanin prezentujemy dwa cieplejsze, na watalinie. Do kołnierza można dopinać kaptur. Model taki stanowi idealny strój na narty, motor czy skuter, bowiem skafander jest lekki, ciepły i nieprzemakalny. Inne modele można wykonać z popeliny. Dyskretnym akcentem zdobiącym są wypustki w kolorze spodni, również z popeliny. Kołnierz zapinany klamrą. Boczne kieszenie przecinane, z błyskawicznym zamkiem.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

mat bezzębych, tępych pił ze stali, który niestrudzonym tarciem na tafle rozpłatać potrafi całkowitą bryłę marmuru, bezkształtny, dziewiczy kloc, tworzony przez wieki wieków we wnętrznościach ziemi. A w pracy tego żalu, jak w pracy pił bezzębych, była głęboka mądrość, niby mądrość ukryta w słowach duńskiego królewicza wpatrującego się w ogniłą czaszkę śmieszka Yoricka.

W biurze zajęła się usilnie pracą. Rachowanie, konieczność utrzymania myśli w karbach, w stalowych klubach, było dobrym przewodnikiem dla wichrów huczących w duszy.

Godziny biurowe szybko przeszły. Ewa nie chciała wierzyć własnym myślom, że już skończyła się praca.

Wyszła ostatnia. Zadała sobie pytanie, co robić z resztą tego okropnego dnia. Nagle przyszła jej do głowy mała myśl — jak gdyby w mózg wpadło ziarenko szaleju i zrodziło myśl — że wczoraj mogła pisać do Łukasza, a dziś nie może już pisać, bo jego już nie ma. Ta jakby nowa myśl zjeżyła jej włosy nad głową. Tłok popołudniowy ludnej ulicy warszawskiej zagarnął ją w siebie, jak sieć zagarnia rybę. Dała się ciągnąć tłumowi, jakiemuś skrzydłu wielkiego włoku ludzkiego. Nie umiała zdać sobie sprawy, jakim sposobem i kiedy znalazła się w parku. Poszła na miejsce pierwszego spotkania z Łukaszem. Niosła tam coś jakby skargi na niego do miejsc, dróżek, drzew... I tam był tłum nadwieczorny. Ławki pozajmowane, pył w powietrzu, szelest sukien, gwar rozmów. Ludzie — w tym miejscu. Ewa zatrzymała się obok pewnego drzewa, w miejscu, skąd widać było ławkę. Oczy jej chore z nieszczęścia, oczy nie pragnące nic widzieć, oczy ugodzone — poszły ku tamtemu miejscu.

Miejsce to samo, tylekroć widziane, przedmioty obojętne — wszystko na całym świecie przemieniło się w jedno niezmierzone żalisko, pełne urn i mogił dla nikogo niewidzialnych. Nie podobna było tknąć wzrokiem żadnego przedmiotu. Minął już czas rzeczy tych. Stały się sobą, czyli przestały istnieć.

Nastał zmierzch jasności tych rzeczy wybranych, wyniesionych przez duszę czującą na wysokość symbolów.

Wszystkie odziewały się teraz w szary kir rozczarowania. Och, jakże teraz łkały drzewa, wytrącone z łaski serca osieroconego! Jak żałobne stały się drogi, ulice, aleje, trawniki, gaje i klomby. Stary dąb, ukochany, powiernik, brat... Dalekie korony drzew...

Noc nachodziła. Straszliwa noc! Pozbawiona czaru, nie była przybytkiem, świętym kościołem miłości, lecz nadchodziła z dala, jakoby pustynia mroku zemstą ziejąca, otchłań lęku i morze bezgraniczne zatracenia.

litosnej nadziei stanął lęk. Ukazywał w miganiu lustra tajemniczego istotę rzeczy. Przeszywał duszę krzykiem rozpaczy. Zdało się duszy w tych chwilach słyszeć jak gdyby grom poza sobą. Zdało się jej, że zaiste ciemny szatan towarzyszy myślom, jak oprawca więźniom skutym w żelaza. Szczęśliwe myśli ciosami potrąca i w proch rozbija, a wyszarpuje z mroków jeno te, co są zabójcze jak kindżał nastawiony przeciwko sercu nie wiedzącemu nic a nic.

Wyszła spokojnie, rozdając na prawo i na lewo zwykłe ukłony, uśmiechy koleżankom i kolegom biurowym, portierom i szwajcarowi. Spojrzenie oddane szwajcarowi wybuchło jak jęk... Szła do domu omackiem, gdyż była zaiste na duszy ślepa. Dopiero na schodach ocknęła się i zachwyciła piersiami dużo tchu. Szła szybko na szafot schodów uśmiechnięta śmiertelnie, zdyszana, pełna męstwa, a z ustami pełnymi słów do Boga.

Ujrzała prawdę i poczuła ją jak uderzenie siekierą w głowę. Puszka do listów, umiłowana kryjówka serdecznej tajemnicy, arka dusz, droga istota-powiernica — była wyrwana. Gwoździe, które ją przymocowywały, wyważone przez te same ręce, co skreśliły list. Po gwoździach zostały wyłupania w białej tafli drzwi. Ewa poczuła w sercu ból owych wyrwań, czarnych, przeraźliwych jam od gwoździ. Teraz dopiero zatrzęsła się od przerażenia. Stanęła oko w oko z nieszczęściem, jak oko w oko z zabójcą, który o ciemnej nocy włamie się do sypialni przez okno. Błyskawicami woli chwytała potrzaskane okruchy męstwa. Dygocącymi niejako palcami duszy przytrzymywała na twarzy cielesnej maskę spokoju.

Nacisnęła krążek dzwonka. Gdy otwarto, ukośnym spojrzeniem rzuciła się na prawo i zraniła po raz trzeci.

Najgłębiej! Pokój Łukasza był pusty. Przez półotwarte drzwi widniały pręty łóżka obnażonego z pościeli. Pchnęła lekko te drzwi i zajrzała. Obłapił ją za nogi i spętał jęk tego pokoju. Pustka! Bezbrzeżny mrok przedmiotów spojrzał w nią jakoby wyłupane, krwawe oczodoły.

Ugodziło ją teraz pod serce żegadło zbójeckie.

Skierowała swe kroki do mieszkania i weszła. Rzuciła spojrzenia na twarze obojga rodziców. Matka była zmieszana, pobladła. Dolna szczęka jej twarzy drgała kiedy niekiedy, a oczy były ciemne i głuche pod zsuniętymi brwiami. Ojca trwożne, jakby szpiegowskie spojrzenie, bolesny wywiad detektywa, przesunęło się po wchodzącej.

Jak na nieszczęście w mieszkaniu zamężna siostra. Opowiadała coś rozwlekle i głupio.

Ewa czuła radość w tonie jej mowy. Poznawała dobrze, że Aniela wie, co się z nią, Ewą, stało. Rozumiała, że owo opowiadanie zimne i głupkowate siostra Aniela umyślnie przedsięwzięła i że będzie się ono wlokło do nieskończoności, gdyż na jej to cześć jest uczta.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

46

PAN TWARDOWSKI

Po powrocie do Krakowa z majątku Rodziców, Twardowski nie podjął przerwanych studiów, lecz zajął się znalezieniem receptury na emalię. Związana z tym wyprawa do „diabelskiej pieczary" gdzie nastąpiło spotkanie z Szatanem, zachwiała jego wiarę w posiadaną wiedzę. Szuka ukojenia w modlitwie. Przyjazd do Krakowa królowej Barbary przyjął jako znak Niebios o wysłuchaniu swych modlitw. Twarz królowej była obliczem jawiącej się w snach Orędowniczki. Pełen otuchy na przyszłość wrócił do przerwanej nauki. Tymczasem w świetnej niegdyś Alma Mater, zachodzą zmiany świadczące o jej chwilowym upadku.

Twardowski znowu jak niegdyś stał w otwartym oknie swego kawalerskiego mieszkania i zadumany spoglądał na dno podwórca, gdzie wśród puszczającego blade listki wina monotonnie szemrał wodolej. W głębi komnaty pod zielonym okapem pieca cicho bulgotał gotujący się w szklanej bani na wolnym ogniu dekokt; rozrzucone na stole pergaminy szeleściły w porywach wlatującego przez okno wietrzyku, a karty wielkiej, rozwartej księgi unosiły się od czasu do czasu jak żywe.

Młody uczony ścigał myślą przesuwające się przed nim obrazy z niedawnego życia. — Jakże to wszystko zdawało mu się dalekim i niepowrotnym... Uśmiechnięta twarzyczka Kasi... pieszczoty na stryszku... walka z rodzicami... wesele... powrót do Krakowa... straszliwa scena w pieczarze... czarna chmura rozpaczy, prawie obłędu... cudowne uzdrowienie... Co się stało?... Nic się nie stało! A jednak znowu tętni w nim poczucie siły, pragnienie... Znowu wstają przed nim jakieś mgliste, wielkie cele, których osiągnięcie w nim spoczywa... Nie straszyły go te olbrzymie spisy recept, które wszystkie trzeba próbować, przetopić w tyglach i retorach, aby odnaleźć nową drogę do tajemnych sił, wiadomych jedynie prawdziwym mędrcom i zazdrośnie przez nich ukrytych w znakach nieczytelnych dla oczu niewtajemniczonych...

Dziś jednak nie ma ochoty ślęczeć nad foliałami. Ciepła woń wiejąca z dalekich pól ponad dachami miasta, klangor przelotnego ptactwa, sunącego sznurami wśród srebrnych obłoków ponad szeroko rozlaną Wisłą, wabiły go z nieodpartą siłą.

Schwycił beret, przypasał kord, narzucił płaszcz i wyszedł.

W bramie spotkał się z Balczarem, który czerwony i radosny, zaczął mu dziękować za przysłaną ostatnio próbę polewy.

— Doskonała. Już zgłosiłem swoje propositum do Zamku. Wezmę zamówienia na cały serwis koronacyjny... Choćbym miał stracić, wezmę! Nie oddam za nic zaszczytu ani Włochom, ani Niemcom... Niech wiedzą książęta i królowie, że nasze, polskie skorupy nie gorsze bywają niż nüremberskie, ba wierę, nawet delfickie! Czy aby nie zabaczysz „proporcję", bo teraz w dużości robić musim.

— Jużciż pamiętam!... Maciek każdy poczyn notuje!...

— Dyć wiem, że notuje!... Dałbych ja mu, gdyby nie notował... Ino zawsze wierniej dwa razy sprobować, niż się raz „ochmylić"!... Dlatego pytam!... A ty dokąd się wybierasz?

— Tak, chcę wyjść za miasto!... Przewietrzyć się nad Wisłą!

— Boga mi!... Nad Wisłą?... Byle nie tam, synu!... Niech śpi licho!... Nie wyzywaj!...

— Niech się ojciec nie boi!... Już mi ninie nikt nic nie zrobi!...

— Cóż się stało? Powiedz staremu... Toć miłuję cię jak rodzonego... Wierę, żeś się zmienił, jesteś jak łoni, dzięki Bogu, lecz chciałbych wiedzieć, co i jak? Pewnikiem, że pomogła ta msza i kamień wosku, com Najświętszej Panience w Mariackim kościele na twoją intencję złożył... Lecz wolej byś ty nie chodził nad tę Wisłę... A jeżeli już chcesz koniecznie, to weź ze sobą Maćka... Zawdyk, co dwóch, to nie jeden!... Nawet diabeł przekłada samdruh z człowiekiem się spotykać... Radniej małego diabełka ze sobą bierze!... Pa ci żaka przyślę, co? Przez Wiślną za miasto wyńdziesz, co? — gadał stary, idąc obok zięcia.

Ten milczał i muskał niecierpliwie wąsika.

— Tak. Wyjdę przez Wiślną. Wiosna już na dobre moc wzięła. Chcę odetchnąć powietrzem i zobaczyć, czy bzy już się na Podzamczu zielenią? Pamiętasz, ojcze, jak to one kwitły, gdy my tam byli w przeszłym roku?...

— Juściż pamiętam. Chytry ty, Jaśku!... Nijak ja wtedy nie „mnimał", że ty do Kasi się masz!... Idź więc z Bogiem! Prawieć, że po odorach twej pracowni musisz się w inszym powietrzu lubować. Wżdy idź, łykaj, pij je dowoli, a potem przychodź do Medyka. Maćka zaś wnet ci przyślę. Sam muszę do domu z nowiną, bo stara czeka...

Kiwnął zięciowi głową i skręcił w zaułek, na który wychodziły tyły jego kamienicy.

Ledwie Twardowski wszedł pod sklepienie Wiślnej wieżycy, dopędził go zdyszany Maciek.

— Na żywego Boga, gdzie to jegomość idzie?...

— A idę! Albo co?

— To jegomość zapomniał. Ja bo nawet w tę stronę spoglądać się bojam!... A jegomość idzie?!... Wyzywać na siebie nieszczęście czy co?... Co jemu znaczy, takiemu mocarnemu duchowi, Wisłę przelecieć!...

— Przecz nie odwiedzał nas w mieście?! — śmiał się Twardowski.

— W mieście insza rzecz: tam krzyżów i świętości wokoło dużo... Same mury som poświęcone, jak to koło kredą na ziemi skreślone, ale tamuj... jego siła większa... Nawet jegomość nic z sobą nie wzion, ino szablisko, które syc raz już na darmo pękło!...

Dalszy ciąg nastąpi

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

Zaśmiał się w niej szatan.

Obrzuciła wszystkich wejrzeniem i spokojnie zdjęła kapelusz. Zwracając się do matki spytała:

— Obiad prędko?

— Cóż ci tak pilno? — wtrąciła natychmiast Aniela.

— Pilno mi.

— Hm...

— Łukasz Niepołomski wyprowadził się? — spytała Ewa zwrócona wciąż do matki.

— Wyprowadził się — odpowiedziała stara pani.

— Wyjechał zupełnie z Warszawy?

— Wyjechał z Warszawy.

— Czy był tu z pożegnaniem?

— Był.

— Kiedy wyjechał?

— Dzisiaj.

— A dokąd?

— Nie wiem tego.

— Nie mówił mamie?

— Nie mówił.

— Cóż miał mamnie mówić takie rezczy? Co to kogo obchodzi, gdzie taki facet jedzie... — wtrąciła Aniela.

Teraz Ewa zwróciła się do niej z niespodziewanym dla samej siebie pociskiem słów:

— Wściekasz się, co? Gryzie cię widok, że ci już piersi obwisły, żeś już kwoka łażąca tam tylko, gdzie Władek każe, żeś już półklępie, baba — a ja wciąż jeszcze ta sama! Smutne to, rzeczywiście. Żal mi cię, kwoko. Już zębów nie można suszyć po całych dniach do każdego lokatora po kolei. Jak mąż spojrzy, ciareczki po plecach latają. Już piersi wystawiać na nic się zdało, oczami strzyc — to samo. Nikt już nie leci na takie wdzięki...

— Zwracam uwagę — ozwał się nagle pan domu, milczący zazwyczaj czasu trwania sytuacji naprężonych — zwracam uwagę... Jedno słowo Niepołomskiego i Kraft t u r n i e mię w ciągu jednej godziny.

— Komuż ojciec zwraca uwagę? — spytała Aniela z bezczelnością osoby wyzwolonej, samoistnej, obcodomowej i moralnej.

— Zwracam uwagę tych wszystkich, komu na tym zależy, żebym miał miejsce tak krwawo zdobyte... — mówił wciąż tonem niezwykłym. Twarz miał zmalałą do wielkości ściśniętego kułaka, pomarszczoną i pełną arcyśmiesznej grozy.

— Już tam ojciec, oczywiście, „wisi na włosku", już tam pewnie pod ojcem „doły kopią".

— Milcz! Moja rzecz... Kopią doły czy nie kopią — moja rzecz. A ty milcz!

— Tylko patrzeć rychło przyjdzie wylany, tylko patrzeć... — mówiła matka zwracając się jedynie do Anieli, jakby tylko ta Aniela była w pokoju, a obok niej nie było nikogo.

— Ale będzie pretekst... — perorowała tamta z bystrością i logiką. — To dlatego, że się Niepołomski wyprowadził... „Jedno słówko Niepołomskiego i Kraft..."

Stary pan jadł suchą, przedobiednią kromkę chleba, obojętnie i systematycznie. Przełknąwszy piąty czy szósty kęsek rzekł wyniośle:

— Wtedy dopiero będzie wiadomo, co się wykonało. Ale wtedy dopiero, gdy już będzie za późno. Wtedy dopiero nadejdzie żal, lamenty, awantury i inne opery.

— Cóż to wszystko ma znaczyć, filozofie spod Fachusa? Co to ma znaczyć? — zaczęła nastawać matka, odkładając na bok wszelkie względy i zabierając się do ataku.

— Powiedziałem!

— Powiedz wyraźnie! Wyraźnie, niech wszyscy słyszą!

— Powiedziałem wyraźnie. Proszę o zupę. Nie mam czasu na interwiewy. Biuro nie czeka.

Wniesiono zupę. Ewa nalała sobie talerz i szybko jeść zaczęła. Widziała, jedząc, błysk noża leżącego obok talerza. Ręka jej drgała, żeby go pochwycić i pchnąć w piersi siostrę Anielę. W głowie miała milczący wrzask namiętności skupionych w jedno. Coś w niej rozrywało się zwolna, jak powróz, na którym zawisł ciężar tysiąca pudów. Z pośpiechem, ale spokojnie zjadła obiad, włożyła kapelusz i nie żegnając się z nikim wyszła lekkimi kroki.

Niby przypadkowo wyszedł za nią tuż-tuż ojciec. Pokasłując i pomrukując dreptał obok, plątał się to z prawej, to z lewej strony. W bramie coś tam zaczął mówić. Ewa nie słyszała, nie była w stanie słyszeć, co mówi do niej ten stary człowiek. Udawała, że turkot uliczny przeszkadza odróżniać słowa. Rzuciła spojrzenie w sposób przykry. Powzięła w siebie, jak przez mgłę, wzrok rozmarzony, oczy zaczerwienione, pełne łez i uśmiech-żal.

Ale w niej nie było miejsca na przyjęcie tych uczuć.

Doznała podwójnej przykrości na widok twarzy i oczu tego człowieka, obcego jej w tym momencie. Powiedziała jakieś zdanie, szereg szybkich wyrazów, o których nie wiedziała, czym właściwie były, i odeszła w swoją stronę.

Niosły ją nogi ulicami. Posuwała się nie widząc ludzi ni rzeczy. Praca jej ducha polegała na opanowywaniu wybuchów świadomości. Wybuchy te można by przyrównać do nagłych ciosów halnego wiatru, który bije skrzydłami w ciszę nie wiadomo skąd, a z nagła ustaje nie wiadomo dlaczego i jakim sposobem. Serce zamierało doznając wciąż ścierpnięcia śmierci. Ręce szukały oparcia. Z chaosu wyłaniał się żal czysty — okrutne, martwe, ślepe uczucie. Był on niby syste-

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE
(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi znajdziecie wszystko co dotyczy

OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem prób, pończochy na żylaki, pasy lecznicze

Laboratorium do badania krwi, moczu, plwocin itd.

OSIŃSKI

TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzanie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE — COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

POLACY

Z BELGII i LUKSEMBURGA

BIURO „COLIS PEKAO"

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

1) **dostawę artykułów (wg cennika)**
2) **wypłatę w gotówce (t.zw. skup), po kursie 72 zł za 50 Fr. Belg.**

Zwracajcie się po informacje do biura
„COLIS PEKAO" J. DIVOIRE-120, rue Beeckman
BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54

Dla moich oszczędności mam konto na książeczce

CRÉDIT DU NORD

UWAGA!

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa!

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!

Odpowiadam osobiście na każdy list.

Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję płatny przy odbiorze.

Informacje i próbki na żądanie.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord)
Tel. 53.94.26 **C.C.P. Lille 2229.30**

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ◆ UBRANIA ◆ KOSTIUMY ◆ PALTA ◆ SUKNIE ◆ SPÓDNICE ◆ SWETRY ◆ BLUZY ◆ POPELINY ◆ TERGAL ◆ NYLON ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY ◆ PIERZE ◆ BIELIZNA POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clémenceau, BETHUNE

Doskonały obraz!

Telewizory PHILIPS są dostosowane do odbioru drugiego programu

NOWOCZESNA TECHNIKA ODBIORU
NAPRAWY ZAGWARANTOWANE

UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA SZKOŁY POLSKIEJ W KOERSEL — STAL

(Od naszego korespondenta z Belgii)

BERINGEN I KOERSEL to dwie dość typowe kolonie górnicze, zamieszkałe przez górników różnych narodowości, wśród których Polacy stanowią dość pokaźną liczbę. Kilkanaście rodzin polskich mieszka w tych koloniach jeszcze z okresu emigracji przed II wojną światową. Znaczna liczba Polaków osiedliła się tu bezpośrednio po II wojnie i podjęła pracę w miejscowych kopalniach.

Na gruncie żywej tradycji organizowania nauki języka ojczystego dla dzieci górników polskich, sięgającej okresu przedwojennego, powstały szkoły konsularne **w Beringen i w Koersel-Stal.** Powstaniu szkół towarzyszyło rozbudzenie życia kulturalnego, które znalazło wyraz w utworzeniu **zespołu młodzieżowego „Szarotka".** Z zespołu tego wywodzi się **zespół teatralny, zespół pieśni i tańca;** tworzy się **12-osobowa grupa mandolinistów,** wreszcie latem młodzież chętnie szuka rozrywki w sporcie.

Życie polonijne rozwija się coraz lepiej, dzięki niestrudzonej pracy nauczycieli **Ireny i Kazimierza Abramskich** oraz dzięki ofiarnej pracy **Komitetu Rodzicielskiego,** wybieranego co roku. Dzięki dużej troskliwości Komitetu zebrano fundusze, za które zakupiono do użytku świetlicowego magnetofon, przy pomocy Konsulatu Generalnego — telewizor, Rada Narodowa pomogła kupić pianino, na którym prof. **Yetty Stevens** akompaniuje do śpiewu. Komitet Rodzicielski postawił sobie za cel stworzenie możliwie jak najlepszych warunków do pracy z dziećmi i młodzieżą, zarówno w szkole, jak i poza szkołą.

W październiku br. przypadło 5-lecie istnienia Polskiej Szkoły w Koersel. Postanowiono więc uroczyście uczcić tę rocznicę. Członkowie Komitetu Rodzicielskiego pp. **Stefan Śliwa, Stanisław Kowalczyk, Stanisław Ciołek** zajęli się organizacją uroczystości, w czym pomogli pp. **Józef Gruszowski, Antoni Ciepliński i inni.** Młodzież pięknie udekorowała salę.

Program z dziećmi przygotowali nauczyciele **Irena i Kazimierz Abramscy.** Członek zespołu **Ryszard Ostręga,** uczestnik kursu tanecznego w Chylicach, opracował dwa tańce z młodzieżą. Uroczystość przygotowano na 27 października.

Każde dziecko czekało z niecierpliwością na wyznaczoną godzinę rozpoczęcia. Na uroczystość przyjechał przedstawiciel Konsulatu **p. Marian Milewski.** Dzieci i młodzież w strojach ludowych ślicznie prezentowały się na sali.

Program rozpoczęto występem najmłodszych. Bardzo dobrze się spisał siedmioletni **Jurek Sielski,** który śpiewał w inscenizacjach i tańczył z **Krysią Rożowską.** Również dużo braw zebrali: **Leoś Bernac, Regina Ostręga, Andrzej Polak, Józio Sroka, Leokadia Ciołek, Teresa Szpyt, Hania Zamlińska, Władzia Gruszowska, Wanda Jerzyk,** za deklamacje i inscenizacje. Nie sposób wymienić wszystkich biorących udział w występach, ale nie możemy też pominąć dobrze wykonanej inscenizacji pt. **Tysiąc lat",** gdzie główną rolę grała **Wiesia Polak** oraz **Józio Wojtasik, Rysio Śliwa, Stanisław Kowalczyk, Krzysztof Sielski. Deklamacja Stanisławy Ciołek „Tysiąc lat Polski"** wszystkim bardzo się podobała. Obecni na sali byli wzruszeni wierszem pt. **„List z Polski",** który recytowała **Lila Ostręga.** Treścią tego listu były miłe wspomnienia wspólnie spędzonych wakacji w Polsce i zaproszenie na następne do Polski. Wszystkie tańce zachwycały obecnych.

W imieniu dzieci, młodzieży i Polonii miejscowej wręczono kwiaty Attaché Konsularnemu p. M. Milewskiemu oraz złożono na jego ręce podziękowania dla Rządu PRL za troskliwą opiekę i za organizowanie kolonii letnich. **Przedstawiciel Konsulatu p. Milewski w swoim przemówieniu pochwalił dzieci i młodzież za dobre wykonanie programu, wyraził uznanie dla nauczycieli, Komitetu Rodzicielskiego i wszystkich rodziców, którzy dbają o polskość i przyczyniają się do jej krzewienia.** Z okazji pięciolecia szkoły złożył życzenia jak najlepszych osiągnięć dla Polonii w Beringen. Następnie nowo utworzony zespół muzyczny: **Ryszard Ostręga** — gitara, **Henryk Sielski** — akordeon, **Kazimierz Maj** — akordeon, **Józef Kaźmierczak** — perkusja, długo grał różne melodie polskie i inne. Obecni na sali spędzili przyjemny wieczór na pogawędkach, wspomnieniach i planach na przyszłość. Młodzież i miłośnicy tańca wesoło bawili się w przyjemnej, rodzinnej atmosferze.

Książka jest zawsze miłym podarunkiem, zwłaszcza na „GWIAZDKĘ"

Pamiętajcie zawsze o KSIĄŻCE POLSKIEJ, przygotowując upominki świąteczne

Polecamy bogaty asortyment książek z różnych dziedzin, dla dorosłych i dla dzieci:

- **literaturę piękną, współczesną i klasyczną**
- **artystyczne wydawnictwa albumowe**
- **książki dla dzieci i młodzieży, piękne i bogato ilustrowane**

Zamówienia na polskie książki przyjmuje i wysyła za granicę:

CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO

ARS POLONA

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7
Adres telegr.: Arspolona, Warszawa

Sprzedaż polskiej książki za granicą prowadzą:

WE FRANCJI: **FOMA FRANCE, 106 bis, rue de Rennes, Paris VI-e**
„LIBELLA", Dépot de Livres Polonais
12, rue Saint-Louis-en-l'Ile, Paris IV-e
LA BOUTIQUE POLONAISE, 25 rue Drouot, Paris IX-e
LIBRAIRIE POLONAISE A PARIS, 123, Bld Saint-Germain
Paris VI-e

W BELGII: **„DU MONDE ENTIER", Bruxelles 1, Place Saint-Jean 5.**

ZIEMIA pogrążona jest w grudniu w zimowym śnie. Dla rolnika zima nie stanowi okresu wakacji, ciągle jest coś do zrobienia na polu, gdy czas pozwala, i w gospodarstwie. I tak: jedzie jeszcze w pole na orkę zimową, dla zasilenia gruntu wywozi obornik, kompost i nawozy sztuczne. Gdy zaś ziemia zamarznie, na gruncie jałowym rozrzuca wapno w kawałkach, a na łące wysiewa wapno sproszkowane. A jak trawa słabo rosła, rozsypuje nawozy wzmacniające łąkę i przeprowadza odpowiednie podwójne bronowanie. W domu zaś trwa praca przy młócce zboża, fasoli, grochu i innych roślin. Reperuje maszyny, czyści obejście, maluje, naprawia płoty, dogląda zwierząt domowych, a ponieważ, jak wiadomo, noce są najdłuższe, wysypia się i medytuje nad osiągnięciami minionego okresu i planami.

NA ZAGONACH. Na zagonach warzywnych jest również coś do zrobienia. Trzeba przygotować się do nowego sezonu lub hodowli nowych warzyw, ciągle bowiem ogród warzywny, tak jak owocowy i pole rolnika, żąda zaradności i opieki swego właściciela. W ogrodzie warzywnym zagony, pozostałe po sprzątniętych roślinach, winny być przekopane. Najlepiej przekopać w grube bryły, wówczas gdy nadejdą przymrozki i mrozy przyczynią się one do powolnego rozpadania brył, a więc spulchnienia ziemi, do zniszczenia różnych szkodników stanowiących plagę w hodowli roślin, do zniszczenia wielu szkodliwych bakterii, no i do wcześniejszego wykorzystania ziemi w porze wiosennej.

Skopanie czy przeoranie ziemi jesienią i zimą jest więc rzeczą bardzo zalecaną, z wyjątkiem gleby piaszczystej, którą, jak radzą fachowcy, trzeba przeorać dopiero pod koniec zimy. Jest to korzystniejsze dla przyszłych plonów.

Przy kopaniu i oraniu poza tym należy pamiętać o przysłowiu francuskim: „Mieux vaut faire le fol que de bêcher en terre molle" (Lepiej sobie poswawolić niż w lepkiej ziemi się mozolić).

Dopowiedzieć jeszcze wypada, że przy kopaniu należy ziemię wzbogacić w nawozy sztuczne lub w obornik. Nie należy przy tym nigdy równocześnie wysiewać wapna i nawozić działki obornikiem. Tego ostatniego nie trzeba zakopywać zbyt głęboko; nawóz powinien leżeć na głębokości 10—15 centymetrów, to jest w połowie sztychu łopaty.

W porze zimowej na zagonach zimują niektóre warzywa. Wymagają one opieki, choć prawie wcale nie rosną. Są takie, które ulegają zmarznięciu, zwłaszcza, gdy na liściach lub łodygach zatrzymują wodę. Jak zawsze, gdy ziemia nie jest zmarznięta, można jeszcze posiać lub posadzić groszek strączkowy (pois hâtif), bób (fèves), czosnek i wczesną kapustę. Rosnącą już zimową sałatę i białą cebulę chronić przed dużym mrozem, przykrywając lekko długą słomą, a gdy liście zżerają ślimaki, położyć tu i ówdzie środki przeciwślimakowe, nakrywając je dachówką. Produkt taki można sfabrykować domowym sposobem: potłuc na drobny miał 14 tabliczek spirytusu stałego (alcool solidifé) i zmieszać z kilogramem otrąb.

Można też wysiać przed mrozami: marchew, buraczki, szpinak. Przyśpieszy to ich wzrost i da korzystniejszy zbiór.

W OGRODZIE OWOCOWYM. Kontynuować można sadzenie drzewek i krzewów, których nie zdążono posadzić w listopadzie. W ciągu dnia, gdy temperatura jest wyższa od zera, można przecinać grusze i jabłonie, wycinać gałęzie stare, uszkodzone, mało rodzące, zachowując starannie młode, a gdy ich pędy są zbyt wyrosłe i przeszkadzają w harmonijnej budowie korony drzewa — można je przyciąć.

Gałęzie wycięte zebrać i zaraz spalić. To samo uczynić z opadłymi liśćmi, zakopać je na miejscu głęboko albo też zamienić na kompost, mieszając lekko z ziemią i przesypując niegaszonym wapnem, które wzmoże temperaturę, przyśpieszy przegnicie a zarazem zabije różne umiejscowione w liściach zarazki.

W czasie mrozu nie należy przecinać gałęzi drzew, bo gałęzie są nabrzmiałe i cięcie powoduje uszkodzenia trudne później do zarośnięcia. Jeśli drzewa pokryte są mchem, należy przeprowadzić zimowe mycie, skrapiając je płynem olejnym będącym w sprzedaży. Tak samo rozpocząć można zimowe opryskiwanie dezynfekcyjne przeciw szkodnikom drzewnym (sulfate de cuivre). Prace te należy wykonać w dzień spokojny, suchy, chroniąc oczy okularami, ręce rękawicami i w zniszczonym ubraniu. Dobrze jest czynność tę powtórzyć w dwa — trzy tygodnie później, czym spowodujemy lepszy skutek w zniszczeniu pasożytów drzewnych.

Bielenie drzew wapnem chroni powierzchnię pni i konarów przed zbytnim nagrzewaniem w czasie dnia i pękaniem kory przy dużym spadku temperatury nocą. Pamiętać też o kontroli i uzupełnianiu opasek lepowych oraz zbieraniu i paleniu oprzędów i jajeczek szkodników.

Nie należy również pozostawić bez pomocy naszych sprzymierzeńców — ptaków, jak sikorki, pliszki, zięby, muchołówki i inne. Winno się je dokarmiać zimą, w tym celu już jesienią trzeba zawieszać domki dla ptaków, w których znajdą zimą nocne schronienie a wiosną miejsce na założenie gniazda.

KWIATY. Sadzimy rośliny bulwiaste, siejemy groch pachnący, sadzimy krzewy róż i inne ozdobne; przekopujemy zachwaszczony trawnik wysiewając 10 kilo wapna rolniczego na 100 m kw. terenu.

Na zakończenie coś z przysłów mądrości ludowej.

Wlazł na gruszkę,
rwał pietruszkę
a cebula leciała.

*

Chwyta się jak chmiel tyki.

*

Nasieniu kwiat
podobny zawżdy.

*

Nie zawżdy deszcz bywa,
bywa też słońce po deszczu.

*

Naginaj gałązkę póki młoda.

Album życzeń i pozdrowień

Drodzy Czytelnicy!

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku, okres w którym zwykliśmy obdarowywać swych bliskich czymś miłym.

Takim właśnie miłym dowodem pamięci będzie przesłanie w naszym „Albumie Życzeń i Pozdrowień" kilku ciepłych i serdecznych słów Rodzinie i Przyjaciołom we Francji, Belgii, Polsce i każdym innym kraju europejskim.

Przypominamy więc, że za naszym pośrednictwem możecie przesłać życzenia świąteczne, noworoczne, urodzinowe i na każdą inną okazję rodzinną.

Egzemplarz pisma z zamieszczonymi życzeniami jest zawsze doręczany adresatowi. Każdorazowe umieszczenie życzeń w „Tygodniku" kosztuje tylko 1 NF.

Listy z tekstami pozdrowień prosimy kierować pod adresem:

„Tygodnik Polski" — La Semaine Polonaise, 23 rue Taitbout, Paris IX.

*

⊙ Pani Katarzyna SOWA, Gajkowice w woj. łódzkim

W dniu Twoich Imienin, Droga Mamo, życzę Ci dużo szczęścia, zdrowia, długich lat życia a sobie szybkiego zobaczenia się z Tobą i całą Rodziną.

Twój Syn Władysław Sowa

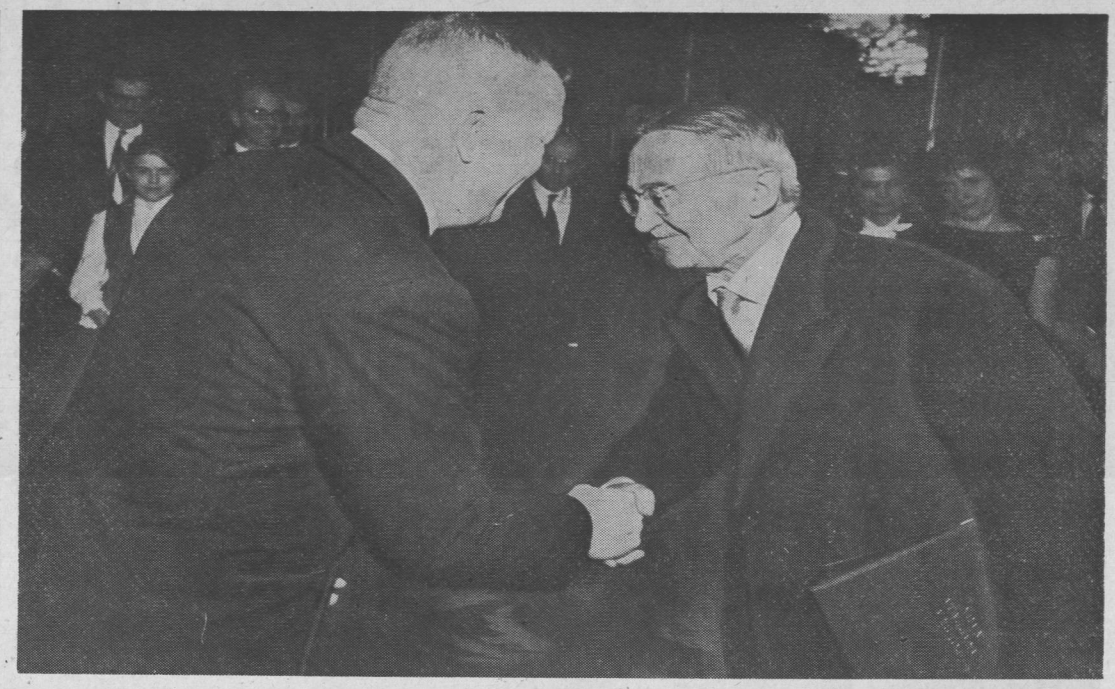

PROFESOR SORBONY ARMAND DENJOY CZŁONKIEM PAN

W Ambasadzie PRL w Paryżu odbyła się ostatnio uroczystość nadania tytułu członka zagranicznego Polskiej Akademii Nauk profesorowi Sorbony p. Armand DENJOY. Wręczenia dyplomu wybitnemu matematykowi dokonał ambasador Jan Druto w obecności profesora Marechal, przewodniczącego Direction Générale à la Recherche Scientifique przy Prezydium Rady Ministrów.

Na uroczystość przybyło wielu znanych polskich i francuskich naukowców, członkowie Polskiej Akademii Nauk, profesorowie: Śmiałowski, Schaff, Szulkin, Hochfeld, dziekan Wydziału Nauk Ścisłych Sorbony prof. Marc Zamański, zastępca dziekana prof. Guinier, profesorowie Salem, Cartan, Forecht, Choquet, Destouches, de Possel i wielu innych.

Profesor Denjoy dziękując ambasadorowi Druto za nadaną godność wyraził jednocześnie swą sympatię dla Polski, którą łączą z Francją dawne i piękne tradycje.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

BÉTHUNE. Członkowie miejscowego Komitetu Higieny Społecznej zebrali się ostatnio w Ratuszu. Na zebranie przybyli przedstawiciele miejscowych władz.

Prezes Komitetu **p. Sauvage** w swoim przemówieniu podkreślił, że miasto już po raz szósty uzyskało pierwsze miejsce w departamencie w zbiórce na rzecz walki z gruźlicą. **Dr Verhaeghe** wskazał na konieczność szczepienia dzieci (szczepionką BCG).

W powyższej zbiórce wyróżnili się m. in. **Ryszard Rubinowicz** ze szkoły im. J. Ferry oraz **Ewelina Włodarczyk** ze szkoły im. F. Buisson.

*

OIGNIES. W lokalu szkoły w Oignies, w północnej Francji, odbyła się uroczystość wręczenia nagród królowej piękności i jej damom honorowym, wybranym w czasie jednej z ostatnich zabaw tanecznych.

Panny **Poteau, Hermetz** i **Budych** otrzymały wiele cennych upominków, ofiarowanych przez organizatorów i miejscowych kupców.

*

METZ. Dyplom ukończenia technikum gastronomicznego w tym mieście uzyskali m. in. pp. **Jan Kuczyński** i **Stefan Grabowski.**

W konkursie rysunkowym zorganizowanym dla dzieci szkół Metzu wyróżniony został **E. Brzoński** ze szkoły „La Patrote". Tematem prac konkursowych było „Morze i rybołówstwo".

„CELULOZA" w PARYŻU

Koło Filmowe Stowarzyszenia France-Pologne organizuje w dniu 9 grudnia o godz. 10 w sali kina „Studio 43", 43 rue du Faubourg Montmartre seans polskiego filmu „Celuloza". Nadprogram — polska krótkometrażówka: „Dwaj ludzie z szafą".

Wieści z różnych stron

● **19 górników szybu numer 8 w Noeux-les-Mines** odeszło ostatnio na zasłużoną emeryturę. Starym zwyczajem koledzy pracy przygotowali dla nich przyjęcie i wręczyli im upominki. Z kopalnią pożegnali się m. in.: pp. **Alojzy Gapa, Franciszek Krzywański, Stanisław Żak, Kazimierz Gosiarek, Antoni Włodarczyk, Kazimierz Smolec, Leon Stroszyk.**

● **Podczas zabawy tanecznej w Haillicourt** organizatorzy urządzili konkurs tanga oraz konkurs na najpiękniejszą parę. Jury, w skład którego wchodził m. in. **p. Kubala**, przyznało palmę pierwszeństwa w tym ostatnim konkursie pannie **Marie-Paule Dubois** oraz panu **Stanisławowi M.**

● **Polki i polskie mazurki** w wykonaniu orkiestry **Jean Paris** na zabawie tanecznej w Annezin, w północnej Francji, bardzo podobały się tańczącym a szczególnie Rodakom. Bawiono się wesoło i długo.

● **Akordeoniści Towarzystwa „Les Ecureuils"** w Waziers dokonali otwarcia nowej siedziby. Prezes p. **Pepliński** otworzył zebranie. Po okolicznościowych przemówieniach nastąpiła część artystyczna w wykonaniu „Wiewiórek".

Ubierajcie się w firmie:

BOLDODUC MARCHAND

Douai: 4, rue de la Madeleine | **Somain:** 7, rue Lanoy | **Denain:** 65, rue de Villars

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

◆ jakość ◆ komfort ◆ wybór ◆ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

TOWARZYSTWO „L'ECLAIR" — DIVION

W Divion członkowie miejscowego towarzystwa hodowców gołębi zebrali się ostatnio w celu omówienia wyników tegorocznego sezonu. Zebraniu przewodniczył pan **A. Masson.**

W wyniku kilkuset konkursów, organizowanych w ciągu sezonu, w wyścigach w kierunku Paryża **p. Pawlaczyk** zajął trzecie miejsce. W kategorii młodych gołębi pierwsze miejsce zajął **p. Lamenszewski**, drugie — **p. Gumny**, trzecie — **p. Burny.**

Ponadto **pp. Pawlaczyk** i **Lamenszewski** uzyskali dobre miejsca w innych kategoriach.

WIEŚCI Z AVION

Hodowcy gołębi z Avion zebrali się ostatnio na swoim dorocznym zebraniu. Omówili działalność towarzystwa oraz osiągnięte przez członków wyniki w tegorocznych konkursach. Do zebranych przemówił również mer, który zachęcił hodowców do dalszego, licznego udziału w konkursach.

Na zakończenie laureatom wręczono puchary i nagrody. Puchar miasta Avion otrzymał **p. Józef Ziółkowski**, puchar Jana Bednarka — **p. Marceau Trassaert.** Jeden z dwóch pucharów ofiarowanych przez towarzystwo przypadł **p. Henrykowi Turakiewiczowi.**

* * *

Sukcesy hodowlane **p. Jana Koralewskiego**, zamieszkałego w Flers-en-Escrebieux, w północnej Francji i pracującego w oddziale wodnym w Douai, wzbudzają powszechny podziw wśród hodowców.

P. Jan Koralewski interesuje się hodowlą gołębi i poświęca jej wiele godzin od najmłodszych lat. Już jako piętnastoletni młodzieniec urządził, własnym przemysłem, pomieszczenie na hodowlę gołębi. Korzystał z fachowych rad doświadczonych hodowców, dzięki którym osiągnął ciekawe wyniki.

W 1961 roku uzyskał 223 nagrody, w bieżącym roku natomiast o wiele więcej. Nic też dziwnego, że p. Jan Koralewski uchodzi za jednego z najbardziej wytrawnych i doświadczonych hodowców i najpoważniejszego konkurenta w konkursach.

Oto niektóre wyniki uzyskane w tym roku w różnych konkursach.

O Puchar towarzystwa „La Vertigineuse", którego jest członkiem — trzeci za zdobycie 50 nagród i uzyskanie 1911 punktów.

O Puchar Lestienne: trzeci, 24 nagrody, 1075 punktów.

O „Challenge" mera. drugi, 10 nagród, 158 punktów.

O Puchar towarzystwa za zdobycie największej liczby nagród w kategorii młodych gołębi: trzeci, 8 nagród i 176 punktów.

W konkursach o mistrzostwo „Entente Douai-Ouest" 1962: dwa razy drugie miejsca i raz szóste w poszczególnych grupach.

Podobnie w innych grupach p. Jan Koralewski uzyskał również czołowe miejsca.

▲ **SALLAUMINES.** W sali przyjęć merostwa odbyła się ostatnio uroczystość miejscowych hodowców, podczas której zarząd wręczył nagrody laureatom tegorocznych konkursów.

„Challenge" miasta przypadł **p. Joseph Mondeca,** a puchar dziennika „La Voix du Nord" p. L. **Korcowi.**

▲ **FRESNICOURT-LE-DOLMEN.** W sali Colin członkowie miejscowego towarzystwa hodowców zebrali się w celu uczczenia laureatów konkursów. Po zebraniu hodowcy udali się na przyjęcie urządzone na ich cześć przez mera.

▲ **LIÉVIN.** Zebraniu miejscowych hodowców przewodniczył deputowany — mer **p. Henri Darras.** W swoim okolicznościowym przemówieniu podkreślił zalety hodowli gołębi i sportowy charakter konkursów. Złożył następnie serdeczne gratulacje mistrzom i zachęcił ich do dalszego udziału w imprezach.

Wśród nich znajduje się **p. Kutarzyński,** który otrzymał pierwsze miejsce w kategorii młodych gołębi.

UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA W EXINCOURT AUDINCOURT

W niedzielę dnia 30 grudnia br. o godz. 15.30 odbędzie się w sali Foyer Municipal w Audincourt (Doubs) uroczystość gwiazdkowa. Organizatorem jest znany zespół pieśni i tańca „Syrenka", który wystąpi na uroczystości ze swoim bogatym programem artystycznym.

Warto przy okazji wspomnieć, że zespół ten cieszy się w całej wschodniej Francji dużym uznaniem. Przypominamy również, że „Syrenka" zdobyła II miejsce w konkursie polskich zespołów folklorystycznych.

Przewidziane są również występy dzieci szkółki polskiej w Exincourt.

Za pośrednictwem „Tygodnika" organizatorzy uroczystości wszystkich serdecznie zapraszają.

SYLWETKA SPORTOWCA

„Tygrys" polskich szos

Nazywali go „tygrysem polskich szos". I słusznie! Takiego świetnego kolarza jak Bolesław Napierała można śmiało porównać z obecnie najlepszym kolarzem Polski Janem Kudrą (VIII miejsce na mistrzostwach świata, trzykrotny mistrz Polski 1962 r.). Okres świetności dawno już panu Bolesławowi minął. Był najlepszym w wyścigach szosowych w latach 1947—1950. Młodość spędził we Francji. Odznaczał się doskonałą techniką, ogromną wytrzymałością i ambicją. Napierała był kapitanem narodowej drużyny „Tour de Pologne" w r. 1949.

Po wycofaniu się z czynnego uprawiania sportu Napierała został trenerem robotniczego warszawskiego klubu Związku Budowlanych. Jego chłopcy odnieśli w wyścigach wiele sukcesów i należą do czołówki kolarzy Warszawy.

Teraz Pan Bolesław jest motorniczym w stołecznych tramwajach. W małym mieszkanku pełno jest pucharów, dyplomów, a na ścianach wiszą biało-czerwone szarfy za mistrzostwa Polski. Pan Bolesław (ma już 50 lat) codziennie, bez względu na pogodę, do pracy jeździ... rowerem!

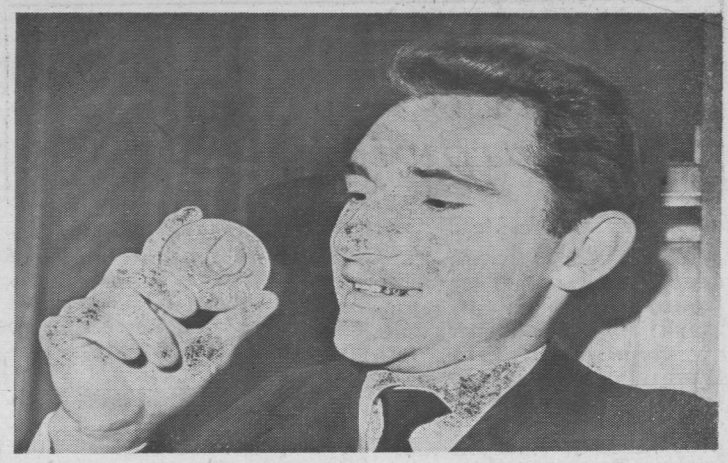

Mistrz świata w kolarstwie, Jan Stabliński, został przyjęty przez przewodniczącego Miejskiej Rady miasta Paryża, p. Pierre-Christian Taittinger. Przyjęcie odbyło się w serdecznej atmosferze. Mistrz świata otrzymał pamiątkowy medal. W tym samym dniu mer Boulogne-Brillancourt p. A. Gallo — urządził dla kolarza przyjęcie w salach merostwa.

KRONIKA POLSKICH SPORTOWCÓW we FRANCJI

NOTATNIK PIŁKARZA

▲ **Jan Łuczak, rezerwowy gracz drużyny R. C. Lens** został ostatecznie przeniesiony do klubu w Lille. Będzie on grał na pozycji środkowego napastnika. Piłkarz liczy obecnie 22 lata. Karierę sportową rozpoczął w klubie w Hénin-Liétard.

▲ **Obrońca drużyny Auchel — Gerard Karolewicz** podpisał ostatnio umowę z klubem Stade Français.

SPORT SZKOLNY

Na stadionie kolejarzy w **Béthune** odbył się ostatnio bieg na przełaj dla dzieci miejscowych szkół.

Oto niektóre wyniki.

Rocznik 1951-52: 1) **Michał Szumny**, 6) **Krystyn Nabialnik**, 12) **Jan-Piotr Torzyk**, 13) **Freddy Tomczak**, 15) **Eric Dolata**, 35) **Jan-Klaudiusz Czajka**, 36) **Lawiński**, 38) **Józef Łokietek.**

Rocznik 1949-50: 4) **Stanisław Kuc**, 6) **Daniel Żmuda**, 10) **Gerard Parchanowicz**, 19) **Piotr Nowacki**, 23) **Rajmund Wach**, 30) **Jerzy Nowak.**

MAGIERA BRONIĆ BĘDZIE BARW KLUBU VALENCIENNES

Bramkarz klubu F. C. Nancy — Magiera został przeniesiony do klubu Valenciennes-Anzin, zasilając szeregi Lotaryńczyków.

Kierownicy klubu Nancy powiedzieli przy pożegnaniu z Magierą: **„Chcielibyśmy go zatrzymać w naszym klubie, ale nie mogliśmy zachować dwóch bramkarzy tak dużej klasy, jaką reprezentują Ferrero i Magiera. Klub Valenciennes prosił o Magierę wielokrotnie. Życzymy mu wielu sukcesów."**

DO DALEKIEJ AUSTRALII JADĄ POLSCY PIŁKARZE

Do dalekiej Australii wyrusza teraz z Polski kilku dobrych piłkarzy. Jadą tam zaproszeni przez Klub „Polonia" z Melbourne.

Serdeczne kontakty nawiązane przez polską ekipę z działaczami miejscowych polonijnych klubów podczas Olimpiady w Melbourne w roku 1956 nasunęły projekt wysyłania z Polski do Australii piłkarzy, którzy mogliby wzmocnić drużynę „Polonii". Akcja ta oprócz zbliżenia Rodaków z Macierzą daje konkretne wyniki. „Polonia" zdobyła mistrzostwo stanu Victoria i puchar Australii, a na polski Fundusz Olimpijski napłynęło sporo wpłat.

W drużynie „Polonia" Melbourne w ciągu 3 ostatnich lat grało 10 polskich rutynowanych piłkarzy a wśród nich tacy doskonali zawodnicy I ligi: bracia Gronowscy (bramkarz i napastnik) i Szczepański z Gdańska, Jurecki z Wrocławia. Największego pecha miał wielokrotny reprezentant Polski Zientara, który w pierwszym meczu, przy pierwszym kopnięciu piłki, złamał nogę.

Polski Związek Piłkarski wysyłał dotychczas do Australii, Kanady czy USA — do drużyn polonijnych — raczej zawodników starszych wiekiem. Teraz postanowiono na zaproszenia klubów polonijnych delegować młodych, utalentowanych zawodników II i III ligi i to... kawalerów. Jeden z piłkarzy, Jańczyk, ożenił się już w Melbourne z córką Polaka — farmera. Najmłodsi kibice „Polonii" Melbourne uczą się teraz chętniej ojczystego języka a ich ulubiona drużyna znów będzie grała teraz na czele australijskiej ligi.

Dobre mecze piłkarskie „Polonii" oglądało w Melbourne nieraz ponad 20 tysięcy widzów.

Lekcje gimnastyki przestały być nudne, zwłaszcza gdy prowadzi je w jednej z warszawskich szkół były reprezentant Polski w piłce nożnej — prof. Józef Ciszewski

JUŻ WKRÓTCE

„GWIAZDKA"

Pamiętaj!

PŁYTY z MUZYKĄ POLSKĄ

to najlepszy i najbardziej atrakcyjny podarunek dla Twoich najbliższych

— **„Dzieła wszystkie Chopina" w wykonaniu wybitnych polskich pianistów**

— **Najnowsze nagrania muzyki poważnej**

— **Muzyka klasyczna**

— **Muzyka rozrywkowa**

— **Piosenki w wykonaniu zespołów Pieśni i Tańca: „Mazowsze" i „Śląsk"**

— **Nagrania najpopularniejszych polskich piosenek i kolęd**

Poleca:

Centrala Handlu Zagranicznego

ARS POLONA

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7
Adres telegr.: Arspolona, Warszawa

Za granicą sprzedaż płyt z muzyką polską prowadzą:

WE FRANCJI: Medcap, 23, rue Taitbout, Paris IX-e
Le Chant du Monde, 32, rue Beaujon, Paris VIII-e
Pavillon Record Co, 14, rue Saint-Louis-en-l'Ile Paris IV-e

W BELGII: Cepelia, Art et Folklore Polonais, 10, Place Rogier, Bruxelles

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie:	4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie:	7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie	13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch"
Varsovie, ul. Ludna 4

LATAWCE DZIECI GDAŃSKA

Ten latawiec w kształcie rakiety zbudowali Grażyna i Lech Rudniccy

Podobno w każdym Polaku tkwi na dnie duszy wielka pasja zdobywania przestworzy. Nie można sobie bowiem inaczej wytłumaczyć czołowej w świecie pozycji polskich szybowników, wybitnych sukcesów polskich baloniarzy, znakomitego opanowania przez Polaków sztuki pilotażu na wszystkich typach samolotów. Pasja ta ujawnia się już od najmłodszych lat. Ostatnio na przykład na starcie dorocznych zawodów latawców w Gdańsku, zorganizowanych przez miejscowy Aeroklub, stanęło aż 250 dziewcząt i chłopców

Andrzej Wituła zdobył III miejsce w kategorii latawców skrzynkowych

Po lewej: latawiec zwycięzcy zawodów Stefana Kurzawy. Powyżej: latawiec nr 21 na starcie. Po prawej: latawiec Czesława Mroza z aktualnym hasłem

Największy latawiec typu skrzynkowego zbudowany przez jedną drużynę harcerską dzielnicy Gdańsk-Śródmieście

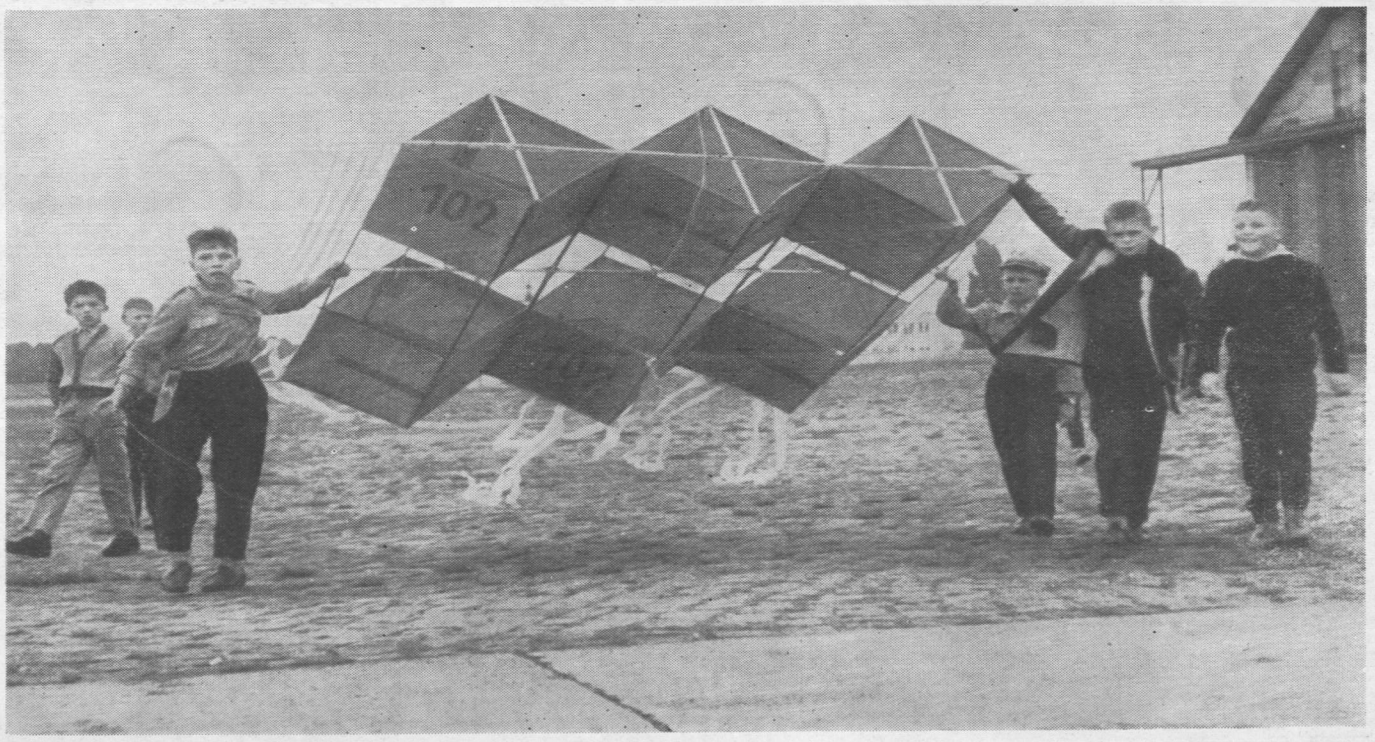

Najmłodszy zawodnik rozpoczyna start

– No!?

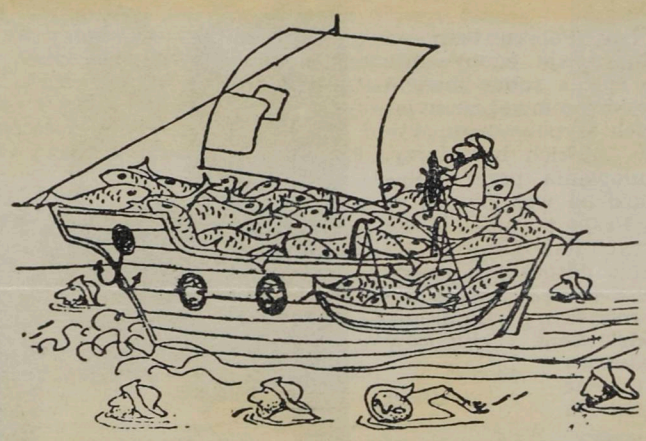

Udany połów

– Może oczyścić?

HUMOR

– Wynoś się! U mnie są same czarne owce!

– Proszę już nie płakać! Jutro na pewno będzie jakiś list od narzeczonego

Rozrywki umysłowe

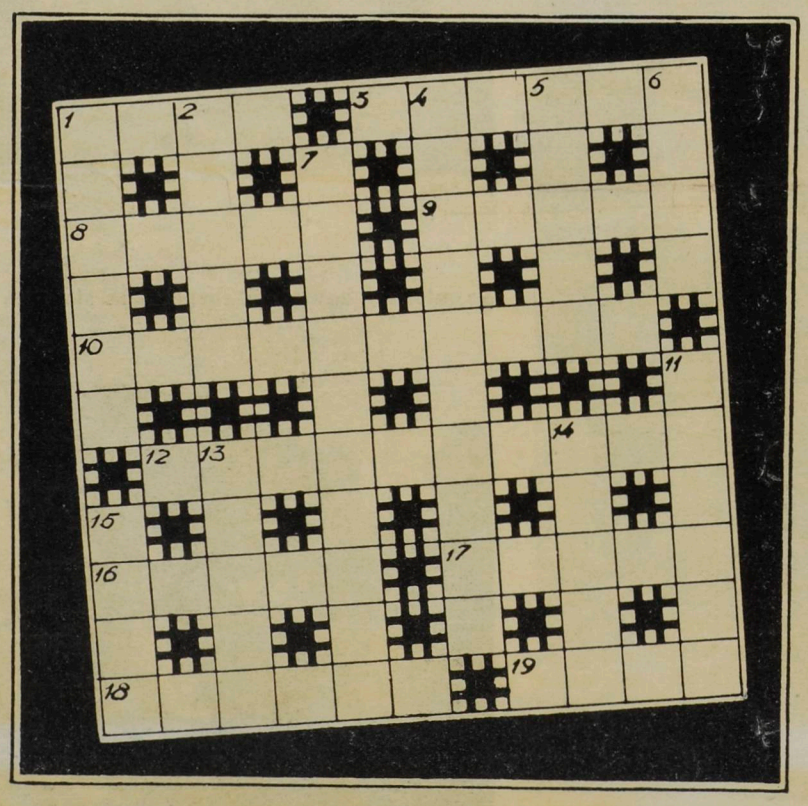

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) surowiec do wypieku chleba i ciast, 3) tłustość do kraszenia potraw, 8) narzędzie katowskie podobne do siekiery, 9) uczynki, postępki, to, czego dokazano, dzieła, 10) poetka i powieściopisarka polska, autorka tekstu „Roty" — „Nie rzucim ziemi...", 12) miejsce, na którym odbywają się targi i jarmarki, rynek, 16) znaczek metalowy jako nagroda sportowa lub jako zastępczy pieniądz w grze w karty, 17) ciało ciekłe, płyn, 18) małżeństwo, ślub (wyraz pochodzenia francuskiego), 19) zbocze, pochyłość góry.

PIONOWO: 1) ręczne narzędzie rolnicze, z którym niektórzy porywają się czasem na słońce, 2) odcinek tkaniny na jedno ubranie, 4) największy polski poeta, autor „Pana Tadeusza", 5) karczma, oberża, podrzędna restauracja, 6) udzielanie przez państwo schronienia obywatelowi ściganemu za działalność polityczną, 7) rozpowszechnianie wśród ogółu jakiejś idei lub poglądów politycznych, 11) pasmo kręcących się włosów, pukiel, kędziorek, 13) artysta dramatyczny lub filmowy, 14) mowa cicha zwykle na ucho, aby nikt nie słyszał, 15) przetwór owocowy z rozgotowanych w cukrze owoców.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE.**

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 47

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kurtyna, 2) artykuł, 3) blagier, 4) parowóz, 5) bandera, 6) Krynica, 7) „Popioły", 8) klakson, 9) krupnik, 10) wyrodek, 11) stolica, 12) wieszcz, 13) traktor, 14) solista.

Hasło zadania: „TYGODNIK POLSKI".